

**Protokół nr XLVII/13
z XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 27 czerwca 2013 r.,
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z uroczystej XLIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 maja do 27 czerwca 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
 - a) terenów części wsi Krajkowo i Baranowo (uchwała);
 - b) dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec (uchwała);
 - c) terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina (uchwała).
10. „Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013” (zmiana uchwały).
11. Udzielenie pomocy finansowej Powiatowi Poznańskiemu z przeznaczeniem na dofinansowanie zakupu dla NZOZ „Szpital w Puszczykowie” (uchwała).
12. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2013 – 2018 (uchwała).
13. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2013 (uchwała).
14. Zasady udzielania, tryb postępowania i sposób rozliczania dotacji celowej dla spółek wodnych (uchwała).
15. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).
16. Regulamin korzystania z miejsca wykorzystywanego do kąpieli „Glinianki” w miejscowości Mosina (uchwała).
17. Przekazanie skargi Teresy i Andrzeja Cybal z dnia 28 maja 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu (uchwała).
18. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
19. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 13.05, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 16 radnych (stanowi to 76,19 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej). „Rada” jest władna do podejmowania wszelkiego rodzaju uchwał, rozstrzygnięć, decyzji. Nieobecny był radny Tomasz Żak ze względu na obowiązki służbowe.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu*.

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby członkiem Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej była radna Wiesława Mania.

W związku z tym, że wyżej wymieniona radna wyraziła zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał jej kandydaturę pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 16 głosami „za” – wybrała radną Wiesławę Manię w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby członkiem Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej był radny Waldemar Wiązek.

W związku z tym, że wyżej wymieniony radny wyraził zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał jego kandydaturę pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 16 głosami „za”, wybrała radnego Waldemara Waligórskiego w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawowała radna Barbara Czaińska.

Radna Barbara Czaińska wyraziła zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Barbary Czaińskiej na nadzorującą sporządzenie protokołu z XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 16 głosami „za” – wybrała radną Barbarę Czaińską na nadzorującą sporządzenie protokołu z XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W tym momencie na Salę Imprezową przybył radny Łukasz Kasprowicz, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 17 radnych.

5. Przyjęcie protokołu z uroczystej XLIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że po przeczytaniu podpisał protokół z uroczystej XLIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z uroczystej XLIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, że w dniu dzisiejszym wpłynęło pismo z prośbą o wprowadzenie dodatkowego punktu, który miałby obejmować przejęcie pojazdu na własność Gminy Mosina. Stwierdził przy tym, że „takie uchwały już podejmowaliśmy”. Otrzymali „państwo” projekt „tej uchwały”. Proponowałby on, aby „ten punkt wprowadzić na końcu” jako punkt osiemnasty. Następnie poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że tym samym Rada Miejska w punkcie osiemnastym wprowadziła „projekt w sprawie przejęcia pojazdu”. Tym samym punktem dwudziestym „będziemy kończyć dzisiejszą sesję”.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że składa formalny wniosek o „ściągnięcie punktu” dotyczącego uchwały „w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Krajkowo, Baranowo, Baranówko”. Plan jest bowiem obarczony istotnym naruszeniem prawa, bo „omawialiśmy to” na połączonych „komisjach inwestycji, ochrony środowiska, inwestycji” i zaopiniowały obydwie komisje pozytywnie, lecz później przyjrzał się on jemu bardzo dokładnie i „tam” należy dużo wyjaśnić, gdyż jest niedozwolone, aby z dróg publicznych na przykład robić drogi wewnętrzne itd. Parę jest takich rzeczy. On uważa, że ten cały plan powinien być poważnie zweryfikowany jeszcze raz. Ponadto chciałby on, aby po punkcie dotyczącym zapytań i wniosków radnych odbyły się „połączone dwie komisje: ochrony środowiska i inwestycji” w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów eksploatacji złoża piasków kwarcowych, gdyż „byliśmy na wyjeździe i teraz możemy zaopiniować ten plan”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że lista rozpatrzonych uwag jest załącznikiem do projektu planu. W związku z tym, nie wiadomo jemu, jaki element jest rażącym naruszeniem prawa. Myśli on, że jest to element, który może być omówiony na etapie uchwalenia samego planu. Trudno jest jemu odnieść się do mało sprecyzowanego zarzutu, bo tak naprawdę nie wiadomo jemu, o jakie drogi chodzi. Jeżeli będzie on wiedział i będzie miał wskazane, to może się do tematu...

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że wytłumaczył „pan”, dlaczego był niepełny obraz informacji „na połączonych środowiskowych komisjach inwestycji, ochrony środowiska”, bo przygotował się „pan” raczej na czwartek, nie na środę, więc on to przyjmuje, iż to były szczerze intencje i była taka prawda. Natomiast materiał, który „otrzymaliśmy” jako radni na mapach dołączonych do uchwały – tutaj połowa radnych „zawsze” kwestionowała, że czasami jest nieczytelne, ale „na tym materiale” niezbyt dobrze widać, o jakie tereny chodziło. On wszedł w Google i po kolei przeanalizował „wszystko”. „Po łebkach” poleci, bo nie ma on tutaj „bardzo dokładnie sprecyzowanego swojego toku rozumowania”. Ci, którzy znają „te tereny”, to wiedzą. Od „figury” w Krajkowie, bo on tutaj nie ma „tych spisanych działek” do folwarku Krajkowo, gdyby powstały drogi wewnętrzne, a „tak jest zapisane w planie”, one zmieniają natychmiast status. Wyrok Sądu Najwyższego „mówi wyraźnie”: pozbawienie ulicy statusu drogi publicznej i uznanie jej za drogę wewnętrzną zmienia bowiem sytuację prawną tej drogi i może stać się barierą dla realizacji inwestycji – stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny: sygnatura IOSK 1185/12. Zadzwoił on do „marszałka” – przez gminę Mosina „w tamtym terenie” przechodzi międzynarodowa ścieżka rowerowa. Status zmienia całkowicie „ta droga”, którą „ta ścieżka” ma przechodzić, jeżeli w planie „tu byśmy się musieli doczytać” i jest wyraźnie napisane, że rowerzyści mają się poruszać po duktach leśnych. Zadzwoił on na policję. Spytał się on policji, jak będzie reagowała, gdy zostanie zmieniona droga publiczna w drogę wewnętrzną. „Pan policjant” – może „pan” również zadzwonić „na komendę” – powiedział, że „nie będziemy reagowali, to nie jest droga publiczna, to jest droga wewnętrzna”. Kierowca może sobie stanąć, wypić wódkę, „my będziemy stali obok i nie zrobimy nic, wsiąść dalej w samochód i pojechać”. Tak więc myśli on, że na tym etapie „zakończymy tę rozmowę”, bo jest on nieprzygotowany w 155 %, gdyż musiałby jeszcze „panu” odczytać, że część dróg, które zostały, mają zmieniony status, nie należą do Gminy Mosina, a do „rejonu zarządu dróg”. Myśli on, że „tam” troszeczkę zostało „to” zbyt mocno ogólnikowo napisane.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przekonanie, że „pan radny” czytał uwagę, która wpłynęła „na ręce burmistrza” po „wyłożeniu”. Natomiast „sami znacie”, że procedura jest taka, iż uwagi są rozpatrywane i te, które są rozpatrywane, mają swoje odzwierciedlenie w rysunku planu, który „państwu” jest przedstawiony do uchwalenia, a te, które są „nieuzgodnione”, są w wykazie uwag nieuwzględnionych. Wydaje się jemu, że tutaj to, o czym „pan” mówi, to są to uwagi, które są uwzględnione, dlatego one nie mają „odzwierciedlenia”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jest „pan radca prawny” – ma on nadzieję, iż jego wspomóż. Zmiana drogi publicznej na wewnętrzną jest zmianą sytuacji prawnej tej drogi.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, że on się z „panem” zgodzi, bo rzeczywiście jest „tak” na ostatecznym rysunku planu, który „macie państwo” do zatwierdzenia.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że on za „tym planem” zgłasza, „jeżeli będzie trzeba”, ale co będzie jeżeli „ten plan pójdzie do pana wojewody, pan wojewoda go odrzuci”, to wtedy jemu nie wiadomo, kto będzie miał większy niesmak: on, czy „pan”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że on zrozumiał, iż „ta uwaga”, bo rzeczywiście na którymś „wyłożeniu” jakaś „taka pomyłka” była, „została uwzględniona”, więc wydaje się jemu, że teraz jest to jakby bezprzedmiotowe i być może „pan radny” odnosi się do sytuacji, która była wcześniejszą. „Zostało to wyprostowane” – myśli on: „dajmy” możliwość, żeby „wojewoda” się ewentualnie do „tego” odniósł i zweryfikował.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że jest on jak najbardziej „za”, natomiast jak Gmina, nie będąc – musiałby odczytać po kolei numery działek, które przedstawiają przebieg drogi. Nie jest on przygotowany – nie ma, ale chciał się zapytać: jak to możliwe, że Gmina, która nie jest właścicielem dróg, „bo jest to w zarządzie dróg”, zmienia status „tych dróg” bez zgody właściciela, przecież to nie jest...

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił się o wyjaśnienie, o jakich drogach „pan” mówi, o którą drogę chodzi.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że to na przykład wytłumaczy on „panu”: „jedziemy” ze Śremu w stronę Tworzykowa, „tam” jest drogowy znak: Mosina, czy Krajkowo – jak „pan” woli – folwark. Zapytał przy tym, jaki według „pana” ma „ta droga” status w tej chwili.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że jest drogą publiczną.

Radny Waldemar Wiązek zaprzeczył i stwierdził, że będzie wewnętrzną. Dlatego on się pyta, jak to będzie, jak np. ktoś wystąpi o warunki zabudowy, a nie otrzyma, bo musi uzyskać zgodę zarządcy, żeby mógł dojechać, bo władanie „tej drogi” kogo będzie?

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że na terenie wsi Krajkowo, bo właściwie „mówimy” tylko o tej wsi, „mamy” problem, o którym „pan” mówi. Był on przedłożony jako uwaga do planu: to była droga prowadząca od krzyża do Krajkowa folwarku. W pierwotnej wersji była ona uznana jako droga wewnętrzna z tego względu, że na całej swojej długości nie posiada „ta droga” parametrów takich, jakie powinna mieć droga publiczna, czyli minimum te 10 m, a poza terenami zabudowanymi – 15 m. Tak „mówi” ustawa o drogach publicznych. W związku z tym projektanci wprowadzili zapis, że będzie „to” droga wewnętrzna. Oczywiście ta sprawa – wpłynęła uwaga. „Tę uwagę wyjaśnialiśmy w urzędzie wojewódzkim” i rzeczywiście jest tak, jak „pan” mówi. Zna on „te” wyroki „sądu”, że nie może gmina drogi, która kiedyś została przyjęta uchwałą rady gminy jako droga publiczna, zmienić jako drogę wewnętrzną niezależnie, jakie ona ma parametry. Dla dróg można zastosować, jeżeli „w takim przypadku” można zastosować, odstępstwa co do jej parametrów: „mówimy” o drodze między „pętlą” a drogą do Krajkowa folwark. Następne są drogi, które są tylko pokazane we fragmencie. Problem jest na przykład z drogą, jeżeli „państwo znacie troszkę ten teren”, to jest „taka droga” leśna za „Podkową Leśną”, która prowadzi do Żabna. To jest taka droga, gdzie jadąc tą drogą od Krajkowa folwark – po prawej stronie „będziemy mijać takie zabudowania”, gdzie mieszkali pracownicy leśni, p. Karpiński i jeszcze chyba druga osoba. „Tą drogą dojeżdżamy” do „tej drogi” na wprost cmentarza w Żabnie. „Ta droga na tym obszarze, na tym odcinku jest wyznaczona ewidencyjnie”, natomiast później ona jest „poszatkowana”. Są działki, które są wyznaczone, a są fragmenty, które wyznaczone nie są. Ona rzeczywiście w uchwale jest przyjęta jako droga gminna, natomiast jej fizycznie nie ma, w ewidencji nie ma, więc pytanie, jak została przygotowana „ta uchwała z tego osiemdziesiątego szóstego” – nie wiadomo jemu, którego roku – przyjmująca „te drogi gminne”, skoro jej ewidencyjnie nie ma. Mogło się zdarzyć tak, bo się też tak zdarzało, że „lasy” scalały różne drogi leśne. Na dzień dzisiejszy, jak „dojedziecie”, to „ta” droga od „tego” momentu nie ma swojej ciągłości, w związku z tym projektanci wrysowali las, bo nie ma ewidencyjnie – jak można

zaznaczyć drogę, która nie ma wydzielenia ewidencyjnego. „To jest ten odcinek”, natomiast jeżeli „państwo znacie teren”, to „znacie rangę tej drogi”. To jest tak, jak wiele dróg leśnych, które „w taki sposób” istnieją jako dukty leśne. Wiele „z tych dróg” jest „na Nowych Krosnach”, czy Nowinkach pozamykanych – też jest nieudostępnione, a one fizycznie są. Tak samo jest „tutaj” jeszcze, jeżeli ktoś „tam” rowerem jeździ, to jest „taka droga” w kierunku Jaszkowa, gdzie się wyjeżdża za Tworzykowem. Ona jest mniej więcej „tutaj”. Jest „ta droga”, fizycznie jest – może on rowerem przejechać, tylko, że w ewidencji jej nie ma, więc pyta on się, o jakie drogi chodzi, bo wszystkie drogi, które są ewidencyjnie wydzielone, „są tutaj na planie naniesione”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jest pewien rozdźwięk pomiędzy tym, co mówi radny Waldemar Wiązek, co mówi „pan kierownik”. Przypomniał przy tym, że jest propozycja, aby uchwałę wycofać. On ma taką propozycję, aby uchwałę wycofać, skierować powtórnie „do komisji, aby komisja usiadła, pochyliła się nad tym, wszystkie szczegóły tutaj poruszane przedyskutowała” i „wprowadzimy” ją na następną sesję Rady Miejskiej w Mosinie bez kontrowersji: „która droga jest, której drogi nie ma”, bo „będziemy dyskutować na temat” znowu akademicki w porządku dzisiejszej sesji.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że dzisiaj i tak się zbiera Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa na przerwie, wszystkie plany są dostępne, więc „możemy to zrobić dzisiaj” i nie trzeba wycofywać.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że dzisiaj „zbieramy się” tylko, aby zaopiniować uchwałę, której „nie zaopiniowaliśmy”. „Ta uchwała” była opiniowana i są kontrowersje. Jego propozycja, aby ją wycofać, zwołać Komisję Ochrony Środowiska i Rolnictwa, jeżeli trzeba będzie – wspólnie połączyć z Komisją Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego – przedyskutować dogłębnie, wyjaśnić wszystkie wątpliwości, które mogą się jeszcze nasunąć, bo ostatnio bardzo szybko było „to” analizowane na bardzo małych mapach i „wprowadzimy to na następną sesję” już dopracowane, bez żadnych wątpliwości. To jest jego wniosek. Następnie poddał pod głosowanie wniosek, aby wycofać z porządku XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie projekt uchwały dotyczący miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu części wsi Krajkowo i Baranowo. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 13 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „przekazujemy ten projekt uchwały” do ponownego zaopiniowania przez komisje władne do opiniowania „tego typu uchwał”. Następnie poddał głosowanie porządek XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z wprowadzonymi do niego zmianami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie zatwierdziła jego kształt jednogłośnie – 17 głosami „za”. W ten sposób został ustalony porządek XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z uroczystej XLIV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 maja do 27 czerwca 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
 - b) dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec (uchwała);
 - c) terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina (uchwała).
10. „Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013” (zmiana uchwały).

11. Udzielenie pomocy finansowej Powiatowi Poznańskiemu z przeznaczeniem na dofinansowanie zakupu dla NZOZ „Szpital w Puszczykowie” (uchwała).
 12. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2013 – 2018 (uchwała).
 13. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2013 (uchwała).
 14. Zasady udzielania, tryb postępowania i sposób rozliczania dotacji celowej dla spółek wodnych (uchwała).
 15. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).
 16. Regulamin korzystania z miejsca wykorzystywanego do kąpieli „Glinianki” w miejscowości Mosina (uchwała).
 17. Przekazanie skargi Teresy i Andrzeja Cybal z dnia 28 maja 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu (uchwała).
 18. Projekt uchwały w sprawie przejęcia pojazdu na własność Gminy Mosina.
 19. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
 20. Zakończenie sesji.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 29 maja do 27 czerwca 2013 r.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że w czerwcu odbyło się szereg spotkań i imprez. Między innymi było spotkanie z zarządcami nieruchomości PKP dotyczące remontu „dworca” i przyszłej jakby funkcji. Takie są możliwości, że PKP Nieruchomości w tym roku planuje naprawę dachu i odmalowanie łazienek. „Tę jedną łazienkę z zewnątrz chce przenieść do środka”, a istnieje możliwość wykonania generalnego remontu, jeżeli znajdą się dzierżawcy. Między innymi takie pytanie również zadano Gminie Mosina, czy byłaby zainteresowana dzierżawą pomieszczeń, to wtedy PKP Nieruchomości może wręcz „te pomieszczenia” adaptować na funkcje potrzebne i wtedy dojdzie do generalnego remontu. Inną możliwością jest sprzedaż „tego budynku”. Decyzja jeszcze nie została podjęta – trzeba to przeanalizować. Poinformował też, że były 2 spotkania w spółce AQUANET dotyczące programu inwestycyjnego – działań na lata następne. Powiadomił także, że odbyło się zgromadzenie Rady Nadzorczej Zakładu Usług Komunalnych oraz Towarzystwa Budownictwa Społecznego: dwóch spółek, gdzie właścicielem jest Gmina Mosina. Zgromadzenie dotyczyło udzielenia absolutorium zarządowi za rok 2012. Poinformował również, że odbyło się spotkanie z Dyrekcją Zakładu Doskonalenia Zawodowego z ul. Jeleniogórskiej w Poznaniu dotyczące bezpłatnych szkoleń dla mieszkańców „naszej gminy”. Przede wszystkim te szkolenia miały być skierowane do małych, średnich przedsiębiorstw. Poza tym odbył się rajd motocyklowy, szereg festynów, był festyn organizacji pozarządowych – 25 organizacji brało udział, były festyny w niektórych sołectwach: między innymi w Pecnej, w Rogalinku, na Osiedlu nr 5 i również w Krośnie. Powiadomił też, że w najbliższą niedzielę ma odbyć się „Cross-Country”. Są to mistrzostwa powiatu poznańskiego w kolarstwie górskim oraz „Mosina Cup” – młodzieżowe rozgrywki piłki nożnej, do których zostało zgłoszonych 40 zespołów. Poinformował także, że została zawarta umowa na budowę wodociągu w ul. Nałkowskiej w Mosinie – część druga, bo tam były część pierwsza, część druga. Powiadomił również, że w tej chwili został otwarty przetarg na budowę sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej w Mosinie, przy ul. Krotowskiego. W tej chwili jest to na etapie oceny złożonych ofert. Poinformował też, że została zawarta umowa na budowę sieci wodociągowej w Dymaczewie Starym – w ul. Czereśniowej i jest w trakcie wybrania najkorzystniejszej oferty – przetarg otwarty na budowę linii kablowej, energetycznej: oświetlenia drogowego zewnętrznego i monitoringu w Mosinie – ul. Pożegowska. Powiadomił także, że dzisiaj było otwarcie przetargu na budowę sieci kanalizacji deszczowej z wpustami ulicznymi w Daszewicach – jest ocena ofert i również ocena ofert jest na budowę oświetlenia drogowego na terenie gminy Mosinia, 4 części: oświetlenie ul. Gałczyńskiego i Dąbrowskiego – pierwszy etap, oświetlenie

ul. Niezłomnych w Mosinie – chodzi o część promenady: to jest drugi etap, w Krośnie ul. Główna, Jesienna – w ul. Główniej jest to też pierwszy etap oraz w Mosinie ul. Krzywoustego, Śmiałego i Chrobrego – do ul. Krzywoustego: etap drugi. Poinformował również, że był ogłoszony przetarg – w ramach „Lidera” – na budowę boiska sportowego na terenie gminy Mosina: dotyczy to boiska w Krajkowie. Przetarg został unieważniony, ponieważ najniższa oferta przekraczała środki przeznaczone na realizację „tego zadania”. Podobna sytuacja była z przetargiem na budowę boiska sportowego na terenie gminy Mosina: konkretnie chodzi o boisko w Czapurach – również ten przetarg został unieważniony, ponieważ najniższa oferta przekraczała środki przeznaczone na realizację „tego zadania”. Powiadomił też, że był także ogłoszony przetarg na modernizację świetlic wiejskich oraz zagospodarowanie przylegającego terenu – konkretnie dotyczyło to świetlicy w Świątnikach. Unieważniony był przetarg, ponieważ nikt nie złożył żadnej oferty na to zadanie. Podobna sytuacja dotyczy modernizacji świetlicy wiejskiej w Wiórku – również nie było ofert i został przetarg unieważniony. Poinformował także, że w chwili obecnej jest przygotowywany przetarg na budowę ul. Skrytej wraz z odwodnieniem. Jest to oczywiście część tej ulicy w postaci prawostronnego chodnika, o czym „państwo żeście byli informowani”. Są przygotowywane dokumenty do ogłoszenia przetargu na budowę targowiska – „ten Zielony Rynek, na co żeśmy wcześniej dostali dofinansowanie, o czym państwo byliście informowani”.

8. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że wnosi on, aby podczas wrześniowej sesji Rady Miejskiej w Mosinie burmistrz przedstawił projekt uchwały dotyczącej zmiany wieloletniego planu inwestycyjnego i wieloletniej prognozy finansowej tak, aby w obu dokumentach wydzielić w osobnych pozycjach budowę ulic i budowę chodników z podziałem na osiedla miejskie i wsie gminne. Ponadto w związku z rozpoczęciem procedury dotyczącej wydania decyzji środowiskowej dla przedsięwzięcia budowy obiektów mieszkaniowych, biurowych i handlowych na wjeździe do Mosiny, między Szosą Poznańską a drogą: tak zwaną „czerwonką” – prosi on o informację, jaka jest powierzchnia działki, czyją jest własnością i czy jest ona wolna od zabudowy. Zwrócił się też o wyjaśnienie, jaki jest koszt po przetargu budowy drogi od Krosna do Krosinka – drugi etap, czy drugi etap to zakres od zakończenia pierwszego etapu do drogi wojewódzkiej w Krosinku. Zapytał także, jaki jest kosztorys budowy ul. Koziej w Pecnej, jakie nakłady na tę inwestycję przewiduje się w roku 2013 i jaki jest łączny zakres budowy ulicy: długość jezdni, chodników, jaka długość przewidywana jest do realizacji w roku 2013.

Radna Małgorzata Kapturek stwierdziła, że ponieważ za kilka dni rozpocznie się wywóz śmieci przez nowego „wykonawcę”, chciałaby zapytać, jaki jest stan przygotowania Gminy. Chodzi jej o zebranie deklaracji – „czy mamy takie informacje”, jeżeli tak, to ona bardzo prosiłaby. Domyśla się ona, że nie wszyscy złożyli deklaracje – jakie są plany, aby wyegzekwować opłaty od pozostałych mieszkańców.

Radna Barbara Czaińska oświadczyła, że ona również w sprawie ul. Koziej – chciałaby się dowiedzieć, kiedy zostanie ogłoszony przetarg „na rozpoczęcie wykonania tego zadania”.

Radny Jacek Szeszuła przypomniał, że jutro jest koniec nauki szkolnej. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jak wygląda sprawa budynku, który zajmuje obecnie szkoła prywatna na tę chwilę i ewentualnie w perspektywie. Stwierdził też, iż „udzielamy” pomocy finansowej na rzecz szpitala w Puszczykowie, dzisiaj dwukrotnie i jest to bardzo dobre, jeśli chodzi o mieszkańców „naszej gminy”, natomiast otrzymuje on bardzo dużo pytań ze strony ludzi już w podeszłym wieku odnośnie możliwości rehabilitacji zdrowotnej, jako, że tym ludziom nie zawsze udaje się dostać, czy do szpitala w Puszczykowie, czy też do „okolicznych innych punktów”. Ludzie ci żalą się wręcz, że – przynajmniej może on podać jedną z rodzin, która straciła w maju około 500,00 zł na rzecz prywatnego rehabilitanta. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy Gmina wystąpi do „spółki”, czy też do „spółek”, które prowadzą opiekę zdrowotną na terenie miasta Mosina „o powołanie takiego punktu”, czy jak zwał, tak zwał

– rehabilitacyjnego, który pomagałby „naszym mieszkańcom”. Zapewnił także, że pytanie to przedstawi on też w formie pisemnej.

Radny Jerzy Falbierski powiadomił, że chciał zacytować odpowiedź, jaką otrzymał od burmistrza Gminy: w odpowiedzi na pismo radnego Jerzego Falbierskiego z dnia 4 czerwca 2013 r. w sprawie odwodnienia ulic: Jesionowej, Akacjowej, Torowej, Skrytej i Olchowej, uprzejmie informuję, że tak ekstremalne warunki pogodowe występują rzadko i w takich sytuacjach nawet sieci kanalizacji deszczowej nie są w stanie odebrać jednorazowo takiej ilości wody. Budowanie dodatkowych studni chłonnych staje się nieuzasadnione. Studnie zbierające wody opadowe w ul. Jesionowej, Skrytej, czy Olchowej zostaną wyczyszczone. Oświadczył przy tym, że jest on bardzo niezadowolony z tej odpowiedzi, nie jako radny, tylko jako przedstawiciel mieszkańców, którzy się topią. W międzyczasie kolejna nawałnica i kolejne topienie się – kolejny raz strażacy pompują wodę. Spuszczanie następuje gwałtownie – sam osobiście nie wytrzymał i otworzył studnię kanalizacji, czego nie wolno, żeby nie wlało się w ul. Jesionowej ludziom do domów. Wydaje się jemu, że „ta odpowiedź” jest wysoce jego niesatysfakcjonująca, nie rozwiązuje problemu. Odpowiedź jest tylko dla odpowiedzi.

Radny Łukasz Kasprowicz poinformował, że chciał zawnieść do „pani burmistrz”, do burmistrza może o to, żeby przyjrzeć się i rozwiązać problem zalewania posesji w Dymaczewie Starym, przy ul. Bajera, gdyż po wybudowaniu chodnika zmieniły się tam pewne takie aspekty jakby drogowo-wodne i większość posesji, która jest przy tym chodniku, jest zalewana w sposób naprawdę poważny. Mieszkańcom woda się wlewa na podwórza, a stamtąd do piwnic, do domów częstokroć. Dlatego prosiłby on o przyjrzenie się temu problemowi i jakieś zadziałanie, żeby mieszkańców usatysfakcjonować i żeby ich posesje nie były narażone na tego typu przykre sprawy. Powiadomił też, że dzwonił do Zarządu Dróg Wojewódzkich o to, żeby wykosić „trójkąty widoczności” przy ul. Szkolnej w Dymaczewie Starym. Od tego czasu minęło już chyba z 2, czy 3 tygodnie. „Dyrektor” jego zapewniał, że po mechanicznym koszeniu „urządzeniami” poboczy, przyjedzie grupa kosiarzy, która „te trójkąty widoczności” wykosi i do dzisiaj jakby nie ma efektu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy można byłoby jakby wyręczyć Zarząd Dróg Wojewódzkich, żeby chociażby w obszarze tej ul. Szkolnej „te trójkąty widoczności” wykosić i poprawić bezpieczeństwo „na tej krzyżówce”. Poinformował także, że złożył wniosek do burmistrza o przygotowanie krótkiej, syntetycznej informacji na temat postępów prac nad planem miejscowym „dla dzikiej zabudowy w Dymaczewie”. Chciałby on tę uzyskaną informację przekazać na niedzielnym zebraniu, które się odbędzie „u nas – w świetlicy”, bo właściciele działek, też mieszkańcy, którzy mają „tam” nieruchomości, są żywo zainteresowani tym tematem, jednakże „ze strony urzędu” nie ma żadnych jasnych informacji na ten temat.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, kiedy nastąpią dalsze prace kanalizacyjne w Krosinku i w Ludwikowie. Zapytał też, na jakim etapie jest budowa parkingu przy szkole w Krosinku, bo to się wiąże, że jak ul. Lipowa „zostanie zrobiona”, to będzie „zero miejsc do podjazdu do szkoły, wyjazdu itd., nie będzie jak dzieci odbierać, a już o zatrzymaniu autobusu szkolnego to będzie trochę takie dosyć karkołomne”. Trzecie pytanie dotyczy utrzymania zieleni na terenie gminy Mosina. Chodzi jemu o pewną kontrolę, żeby została – nie wiadomo jemu, czy to powiedzieć w formie wniosku, czy uczulić „panią kierownik”, że na terenie „naszej gminy”, np. na ul. Piaskowej w Krośnie jedna z pań: Pilarska, bo on bardzo ten temat pilnował, miała podpisaną umowę i powinna w ramach utrzymania tej zieleni, gdyż za to dostała pieniądze, pilnować tej zieleni na tej ulicy. Zaprasza on – można przejechać się – nie będzie dalej komentował, powie tylko, że trawa wyjątkowo bujna. Przeprasza on – p. Tokarska. Zieleni jest bardzo bujna, chwasty też piękne, dorodne, ładnie popadało – p. Tokarskiej on nie zauważył. Wróci on również do innych terenów zieleni – takie, jak się idzie np. do „CPN-u” – zostały posadzone ładne krzaki: uschły – nie ma ich kto podlewać. Tu się nasuwa wniosek, że powinna być pewna osoba, która będzie nie tyle kontrolowała, ale sprawdzała „na jakim etapie są właściwie te wszystkie drzewa”, bo „my

dosadzamy drzewa po ciężkich bojach”, a później połowa tych drzew usycha, gdyż nie jest w ogóle „dopieszczona”.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że on w dwóch sprawach. Pierwsza – dołączy się on do wniosków radnych ze swoim wnioskiem o to, żeby odwodnić ul. Kosynierów. Ten problem już w zeszłym roku był bardzo poważny, dlatego też zebranie wiejskie zdecydowało o tym, żeby przeznaczyć część funduszu sołeckiego „na tę inwestycję”. Ma on nadzieję, że prace będą niebawem rozpoczęte, bo już w tym roku, w przeciągu dwóch miesięcy straż pożarna czwarty raz ratowała praktycznie każdy sięgacz ul. Kosynierów od nadmiaru wody i zalania posesji. Wnioskował on też o to, żeby wykonać rów. Ostatnia wizyta podczas tych gwałtownych deszczy, jakie miały miejsce 2 dni temu, p. Najderka – myśli on, że wówczas, przynajmniej w tym momencie był przekonany do tego, żeby jednak ten rów odwadniający na łączeniu się pierwszego sięgacza ul. Kosynierów i sięgacza ul. Szkolnej został wykonany. To niewielka inwestycja, która sprawę zalewania „tej części Rogalina” powinna w zasadniczy sposób poprawić. Tak więc bardzo prosi on o uwzględnienie tego wniosku i wykonanie go w jak najszybszym terminie. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy w specyfikacji istotnych warunków zamówienia albo przynajmniej, czy burmistrz ma może wiedzę na ten temat, czy firma odbierająca śmieci przez najbliższe pół roku, będzie dzierżawiła swoje pojemniki, czy to będzie za opłatą, czy będzie tylko wypożyczała nieodpłatnie pojemniki.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że były tutaj dotychczas pytania dotyczące ilości złożonych deklaracji śmieciowych, a jego i mieszkańców interesuje przede wszystkim, kto te śmieci „nam” wreszcie od lipca będzie odbierał i czy jest jakaś szansa, iż będzie to tak, jak dotychczas: Zakład Usług Komunalnych.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy ktoś kontroluje po wydaniu decyzji środowiskowej firmę, która ją otrzymała. Chodzi o ANTONA RÖHRA, który ma w decyzji wpisane, że wody opadowe powinien gromadzić w odpowiednich zbiornikach – podane są tam parametry, tymczasem rury wyprowadzone są na ulice i ulica została zalana. Zapytała przy tym, czy jest wiedza na temat tego, czy ta firma „te zbiorniki” posiada, czy to ktoś kontrolował, a jeżeli nie, to prosiłaby o sprawdzenie. Poza tym w związku z ogłoszeniem naboru na stanowisko osoby do monitoringu, chciałaby uzyskać informację, jaki będzie zakres obowiązków, ponieważ jedna osoba, jeżeli miałaby to np. oglądać, to nie da rady, więc w związku z tym, jakie będzie miała zadania wyznaczone.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że chciałby się on właściwie tylko odnieść do wypowiedzi radnego Waldemara Wiązka na temat...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiedział: „panie radny – pytanie”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że nie pytanie, tylko wniosek. Chciałby on wypowiedź radnego Waldemara Wiązka uzupełnić tym, żeby firmy, które są wybrane do nasadzeń i jakby utrzymywania tych zieleni, przedstawiały Referatowi Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa co jakiś czas dokumentację fotograficzną, jak ten teren, którym się opiekują, wygląda fizycznie, żeby „nasi urzędnicy” nie musieli tracić czasu, „odrywać się od biurka” i wyjeżdżać w teren, żeby te osoby, które bezpośrednio jakby do wykonania do nadzoru, żeby przedstawiały okresowo dokumentację fotograficzną „z tych terenów”.

Radny Ryszard Rybicki oświadczył, że ma pytanie odnośnie ul. Promowej w Czapurach. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co się dzieje, że nowy chodnik, dopiero zrobiony, „zostaje rozbierany” w jednej części – akurat w połowie do końca. Nie wiadomo jemu, jaki jest powód tego, ale widzi, że jest rozbierany ten chodnik nowy. Zapytał też, co z wywożeniem śmieci wielkogabarytowych. Mówi on o tych wszystkich wielkich śmieciach typu: tapczany, telewizory, wszystkie inne takie duże śmieci, które Zakład Usług Komunalnych wywoził – czy teraz dalej będą też wywożone.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że ma on jeszcze w związku z śmieciami taką sugestię, bo nie wiadomo jemu, jak jest rozwiązany problem wywozu wszystkich śmieci z koszy ulicznych i z koszy na placach zabaw. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy to też jest w jakiejś formie uregulowane.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach dla przygotowania odpowiedzi na zadane pytania i postawione wnioski radnych oraz dla zaopiniowania przez komisje branżowe Rady Miejskiej w Mosinie projektów uchwał do tej pory niezaopiniowanych. Po wznowieniu XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie, zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że co do WPF-u i uchwały budżetowej, to dzisiaj on na pewno nie odpowie – „dotyczącej zapisu”, bo to nie jest odpowiedź taka „od ręki”. Jeżeli chodzi o zapytanie dotyczące decyzji uwarunkowań środowiskowych „tutaj” od Szosy Poznańskiej w kierunku Mosiny na prawo, bo tak rozumiał, czyli teren ogródków działkowych, to też szczegółów dzisiaj nie powie, bo wiadomo jemu, że wpłynęło kilka wniosków dotyczących decyzji środowiskowych i decyzji o warunkach zabudowy. W związku z tym, że jest „to” otulina Wielkopolskiego Parku Narodowego, czyli tereny chronione, a zakres powierzchniowy „tych wniosków” jest tak duży, iż wymagana jest decyzja środowiskowa przed wydaniem decyzji lokalizacyjnej, ale o szczegółach nie powie. „Musimy sprawdzić”, żeby się do „tego” odnieść. Chciałby on tylko zwrócić uwagę, że czyja jest „to” działka, to „nam” nie wolno takich informacji – „my możemy powiedzieć”, iż działka jest prywatna lub jest – „założmy” – „nasza”: gminna, czy skarbu państwa. „Nie możemy udzielać informacji” dotyczących właścicieli gruntu, ale „jak ktoś poszpera”, księgi wieczyste są dostępne, to myśli on, że dojść może, ale „my nie będziemy takich informacji udzielać”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie spodziewa się bardzo wyczerpującej odpowiedzi. On złożył „te wnioski” na piśmie. Co do drugiej kwestii odnośnie tej decyzji środowiskowej, to oczywiście nie chodziło jemu, żeby podać imię i nazwisko właściciela działki, tylko: działka prywatna, działka gminna – coś takiego. Zwrócił też uwagę, że jeszcze zadał on 2 pytania odnośnie – tak ogólnie – teraz także nie wymaga odpowiedzi szczegółowej. Chodziło o drugi etap budowy ul. Piaskowej...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że on „w późniejszym” ma wpisane, ale po kolei tak, jak „pan” pytał – znaczy „tam jest dwa, sześćset z groszami – 2 miliony niecałe chyba siedemset” jest koszt przetargowy „tego zadania”. On w tej chwili tu nie ma dokumentów, ale mówi z pamięci: to jest na pewno ten rząd wielkości.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy wykonanie tej drogi będzie aż do drogi wojewódzkiej, czy...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że aż do drogi wojewódzkiej – to będzie połączenie już wykonanej wcześniej ul. Piaskowej w Krośnie z istniejącą drogą wojewódzką. Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler powiadomiła, że jeśli chodzi o deklaracje, na jakim etapie „jesteśmy w tej chwili”, to Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa jest na etapie wprowadzania deklaracji do systemu SMOG. Do jutra „mamy termin”, na jutro „musimy przekazać” wszystkie deklaracje – muszą być wprowadzone do systemu i muszą być w wersji papierowej przekazane do SELEKT-u. Jeżeli chodzi o to, kto będzie wzywał ewentualne osoby, bądź przedsiębiorców, którzy nie złożyli do tej pory deklaracji, to „my”, jako referat, już „poczyniliśmy kroki w tym kierunku” poprzez obwieszczenia i zawiadomienia „w Merkuriuszu – chociażby – Mosińskim”, na stronach internetowych. „Wystosowaliśmy” również pismo do SELEKT-u z zapytaniem, kto będzie odpowiadał „za ten aspekt”: gmina, czy SELEKT. „Otrzymaliśmy” w dniu wczorajszym odpowiedź pisemną, że wzywanie osób, które jeszcze do tej pory nie złożyły, a także za egzekucję odpowiadał będzie Związek Międzygminny SELEKT.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przypomniał, że radna Barbara Czaińska pytała, kiedy będzie przetarg w ul. Koziej – są szykowane dokumenty. Nie chciałby on tu być chwytny za słowa, ale to jest rząd wielkości tygodnia, półtora – „powinniśmy się do dwóch tygodni uporać, żeby ogłosić ten przetarg”.

Radna Barbara Czaińska poinformowała, że dlatego zapytała, ponieważ wczoraj „pan sołtys” uzyskał informację, iż dzisiaj już będą złożone dokumenty.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że procedura jest taka, iż dokumenty, czyli ten przedmiot zamówienia, przygotowuje Referat Inwestycji i przekazuje do Zespołu Zamówień Publicznych. Myśli on, że p. Piotrowska, która tym się zajmuje, przekazała być może dzisiaj do Zespołu Zamówień Publicznych, a dopiero „zamówień publicznych” od strony formalnej prowadzi tę jakby drugą część, także nie sądzi, żeby to dzisiaj było ogłoszone, ale myśli, iż to jest może parę dni. W Zespole Zamówień Publicznych są dwie osoby, w tej chwili jeszcze inne rzeczy robią, też jest kilka przetargów, które są rozstrzygane, one się zajmują, więc dlatego nie chce tu być chwytny za słowo, ale to już na dniach, to nie jest termin jakiś tam odległy, tylko tak, jak on powiedział. Stwierdził też, że pytanie kolejne dotyczyło, jaka jest sytuacja szkoły prywatnej, przy ul. Wawrzyniaka. Poinformował przy tym, że sytuacja wygląda w ten sposób, iż sprawa została złożona do komornika i komornik rozpoczął procedurę egzekucji. Z tego, co jemu wiadomo, to do początku sierpnia, czy na początku sierpnia ma być wyegzekwowane opuszczenie tej szkoły.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński stwierdził, że wiadomo, iż „żeśmy w pewnym okresie utracili ginekologię i rehabilitację”. Ginekologia już powróciła do Mosiny, a sprawy rehabilitacji – sam, osobiście rozmawiał on z „funduszem na grunwaldzkim”. „Fundusz” jest bardzo przychylny, nawet usłyszał, że myślał o Mosinie. Spotkał się on z dyrektorem Łackim z „Vis Medica” – dostarczył „całe dokumenty” i żeby to było takie miarodajne, to poprosił zastępcę burmistrza Waldemara Krzyżanowskiego, który w imieniu Gminy poparł pismem, „żeby to”... ponieważ rehabilitacja to nie jest sprawa samorządu, tylko „funduszu”, ale jego zdaniem, „będzie to pozytywnie załatwione”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na krytykę radnego Jerzego Falbierskiego udzielonej jemu odpowiedzi, wyraził przekonanie, że „wszyscy mamy świadomość”, iż sprawa wody, odwodnień, utrzymanie dróg nieutwardzonych jest wielkim problemem. Przyznaje on, że brakowało jednej informacji „w tej odpowiedzi”, iż „mamy” dokumentację na kanalizację deszczową i w tym roku wygląda na to, że „tych środków” „nam” prawdopodobnie nie starczy, żeby rozpocząć, chociaż „planowaliśmy”... On mówi: może – nie wiadomo jemu, bo „lipiec-sierpień ruszy sprzedaż” i jeżeli „ta sprzedaż” będzie, to „będziemy próbowali zrobić”, bo „myśmy na początku roku rzeczywiście informowali”, że po ul. Lipowej i Koziej, kolejną sprawą z takich tych większych zadań jest budowa kanalizacji umożliwiająca „odbiór z ul. Torowej” itd. W tej chwili sytuacja finansowa nie jest najlepsza. Ma on nadzieję, że na jesień „ta sprzedaż ruszy i się poprawi”, być może „będziemy mogli to ruszyć”. Jeżeli nie, to na pewno w przyszłym roku. Rzeczywiście, myśli on, że „w tej odpowiedzi” brakowało „tej informacji”, za co przeprasza. Następnie w odpowiedzi na wniosek dotyczący rozwiązania problemu zalewania posesji przy ul. Bajera, zapewnił, że „zajmiemy się tym” w przyszłym tygodniu – osobiście on „ze służbami z inwestycji” pojedzie. Stwierdził przy tym, że ten temat nie jest łatwy: jak wszędzie, gdzie nie ma kanalizacji deszczowej, to problemy z zagospodarowaniem wód występują. Niemniej „zajmiemy się tym, wystąpimy na pewno do właścicieli posesji”, bo „tam” z jednej z posesji rzeczywiście właściciel powinien zagospodarować, jakąś przegrodę wybudować, zagospodarować tę wodę na swoim terenie. Odnośnie wykaszania „trójkątów widoczności” – teoretycznie „moglibyśmy zrobić”, ale „my już tak robimy dużo za organy inne”. „Wszyscy” twierdzą, że nie mają pieniędzy, „powiat” twierdzi, iż nie ma pieniędzy, Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich twierdzi, że nie ma pieniędzy, a Gmina ma mieć „te pieniądze” – skąd. Uważa on też, że pieniądze bardziej powinny służyć bezpośrednio „naszym” mieszkańcom: budowa kanalizacji niż wykaszanie. Wprawdzie są to zupełnie inne kwoty, ale te małe kwoty w sumie tworzą duże kwoty i wykonywanie nawet drobnych zadań, bo oczyszczanie, czy wykaszanie dróg wyższej kategorii, które „do nas” nie należą, powoduje uszczuplenie „naszego budżetu”, a tym samym odsuwanie w czasie „tak potrzebnych” i tutaj..., ale „takim pismem” kolejny raz do „zarządu dróg wojewódzkich”, zwracając uwagę na poprawę bezpieczeństwa – na pewno „napiszemy”.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, iż jeśli chodzi o wykoszenie „tego trójkąta widoczności”, to nie wiadomo jemu, czy pismo, które „wyjdzie” za parę dni, dotrze tam,

gdzie ma dotrzeć, znowu za kilka dni – minie tydzień – „przyjdzie” odpowiedź pisemna, „że wybrali wykonawcę, wykonawca się nie wywiązuje: ukarzymy go jakąś tam karą”. On proponowałby, bo tutaj na terenie gminy „pijane rowerki” odrabiają „u nas” godziny pod kontrolą Straży Miejskiej – wnioskowałby, aby właśnie Straż Miejska „przywiozła na to miejsce takiego skazańca”. Zająłoby mu to – nie wiadomo jemu – w „pół godzinki” może wykosić „ten trójkąt widoczności” i to małym kosztem będzie zrobione przez tego „pijanego”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że jeżeli jest to taka mała rzecz, to nic nie stałoby się, jakby miejscowa społeczność – „pan” jest sołtysem – zmobilizować ludzi i „moglibyście sami zrobić” dla „waszego bezpieczeństwa”. Też nic nie stałoby się.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że gdyby był on „sołtysem Starego Dymaczewa” – na pewno zrobiłby to, ale niestety nie jest on, bo to w „Starym Dymaczewie” jest.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nie ma tutaj sołtysa – „przekażemy” również sołtysowi...

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy „dałoby radę”, aby przekazać „to” Straży Miejskiej, „żeby tam przywieźli tego skazańca, żeby tam tą kosą wykosić”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że jemu nie wiadomo, „bo z tymi skazanymi jest bardzo różnie”. Oni nie zawsze...

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że on nawet może po niego i go przywieźć, odwieźć.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że to się nie da, ale „rozeznamy”, jeżeli taka będzie możliwość, to postara się on „coś zadziałać”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz w odpowiedzi na wniosek dotyczący informacji na temat postępów prac nad planem miejscowym „dla dzikiej zabudowy w Dymaczewie”, wyraził przekonanie, że „wiecie”, iż „ta procedura” już trwa dosyć długo. Ona stanęła na uzgodnieniu z WPN. To uzgodnienie zostało zaskarżone...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że uzgodnienie negatywne dla planu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że „myśmy się do tego odnieśli” i to, co było możliwe, znaczy te punkty, które były zawarte „w tym uzgodnieniu”, „żeśmy nanieśli”. Te, które nie zostały spełnione, które postulował „park”, „żeśmy uzasadnili, dlaczego nie możemy ich nanieść”. To wynikało między innymi z niezgodności ze „studium” lub też bezsensowności opracowania planu, bo między innymi jeden z tych postulatów niespełnionych, to było, że działki mają mieć „po trzy tysiące metrów”. Taki poprawiony projekt planu „wysłaliśmy” ponownie do uzgodnienia. Uzgodnienie w formie postanowienia z WPN-u wróciło również w formie negatywnej, na co „my żeśmy się zażalili”, niestety WPN nie poinformował „nas”, ponieważ zażalenie przekazuje się przez organ, który wystawiał dane postanowienie, czy decyzję. W związku z tym, że „nie mieliśmy żadnego odzewu” ze strony WPN-u, czy to „nasze” zażalenie zostało ponownie – już drugie – wysłane do Ministra Środowiska, „napisaliśmy pismo do ministra” z pytaniem, czy „to nasze zażalenie na to postanowienie WPN-u” dotarło do niego. „Mamy zwrotkę” potwierdzającą, że „ministerstwo odebrało to nasze pismo”, natomiast „nie mamy odpowiedzi z ministerstwa”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie dotyczące terminu wznowienia prac kanalizacyjnych w Krosinku, wyraził przekonanie, że „pamiętacie państwo”, iż „żeśmy informowali”, że firma wcześniej wybrana przez AQUANET w przetargu – upadła, został przerwany przetarg, został ogłoszony nowy przetarg. Sytuacja w tej chwili wygląda w ten sposób, że został ogłoszony nowy przetarg, otwarcie tego przetargu miało być „dwudziesty chyba siódmy, czy szósty”, czyli wczoraj albo dzisiaj, ale ponieważ jest to duże zadanie – było dużo pytań, to AQUANET przedłużył termin otwarcia zdaje się, iż prawie o miesiąc, tam „na dwudziesty siódmy, czy szósty lipiec”. Tak więc w końcu lipca będzie dopiero otwarcie ofert, jeżeli nic się wcześniej innego nie zdarzy

i nie będzie kolejnego przedłużenia terminu. Sytuacja wygląda tak, że otwarcie przetargu na dzień dzisiejszy będzie prawdopodobnie koniec lipca i później rozstrzygnięcie, nie wiadomo, czy będą protesty, odwołania. Dzisiaj nic więcej powiedzieć on nie może na ten temat.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że chciał zapytać, bo „mówimy” o upadłości firmy DROMOST, jeżeli chodzi o „to zadanie”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zaprzeczył. Poinformował przy tym, że to była HYDROBUDOWA 7 w ramach grupy kapitałowej PPG chyba.

Radny Jacek Rogalka wyraził przypuszczenie, że DROMOST robił nakładkę „na tym”, dlatego to było mylne.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że DROMOST robił coś innego. DROMOST „robi” ul. Piaskową, a „mówimy” o przetargu na kanalizację sanitarną i deszczową, ogłoszoną przez AQUANET, gdzie HYDROBUDOWA 7 realizowała: firma instalacyjna, która też w tej samej grupie kapitałowej firm „tej PPG” się znajdowała. Następnie w odpowiedzi na pytanie dotyczące utrzymania zieleni z p. Tokarska, stwierdził, że musi on sprawdzić – nie odpowie dzisiaj. Zapewnił przy tym, że jeżeli jest „taka sytuacja”, o której „pan” wspomina, na pewno wykonawca zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, ale nie umie on się do tego odnieść w chwili obecnej.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że pismo, którego nie ma on tu przed sobą, wyraźnie „mówi”, iż wygrała p. Tokarska przetarg „na obsadę i utrzymanie”. Sama nazwa: utrzymanie to wymaga pielęgnacji, ale on to powiedział w troszeczkę szerszym kontekście, bo jest wiele ulic, które mają obsadzone drzewa, klomby itd. Teraz – jak były „te potężne upały”, to należało naprawdę „tak mądrze zagospodarować odpowiednich ludzi, żeby to wszystko podlewać”, bo drzewa, które są posadzone – prosi on, aby przejechać się – one naprawdę pomалу umierają, wymierają. On się zastanawia, kto w ogóle to nadzoruje. Przypomniał też, że jeszcze została sprawa parkingu w Krosinku.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zwróciła się o wyjaśnienie, o jakim przetargu „pan” mówi: o tegorocznym na nasadzenia drzew i krzewów na terenie gminy Mosina.

Radny Waldemar Wiązek zaprzeczył. Poinformował przy tym, że zeszłoroczny: ul. Piaskowa.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler stwierdziła, że to było przy okazji inwestycji. Zapewniła też, że w ramach nasadzeń drzew i krzewów z tegorocznego przetargu, pielęgnacja jest odpowiednio prowadzona, również ubiegłoroczne nasadzenia i trwa weryfikacja nasadzeń z lat ubiegłych, bo ona także nie ma wiedzy na chwilę obecną, jak w latach ubiegłych wyglądały nasadzenia – w jakich lokalizacjach. Musi ona to wszystko zebrać i te przeglądy będą robione po to, żeby te drzewa zachowały żywotność, „bo mamy do tego obowiązki”. Jeżeli chodzi o pytanie radnego Łukasza Kasprowicza dotyczące dokumentacji fotograficznej, to z pielęgnacji terenów zieleni miejskiej, która jest aktualnie przeprowadzana i z nasadzeń jest przekazywana przez wykonawcę dokumentacja fotograficzna – po wykonaniu, z pielęgnacji również. Są terminy na pielęgnację i co piątek ona jeździ w teren sprawdzając tereny „zieleni miejskiej na terenie gminy i miasta”, jak są pielęgnowane – co tydzień. Z tego ma ona wykonaną dokumentację fotograficzną, a jeżeli chodzi o przetarg na nasadzenia drzew i krzewów, to jeździ z wykonawcą na odbiór i również z tego jest wykonana dokumentacja fotograficzna.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby udzielać ogólnej odpowiedzi, nie dyskutować z radnym.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że on zaprasza „panią kierownik” na ul. Piaskową w Krośnie – na całej długości. Myśli on, że można byłoby się przejechać na ul. Strzelecką i parę innych ulic – nie będzie tutaj kryptoreklamy robił, ale jego zdaniem zielsko, które jest wysokie, wskazuje, iż naprawdę nie raz, nie dwa, czy ul. Leszczyńska – nie były prawidłowo wykaszane. On nie mówi o tym, żeby drzewa pilnować, bo samo odchwaszczanie już pomaga żyć, ale oprócz odchwaszczania należy też podlać „w te upały”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler zapewniła, że pojedzie i sprawdzi.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie dotyczące parkingu w Krosinku, oświadczył, że „mamy świadomość potrzeby tam w Krosinku”, ale na razie, póki co, nie ma środków. W ramach budowy ul. Lipowej tam są też miejsca postojowe i to będzie zrealizowane.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że ul. Lipowa „w tym miejscu” ma niewalgięzną szerokość, nie dość, iż jest w najwęższym miejscu posadowiona szkoła, to znaczy przejazd, to nie wyobraża on sobie wybudować parkingu „tam w ogóle przy skrzyżowaniu”, jeżeli już „wiemy”, bo taka procedura przez Kierownika Referatu Inwestycji Wojciecha Górnego została wdrożona. Został wyznaczony parking, jeżeli dobrze on pamięta, teraz z głowy może się pomylić: około tysiąc dwieście czterdzieści chyba metrów jest przygotowany teren pod ten parking. Sytuacja wygląda tego typu – on rozumie, że jest przygotowany parking, ale tam nie ma być parking, żeby samochody stały, tylko tam powinien być parking, gdzie sobie rodzice z małymi dziećmi swobodnie podjadą, wyjadą, przejadą, dojadą i chyba o tym „mówimy”, a nie, żeby przy „krzyżówce”, gdzie 10, 15 m od skrzyżowania samochody będą wjeżdżały i wyjeżdżały, będą miały stać pojazdy, bo to jest chyba trochę mało związane z dobrą logistyką.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „my mamy tę świadomość”, ale jest wiele zadań, które są „wręcz na wczoraj”. Sytuacja jednak jest taka, jaka jest. Informował on, że w tej chwili kolejne ogłoszenia przetargów „ruszyły”, jeżeli „te środki się znajdą”, „mamy” połowę roku budżetowego, to wszystko jeszcze jest możliwe, ale na dzień dzisiejszy „nie możemy realizować zadań”, jeżeli „tych środków nie mamy”.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny w odpowiedzi na pytanie dotyczące odwodnienia rejonu sięgaczy w rejonie ul. Kosynierów w Rogalinie, stwierdził, że w sprawie tego odwodnienia „już zajmowaliśmy parę razy stanowisko”. Wyraził przy tym przekonanie, że w przyszłym tygodniu „szczegółowo rozwiążemy ten problem” będąc jeszcze raz na miejscu i jeszcze raz próbując, bo tam chodzi o zakres, który został w części wytłuczniowany, ale w dalszej części nadal się zbiera woda, więc tam trzeba zobaczyć jeszcze, gdyż rowu „nie możemy wykopać”, może zagłębienie lub coś takiego – jeszcze raz „musimy spróbować rozwiązać ten problem”. W części bowiem zostało wytłuczniowane.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że „tam” są jakby co najmniej 2 problemy. Pierwsza rzecz to jest sam przebieg głównej ul. Kosynierów i sięgacze tej ulicy. Rzeczywiście od strony boiska tam zostało wytłuczniowane, ale przez podniesienie jakby wysokości drogi, tym bardziej ta woda napływa do sięgaczy i były obiecane „takie przegrody na początkach sięgaczy”, żeby woda z tej głównej ul. Kosynierów nie napływała do „tych sięgaczy” ul. Kosynierów. Rów, który jest proponowany na wysokości pierwszego sięgacza ul. Kosynierów i sięgacza ul. Szkolnej, które się łączą ze sobą, wydaje się jedynym rozsądnym rozwiązaniem, bo „tam” zresztą jak był p. Najderek, to dyskutując również ze strażakami, którzy już czterokrotnie interweniowali „w tym miejscu” i wypompowywali wodę, też sugerują, że... zresztą były im zadawane pytania na temat tego, ile mniej więcej tej wody wypompowywali i wydaje się, że 30 m³ pojemności takiego rowu wystarczyłoby, „żeby uzdrowić sytuację”. „Ten rów” odbierałby wodę nie tylko z pierwszego sięgacza ul. Kosynierów, nie tylko z sięgacza ul. Szkolnej, ale również powodowałaby, że woda zbierająca się tam do kałuży, w gruncie rzeczy przelewająca się przez posesję Kosynierów 10, nie napływałaby do najbardziej niewalgięznego miejsca: drugiego sięgacza ul. Kosynierów, gdzie mieszkają państwo Bukszowie i inne osoby, gdzie tam najwięcej się zbiera woda i tam, gdzie dwie studzienki chłonne nie są w stanie odebrać tego nadmiaru wód. „Tam te posesje” są najbardziej zagrożone zalaniem – wstąpieniem wody do domów. Tak więc ma on nadzieję, że będzie mógł uczestniczyć w tej naradzie i zająć w tej sprawie głos przynajmniej doradczy.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie dotyczące wskazania, czy specyfikacja

istotnych warunków zamówienia na odpady przewidywała dzierżawę pojemników, jak ta sytuacja wygląda, powiadomiła, że specyfikacja zawierała zapis: dodatkowe zobowiązania przedsiębiorcy do użyczenia na wniosek mieszkańca, bądź udostępnienia w najem, ale też na wniosek mieszkańca, bądź też przedsiębiorcy, przy czym najem może być, nie musi – odpłatny. Tak sformułowany był zapis w specyfikacji istotnych warunków. Następnie stwierdziła, że jeżeli chodzi o pytanie radnego Kordiana Kleibrą dotyczące wskazania, kto będzie odbierał odpady od lipca, to zgodnie z informacją Związku Międzygminnego SELEKT, która znajduje się zarówno na stronie SELEKT-u, jak i „urzędu gminy”, w przetargu zostało wyłonione konsorcjum firm REMONDIS-SANITECH oraz EKO-RONDO z Puszczykowa. Tak więc te firmy, jeżeli dojdzie do podpisania umowy – planowany termin to 1 lipca – będą świadczyły usługi w zakresie odbioru śmieci na terenie gminy Mosina.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że już ta nowa firma wczoraj mieszkańcom Gminy rozwoziła „worki do segregacji”.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że ten zapis w specyfikacji istotnych warunków zamówienia nie precyzował w zasadzie, czy „to” będzie odpłatne, czy nieodpłatne użyczenie. Myśli on tutaj o mieszkańcach, którzy...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że to wynika z zapisów „ustawy”, która „wyraźnie mówi”, iż każdy właściciel jest zobligowany mieć pojemnik. Dlatego „my nie mogliśmy narzucić” w specyfikacji, „że on musi to nieodpłatnie”. „Taka” możliwość jest, że w sytuacji, gdy ktoś nie ma pojemników, to, iż ma być przygotowany ten, co wygra przetarg, na ewentualne udostępnienie, ale nie można było narzucić, że bezpłatnie, bo wynika to wprost z zapisu ustawowego.

Radny Piotr Wilanowski zapytał, czy każdy z dostawców śmieci będzie musiał się zgłosić do odbiorcy osobiście „z takim wnioskiem”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak odpowiedział twierdząco.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, czy są dostępne już dane kontaktowe „do tego przedsiębiorstwa”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że jest szereg telefonów „do nas” kierowanych, „udzielamy” informacji o tym, iż jest planowane podpisanie umowy, bo tak naprawdę taka informacja oficjalna z numerami kontaktowymi będzie mogła być zamieszczona na stronach internetowych i udostępniona po podpisaniu umowy. Jednak już teraz „informujemy” mieszkańców, że planowany termin – „państwo zapewne już też zostaliście poinformowani, bo na sołectwa też ta informacja poszła”, iż planowany termin podpisania umowy jest 1 lipiec i że można już teraz ewentualnie dzwonić do EKO-RONDO albo do REOMONDIS-u, żeby ustalić szczegóły „tego wniosku”, bo to indywidualnie mieszkańiec, bądź też przedsiębiorca będzie musiał się zwrócić „do tych firm”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, czy te pojemniki, które społeczeństwo ma szansę odkupić od ZUK-u, będą spełniały wymagania tego nowego odbiorcy.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler odpowiedziała twierdząco. Zapewniła przy tym, że „te pojemniki, te pojemności” to są pojemności standardowe, to są ustandaryzowane wielkości i przedsiębiorca nie będzie robił żadnych problemów z odbiorem w sytuacji, kiedy to nie będzie pojemnik od niego.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie dotyczące decyzji środowiskowych firmy ANTON RÖHR i zapisów o konieczności stworzenia „tam” zbiorników, powiadomił, że zgodnie z przepisami, organem kontrolującym zakłady pracy, jeżeli chodzi o sprawy ochrony środowiska, jest Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Poznaniu. Z jego wiedzy wynika, bo wiele było skarg na firmy zlokalizowane „na tym terenie” wzdłuż ul. Gałczyńskiego, były wielokrotnie przeprowadzone kontrole i te kontrole nic nie wyjaśniały, ale konkretnie jakby odnosząc się do tego, co „pani” wносиła, to „my przyjrzymy się”, czy rzeczywiście są „tam” jakieś rury z deszczówką, które wpływają na ulicę.

Jeżeli to się potwierdzi, to na pewno „zobligujemy zakład do likwidacji tego”. Następnie w odpowiedzi na pytanie dotyczące chodnika na ul. Promowej w Czapurach, że podobno jest przebudowany, poinformował, że z tego, co jemu wiadomo, to „rzeczywiście tam coś się zaczęło dziać” i w ramach reklamacji wykonawca poprawia.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że z tego, co on wie i nie tylko on, „to” nie jest robione w ramach reklamacji, tylko jest chodnik podwyższany w połowie długości i jest to nowe zadanie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że jemu nic o tym nie wiadomo. Zwrócił się przy tym z prośbą o sprawdzenie tego, bo „myśmy żadnego takiego zlecenia nie dawali”. Jeżeli chodnik jest podnoszony, bo był źle wykonany, to musi to zrobić wykonawca „w ramach tego”, ale on przyjmuje – „sprawdzimy”.

Radny Ryszard Rybicki powiadomił, że „rozmawialiśmy” z pracownikami, „którzy to robią” i pracownicy się określili, iż jest „to” nie w ramach reklamacji, tylko nowe zadanie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się o wyjaśnienie, jacy pracownicy, kogo pracownicy. Zapewnił przy tym, że on sprawdzi, ale jest przekonany, iż nie jest „tak”, jednak „sprawdzimy to”.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie dotyczące wywozu śmieci z koszy ulicznych i terenów gminnych oraz wywozu odpadów wielkogabarytowych, poinformowała, że wielkogabaryty będą wywożone co do zasady – 2 razy do roku, czyli w tym roku „mamy” jeszcze jedną wywózkę na jesieni. O tym będzie informacja, myśli ona, że w harmonogramie – przedsiębiorca dostarczy, kiedy będzie „termin wielkogabarytów”: to będzie na zasadzie „wystawki”, tak jak do tej pory. Jeżeli chodzi o miejsca publiczne: skwery, parki, place zabaw, to nie zostało wpisane obszarowo w specyfikację istotnych warunków zamówienia, w związku z czym przedsiębiorca wyłoniony w przetargu nie będzie zbierał śmieci „z tego typu miejsc publicznych”. Będzie to robił Zakład Usług Komunalnych, który będzie zwoził to do siebie na teren zakładu i na tej podstawie, na podstawie złożonej przez Gminę deklaracji, będzie odbierał przedsiębiorca z Zakładu Usług Komunalnych i odwoził do Piotrowa Pierwszego.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że ona nie uzyskała odpowiedzi na temat monitoringu – tego pracownika, który – pytała o zakres obowiązków i takiej odpowiedzi nie otrzymała.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiadomił, że faktycznie ogłoszony został konkurs na pracownika do Straży Miejskiej. Zakres czynności, jakie będzie wykonywał, jest opisany w ogłoszonym konkursie, ale żeby uszczegółowić, bo on zdaje sobie sprawę, że to jest bardzo ogólnie określone w konkursie – przede wszystkim „chcieliśmy zwrócić uwagę” na chwilę obecną, na piątkowo-sobotnio-niedzielne wieczory, kiedy z tego, co „zaobserwowaliśmy”, najwięcej zdarzeń jest związanych z różnymi rzeczami, które się dzieją, „czy na rynku, czy w miejscach określonych”. W związku z powyższym, przede wszystkim „skłaniamy się” w stronę weekendowej pracy i podczas organizowanych imprez, event-ów na terenie gminy Mosina, które są organizowane.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jeżeli „pan burmistrz” mówi tu o takim nietypowym zatrudnieniu, iż weekendowa praca, to czy ten nowozatrudniony człowiek będzie strażnikiem na innych prawach – on nie będzie strażnikiem. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, jaki wymiar czasu to będzie, czy to jest cały etat, mimo, że weekendy.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski odpowiedział twierdząco. Stwierdził przy tym, że on bardzo uogólnił mówiąc o weekendach, bo to będzie cały etat, aczkolwiek „zwracamy szczególną uwagę” na te dni, kiedy „powinniśmy wieczorem tam do tej godziny drugiej, trzeciej obserwować, co się w naszym mieście dzieje”.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy „jego” zadania będą polegały, bo tego „pan burmistrz” też nie powiedział – „on siedzi tam przy tych monitorach, obserwuje, czy jak to będzie”.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski poinformował, że obserwuje i w sytuacjach szczególnych reaguje, czyli połączenie z policją, z patrolem, który będzie natychmiast reagował w sytuacjach, kiedy będzie potrzeba. Będzie patrzył na monitory, które „tam” są zainstalowane, zresztą też „myślimy” o kolejnych kamerach na Pożegowie. W związku z powyższym, będzie tych monitorów jeszcze więcej – nie rozumie on, co jeszcze miałyby tam w tym miejscu robić. Zapytał przy tym, czy „pani radna” coś na myśli ma jeszcze.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, że nie ma ona na myśli – zapytała i chce zapytać jeszcze kończąc już: jakie to będzie wynagrodzenie – jakiego rzędu.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiadomił, że decyzję „podejmiemy”, jeżeli „będziemy mieli pracownika wyłonionego”, ale podstawowa pensja. Podstawowy zakres – nie ma p. Julii, która taryfikator ma przy sobie, w związku z powyższym...

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że w protokole z Zebrania Wiejskiego w Daszewicach wyczytał on, iż obecny tam zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiedział na temat „kubłów”, że ZUK wystąpił do mieszkańców z propozycją wykupu „kubłów” i jest to dobra oferta w ocenie wiceburmistrza, bo nowe kosztują około 120,00 zł. Wyraził przy tym przekonanie, że informacja musi być precyzyjna. Poinformował też, że on kupił jeden nowy „kubel” od „zakładu komunalnego” kilka miesięcy temu i płacił 70,00 zł. Nie wypowiada się on, czy to jest dobra cena, czy zła, tylko mówi, że kupił nowy „kubel” za 70,00 zł, a „ta informacja” powinna być też przekazywana mieszkańcom, bo niektórzy może chcieliby „ten kubel” nabyć.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiadomił, że rozmowa wyglądała w ten sposób, iż „my określaliśmy możliwości pozyskania kubłów”, jakie stworzył ZUK i to jest informacja nie jego, tylko przekazana przez ZUK do mieszkańców w formie pisemnej, gdzie określono, iż „kubel” 120-litrowy kosztuje 40,00 zł i tak po kolei do tysiąca sto bodajże. Faktem jest, że 120,00 zł to jest cena „kubła”, który stoi w „Praktikerze” nowy i jest to też forma dostępna dla mieszkańców, jeżeli życzą sobie tego.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on nie zna ceny z „Praktikera”, ale kupił nowy „kubel” z „zakładu komunalnego” za 70,00 zł.

Radny Waldemar Wiązek poinformował, że przed sesją przyszedł – akurat miał on szczęście – „pan z ZUK-u” i zaproponował kupno „kubła” z ZUK-u za 40,00 zł, więc tu już „mamy” różne ceny – używany, ale był przygotowany „perfekt”, numer nawet odczytał „na kuble”, iż może on powiedzieć, że są różne ceny.

9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:

b) dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec (uchwała):

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec.

Zastępca Przewodniczącej Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Krzysztof Siestrzencewicz poinformował, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego również pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały”.

Radny Jerzy Falbierski powiadomił, że „byliśmy na gruncie” – przedstawiciele Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa. „Byliśmy” przyprowadzeni w „to” miejsce mniej więcej „na terenie zakładu”, z którego widoczna była skarpa, która znajduje się „na tym” rysunku. Przyjęli „nas”, będący w trakcie zwolnienia kierownik zakładu i przedstawiciel firmy z Warszawy, którego status był taki dość niejasny. Powiedział, że „pilnuje tego kierownika” dopóki nie będzie nowego.

W jego ocenie nie było nikogo decyzyjnego na odpowiednim szczeblu. Prosi on, aby zwrócić uwagę na wielkość terenu „tego”, który „planujemy do wylesienia” w stosunku do tego, który jest dzisiaj wylesiony – jaka jest proporcja „tych obszarów”. „Firma ta” dla niego jest niewiarygodna, ponieważ nie wykonuje rekultywacji. To, że Rada Miejska odstąpiła od podjęcia uchwały, spowodowało nie tylko „ruchy gruntowe na tym obszarze – dokładnie po tej stronie”. Mowa była o tym, że będą siane rośliny motylkowe, a chciałby on zwrócić uwagę, iż „zblizamy się” do lipca, jaki to termin agrotechniczny jest do wysiewu czegokolwiek – jego zdaniem: żaden. Dla niego „to” były pozorowane ruchy. On stwierdza autorytatywnie na dzień dzisiejszy, jako radny Rady Miejskiej, że rekultywacja jest znacznie opóźniona. W 2015 r. powinien „ten grunt” być przekazany zalesiony, co to znaczy, że z trzyletnią uprawą, która jest przyjęta i rosnąca. On tego nie widzi, „żeby ta firma to zrobiła” i absolutnie uważa, że pozwolenie „im” na to, aby wylesili jeszcze dodatkowe „tyle hektarów” wydaje się jemu całkowicie błędne. Stąd uważa on, że przy braku ruchów rekultywacyjnych wiarygodnych, to jest bardzo wątpliwa sytuacja. „Firma” ogłosi bankructwo, tak jak zrobiła poprzednia firma i zostawi „ten grunt”, tak jak zostawiła poprzednia grunty. Mowa o tym, że ktoś tam gdzieś ma pieniądze na to, iż rekultywację robi, to dla niego nie jest wiarygodne, ponieważ już „takie porzucenia” nastąpiły.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, kto odpowiada za „tę rekultywację”, kto musi tego pilnować i terminu wywiązywania się z zapisów „tego pozwolenia” na wydobywanie „tego piasku” – jak wygląda właśnie „ten nadzór”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że nie jest to kompetencją Gminy. On rozumie, że „urząd górniczy” pilnuje. Zwrócił przy tym uwagę, że plan miejscowy „mówi” tylko o przeznaczeniu, a jeżeli firma, która „tam” funkcjonuje, chce wydobywać „ten piasek”, to musi mieć umowy z Lasami Państwowymi. Lasy Państwowe mogą w różny sposób, jako właściciel terenu, sobie zabezpieczyć umownie, mogą żądać, żeby ten fundusz rekultywacyjny był na jakimś subkoncie zabezpieczonym. Nie wiadomo jemu – myśli, „że są firmy i tu jest ten moment”, a plan miejscowy jest tylko i wyłącznie – „mówi” o przeznaczeniu. Skoro ustawodawca „powiedział”, że dla „tego typu zadań” musi to być plan, nie może być wydana decyzja, dlatego firma zwróciła się, „żeby ten plan powstał”. „Na spotkaniu na komisjach ten przedstawiciel firmy też tłumaczył”, że zgodnie z umowami „oni” nie są sukcesorem poprzednich firm i nie mają obowiązku, ale ponieważ jest „tam” presja, to, o czym radny Jerzy Falbierski mówił: konieczności „tej rekultywacji”, to mimo, że formalnie nie muszą, „oni zaczęli już tę rekultywację”. „Ta rekultywacja”, zgodnie z przepisami, od zakończenia wydobywania – to jest okres pięciu lat. Firma działa, płaci podatki, zatrudnia „iluz ludzi” – nie chciałby on tu zarzutów, że przez to, iż „my nie uchwalimy planu – ta firma padnie”. Zapewnił też, że rozumie doskonale radnego Jerzego Falbierskiego i jego obawy, bo pewno też miałyby te obawy, tylko, iż myśli, że przede wszystkim właściciel terenu powinien tutaj się zabezpieczyć poprzez odpowiednie umowy, bo jeżeli „to” byłby jego teren, to na pewno jakichś gwarancji żądałby. Nie wiadomo jemu – myśli on, że doradcy prawni „lasów” powinni tak zabezpieczyć, żeby nie było rzeczywiście takiej sytuacji, iż ktoś wybierze, a później z takich, czy innych względów, ogłosi upadłość „i się zwinie”. Plan miejscowy „mówi” tylko o potencjalnej możliwości wykorzystania terenu, czyli są lasy, mogą być te lasy jeszcze 100 lat, bo bez względu na plan nikt nikogo nie zmusi do wylesienia, a jeżeli coś innego będzie chciał zrobić i będzie plan, to będzie musiał zrobić zgodnie z planem, czyli będzie mógł – „to ta kopalnia może powstać, ale nie musi” i żeby powstała, musi być „dogadanie się z właścicielem”. Tu wydaje się jemu, że „to” jest rola właściciela, żeby o ten interes zadbał, czyli Lasów Państwowych.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, w jakim nadleśnictwie jest właśnie „ten teren” – Konstakowice – to on ma propozycję do radnego Jerzego Falbierskiego, aby się zwrócił do swojego szefa, żeby jako właściciel w terenie pilnował tego obecnego jakby dzierżawcę, czy „tę firmę”, która korzysta „z tego terenu”, aby wywiązywała się „z tych zobowiązań”, które wynikają jakby z umów, czy z jakichś decyzji administracyjnych. Poza tym, uważa on, że „my, jako Gmina, też nie powinniśmy tego zostawiać samemu

sobie” i też dbając o środowisko i klimat jakby też, bo to zmiany klimatyczne, jak tu radny Jerzy Falbierski powiedział – też będzie wywoływać w skali „mikro” – także „powinniśmy, jako Gmina, tego terenu pilnować i tego wywiązywania się zakładu z rekultywacji”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że jedyne narzędzie, które „nam: samorządowi”, bo on jest tutaj samorządowcem przede wszystkim i prosi, aby o tym pamiętać, jedyne narzędzie, które dał „nam” minister do ręki, „żebyśmy mogli wpływać na to, co się dzieje na terenie tego zakładu górniczego”, to jest właśnie plan. Warunek bowiem postawił „minister” wydając pozytywną opinię „na rozszerzenie”, gdyż jest pozytywna opinia „ministra” – dał warunek, iż musi być zgodna z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. „Tu mamy w rękę” swoje jedyne narzędzie, jak tego narzędzia „nie użyjemy”, to może być historyczna powtórka. Chce on zwrócić uwagę, że „tam” funkcjonowały zakłady, które „to” zrobiły i bez względu na prawo, „na lewo” – zrobiły, co zrobiły: ogłosiły upadłość i zostawiły teren nierekultywowany, a jeżeli „doprowadzamy” do kolejnego wylesienia, to „pogarszamy sytuację jeszcze bardziej”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że musi bronić konkurencji, ale będzie bronił. Zapewnił też, że to nie jest do końca tak, jak radny Jerzy Falbierski powiedział, gdyż „od lat dwutysięcznych weszła uchwała ministra”, która „mówi” – rozporządzenie „ministra”, które „mówi” jednoznacznie, iż od każdej sprzedanej kopaliny tony na specjalne subkonto przeznacza się pieniądze na rekultywację. Tak długo, jak funkcjonuje firma, tak długo zbiera się „te pieniądze”, że nawet jeżeli firma ogłosi upadłość, to konto to bezwzględnie i to ma każda kopalnia – jest przeznaczone do rekultywacji. Poza tym, koncesje wydają: starosta i wojewoda. Do dwóch hektarów wydaje starosta, powyżej dwóch hektarów – „pan wojewoda”. Organem nadzorczym, który kontroluje bezwzględnie i nie ma tam, „że zmiłuj się” – jest Okręgowy Urząd Górniczy, który przyjeżdża „i nie ma: brat, czy swat”, jakiegokolwiek uchybienia – są potężne kary, włącznie z zatrzymaniem zakładu ruchu górniczego. Takim bardzo poważnym, następnym organem, który kontroluje i dokonuje kontroli – jest „pan wojewoda”. Prosi on, aby jemu wierzyć, że te organy są bardziej niż skuteczne. Myśli on, że „lata dziewięćdziesiąte”, gdzie upadł zakład w Żabinku, już bezpowrotnie miną. Zakład jest rozbudowany – nie ma on zamiaru go bronić, natomiast chce obiektywnie powiedzieć to, co na miejscu można było zaobserwować. Fakt jest faktem, że rekultywacja, która ma być zrobiona „przez ten zakład”, jest w zasadzie w zerowym stopniu zrobiona – może minimalnie. Natomiast trzeba się zawsze zastanowić, czy zamykać zakład „i z urzędu ich żywić”, czy pozwolić dalej pracować.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że gdyby tak było, jak mówi radny Waldemar Wiązek, to nie byłoby żadnego problemu i on nie odzywałby się, a „na gruncie państwo widzieli, co jest i tyle”. Niestety „to” doświadczenie historyczne powoduje jego obawy radnego, który widzi, co się dzieje.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że przepisy się zmieniały. Kiedyś nie było czegoś takiego, jak fundusz rekultywacyjny. Mówiło się, że ta rekultywacja jest potrzebna, ale dzisiaj jest to właśnie, iż myśli on, że ustawodawca zmienił „ten zapis” dlatego, iż nauczony takimi przykładami, o których radny Jerzy Falbierski wspominał, że firmy padały „i nie było z czego brać”, to dzisiaj sukcesywnie do wybierania „każdej tony urobiska”, tworzy się ten fundusz i on rośnie – czym więcej „wybiorą”, tym ten fundusz będzie większy. Jeżeli on jest zabezpieczony, to jego zdaniem sytuacja prawna jest inna. Na składowiskach „odpadów” również tak było, że kiedyś nie wymagano, a dzisiaj przepisy się zmieniały i dzisiaj „te składowiska odpadów” też muszą – „w cenie odpadów musi być zagwarantowany” i też powinno być stworzone subkonto i powinien być tworzony ten fundusz rekultywacyjny. Jego zdaniem jest to jakimś zabezpieczeniem, oczywiście nadzór: urząd górniczy, który to nadzoruje, musi pilnować i jeżeli coś będzie się działo „nie tak”, to urząd górniczy może zamknąć i zabronić eksploatacji kopalni. On nie chciałby, bo to są miejsca pracy: ileś tam miejsc pracy „dla naszych mieszkańców”, jakieś podatki – żeby pochopne stanowisko „Rady” stworzyło „tu” jakieś problemy, jakkolwiek „pana” obawy rozumie, ale „to” dotyczyło zupełnie innego stanu prawnego sprzed lat.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą do radnego Waldemara Wiązka, aby poczekał. On chciałby, żeby wszyscy radni się wypowiedzieli, a w tej chwili odbiera to jako dyskusję na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, która miała czas na przedyskutowanie. Prosi on bardzo – udziela „panu” głosu.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że przeczytał on wniosek, iż „komisja” pozytywnie zaopiniowała. On tylko do dyskusji, którą „kolega radny” rozpoczął, chce się ustosunkować „bez złych animozji”. Powiadomił też, że jak minie 5 lat – jest to koniec czasu rekultywacji – wygląda sytuacja tak: na miejsce danego terenu, który jest „tutaj” – kopalni – przyjeżdżają przedstawiciele: „z ramienia urzędu” przyjedzie na pewno „wiceburmistrz plus kierownik referatu ochrony środowiska”, z ramienia „okręgu górniczego” przyjedzie wyznaczony przez dyrektora człowiek, „ze starosty” przyjedzie człowiek, „od marszałka” przyjedzie człowiek, który sprawdza i „od wojewody przyjeżdża – sprawdza”. Jest specjalny protokół. Zgodnie z planem ruchu zakładu górniczego jest sprawdzany punkt po punkcie, zanim teren zostanie uznany za zrehabilitowany. Jeżeli „to” nie zostanie zrobione, na przedsiębiorcę nakłada się bardzo wysoka kara grzywny i oprócz tego dostaje termin, „który jest wyznaczony z urzędu na czas uzupełnienia wszystkiego”, a jeżeli nie, to zostaje zakład zamknięty „z urzędu”.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, iż też chciałby się odnieść do tej pierwszej uwagi radnego Jerzego Falbierskiego. Wyraził przy tym przekonanie, że to też nie będzie tak, iż „ten cały teren przeznaczony do eksploatacji będzie jednorazowo odlesiony i przekształcony”. W tej chwili kolejny etap eksploatacji ma opiewać „tam niecałe 3 hektary”, tak więc nie wszystko będzie jednorazowo odlesione, tylko fragmentami, po wyeksploatowaniu kolejnego fragmentu, kolejny będzie przeznaczony do eksploatacji. Myśli on, że „ta postępująca eksploatacja w czasie” będzie dawała szansę chociażby zainteresowanemu, czyli Nadleśnictwu Konstantynowo, aby w porę informować odpowiednie organy nadzoru o dziejących się nieprawidłowościach i „zawsze” będzie można wyegzekwować na jakimś etapie albo właściwe postępowanie albo doprowadzenie do tego, że ta eksploatacja w dalszym ciągu przestanie być możliwa. „Widzieliśmy zakład”, który funkcjonuje „pełną parą”, jest w stosunku do stanu, który oglądał kilkanaście lat temu, zupełnie innym zakładem i myśli, że zamykanie go w tej chwili byłoby dużym błędem i tak do końca nie rozumie on intencji radnego Jerzego Falbierskiego. Chciałby on usłyszeć, jaka jest kontrproponycja: cóż „mamy” – nie wiadomo jemu – uczynić, stwierdzić, zaproponować, żeby wyżej wymieniony radny był zaspokojony w swoich oczekiwaniach.

W trakcie rozpatrywania tego punktu porządku obrad, na Salę Imprezową przybyła radna Małgorzata Twardowska i radna Maria Krause, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, czy paragraf 16, przyjmując „ten plan”, gwarantuje „nam”, że „na naszym terenie są” – „mówimy, dyskutujemy o powierzchni dość znacznej, czy to jest gwarancja, iż „te tereny z powrotem będą przywrócone w kierunku rekultywacji leśnej”, czy 100 % – łącznie z tą rekultywacją, tamtymi planami itd.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, że „jest zapis”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że zakład pracy, o którym „pan” mówi, „powinien myśleć” o rekultywacji, o swoich pracownikach i o istnieniu zakładu – tak, czy nie. Jeżeli bowiem nie wykona rekultywacji, to „możemy się nie zgodzić na poszerzenie dolesienia” i nie będzie miał „tej góry piachu do dyspozycji”, to dlaczego – prosi on, aby jemu pokazać – to dlaczego nigdzie nie ma zalesień, nie ma prób. Zapytał przy tym, dlaczego dopuszczono do tego, że „tu” jest na środku wielkie bagno, bo jest wielkie bagno i teren nie będzie zalesiony. Pewnie będzie w przyszłości uznany jako bagno i lasem nie będzie. Będzie jednym z elementów przyrodniczych, które powstały w wyniku eksploatacji. On mówi, że ma wątpliwość „co do wiarygodności tego, co tam się dzieje” i ją starał się argumentować. Nie widzi on tego, żeby „ten zakład myślał kategorią”, co „kolega” mówi, z którą on się zgadza absolutnie.

Radny Piotr Wilanowski wyraził żal, że tych wątpliwości radny Jerzy Falbierski nie wyraził na spotkaniu właśnie „na tym żwirowisku”, bo tam rozumie on, iż był upał i było wyjątkowo nieprzyjemnie, ale myśli, że „te wszystkie wątpliwości można było rozstrzygnąć właśnie”, być może z mało reprezentacyjnym składem osobowym kierownictwa „tego zakładu”, ale mimo wszystko jakaś reprezentacja była. „Mamy do czynienia” z obszarem, który w części był już zrehabilitowany, czyli na części obszaru był nawieziony humus, była ta część, która była tak zwanym bagnem i zbiornikiem wodnym. Na zadawane pytania obecni reprezentanci „tego zakładu” stwierdzili, że „wszystko” jest uzgodnione z Nadleśnictwem Konstantynowo, iż każdy kolejny etap jest uzgadniany i ta funkcja zbiornika jest funkcją pojkików dla dzikiej zwierzyny. Wówczas nie usłyszał on kontrargumentów, a szczerze żałuje, że tak się nie stało, bo to było właściwe miejsce do przedstawienia „tego typu wątpliwości”. Dzisiaj znów „nie mamy tych reprezentantów i możemy sobie w tej chwili gdybać”, a takiej rzeczowej informacji niestety „nie będziemy w stanie dzisiaj ustalić”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że odnosi on wrażenie, iż powinien złożyć o wycofanie też „tego projektu planu” po tym, co słyszy. Odnosi on bowiem wrażenie, że „albo komisje – nie obrażając komisji – nie pracowały – albo po prostu”... Zapewnił przy tym, że on widzi „pana radnego” momentalne zgłoszenie, bo jeżeli „dyskutujemy” i praktycznie dyskusję prowadzą członkowie „komisji”, „którzy mogli to przedyskutować aż do bólu”, a zaopiniowała „to” Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa jednogłośnie, bez – jak się nie myli – radnego Jerzego Falbierskiego, który swoje stanowisko przedstawił. Tak więc jemu nie wiadomo, czy ta dyskusja do czegoś prowadzi. Następnie oświadczył, że jako ostatniemu udzieli głosu radnemu Łukaszowi Kasprowiczowi.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że dyskusja się właśnie wywiązała przez to, iż w mało aktywny sposób na posiedzeniu „komisji” radny Jerzy Falbierski wyrażał swoje... Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie oceniać innych radnych w jaki sposób „wyrażają”. Jeżeli chciał „pan” wyrazić swoją „opinię”, trzeba było przyjść „na komisję”.

Radny Łukasz Kasprowicz zauważył, że „pan” też wyraził opinię o pracy „komisji”. Kontynuując dalej, jeżeli może. Udzielił „pan” jemu głosu i „pan” pozwoli, że on skończy, gdyż „pan” wyjątkowo często przerywa jemu i odbiera głos.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że prosiłby, żeby „pan” nie oceniał innych radnych.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że wycofywanie „tego planu” jest nieuzasadnione. „Powinniśmy go przyjąć”, a do radnego Jerzego Falbierskiego miałby on pytanie, co powie mieszkańcom Żabinka – potencjalnym swoim wyborcom, pracownikom „tego zakładu”, że przez jego upór, czy jakieś jego obawy stracili miejsca pracy „i muszą iść na garnuszek opieki społecznej”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek stwierdził, że uważa, iż członkowie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa „plus” członkowie Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego bardzo rzetelnie, bardzo konkretnie podeszli do tematu, „gdyż skoro pierwszy raz wycofali” i udali się w teren. „Byliśmy prawie dwie godziny w terenie, obeszliliśmy wszcz i wzdłuż” oraz „zapoznaliśmy się plus z całym zakładem”. Wyraził przy tym przekonanie, że „mamy już dawno wyrobiony pogląd, ocenę”, natomiast dzisiaj on to traktuje jako „pewnego rodzaju przeciąganie – powiedzmy: swoich sił w prawo lub w lewo i to tylko tyle”. Uważa on, że należy zakończyć dyskusję i poddać „tę uchwałę” pod głosowanie.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że widzi, iż „się nie rozumiemy”. On nie mówi o utracie miejsc pracy, tylko o tym, że jak pracodawca korzysta ze środowiska, to powinien środowisko oddać w tym stanie, w jakim ma oddać i nic więcej. Na dokumentach trzeba też pracować i na przykład zajrzeć tam, gdzie trzeba – gdzie jest co napisane, w jakim dokumencie i w jakich terminach potrzeba wykonać rekultywację, co musi być, jak jest nawożony piasek, co „oni wybierali” spod taśmociągów na te miejsca – to nie jest żaden humus jego zdaniem.

Tak było na miejscu – obserwował on to dokładnie. Natomiast „państwa” decyzja – on ma swoje zdanie „w tym temacie” i go nie zmienia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował „komisjom” za pracę nad zaopiniowaniem „tego projektu uchwały”. Następnie stwierdził, że „jak państwu wiadomo”, nie wpłynęła żadna uwaga, także „uwag nie będziemy w tej chwili i rozstrzygnięć rozpatrywać”. Podczas pracy „komisji” padły propozycje, aby w paragrafie siedemnastym wpisać stawkę w wysokości 30 % „od opłaty planistycznej”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie siedemnastym projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec, stawka opłaty planistycznej wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 16 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec wraz z przyjętym wcześniej wnioskiem. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/306/13 w powyższej sprawie 18 głosami „za” (radna Barbara Czaińska, radna Małgorzata Kaptur, radny Antoni Karliński, radny Łukasz Kasprówicz, radny Kordian Kleiber, radna Maria Krause, radna Wiesława Mania, radny Jan Marciniak, radna Aleksandra Miedziarek-Rogal, radny Marian Osuch, radny Jacek Rogalka, radny Ryszard Rybicki, radny Krzysztof Siestrzencewicz, radny Jacek Szeszuła, radna Małgorzata Twardowska, radny Waldemar Waligórski, radny Waldemar Wiązek i radny Piotr Wilanowski), przy 1 głosie „przeciw” (radny Jerzy Falbierski).

Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

- c) terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że „komisja” pozytywnie zaopiniowała plan miejscowy i uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulicy Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause poinformowała, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego również pozytywnie zaopiniowała „projekt przedstawionej uchwały”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „wiemy w jakiej sytuacji jesteśmy”. Praktycznie sprawa jest przesądzona, natomiast chciałby on w imieniu „klubu” powiedzieć, iż w swoim czasie „uważaliśmy”, żeby – „powiedziano nam”, że nie ma miejsca, ale jak się okazało: miejsce jest i to sporych rozmiarów na terenie wsi Krosno – prawdopodobnie trwają tam prace związane z projektem budowy świetlicy wiejskiej, aby „na tym terenie” kontynuować budowę innego obiektu szkolnego, który także obejmowałby „ten obwód, o którym mówimy”. Tak więc byłyby to jakby dwa obiekty szkolne: jeden w rejonach ul. Krasickiego w Mosinie, drugi na terenie konkretnie wsi Krosno. Miało to związek między innymi – to wypłynęło wtedy, kiedy wiadomo było, że chodziło „o tę kwestię subwencji”, natomiast sprawa znowuż kompletnie nie była przez odpowiednie gremia brana pod uwagę.

„Uważamy”, że byłoby to zdecydowanie korzystniejsze rozwiązanie, a ponadto „uważamy”, iż „tak kosztowna” w założeniu oczywiście, ale chyba „tak” będzie – budowa hali sportowej, druga „tak potężna” inwestycja sportowa „w tym miejscu” powinna mieć miejsce, ale w o wiele mniejszym zakresie. Biorąc to wszystko pod uwagę, „klub wstrzyma się przy tej uchwale”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń „ze strony państwa radnych”, po czym zakończył dyskusję. Następnie powiadomił, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa zaproponowały, aby opłata w paragrafie szesnastym wynosiła 30 %. W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie szesnastym projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina, stawka opłaty planistycznej wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 17 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina wraz z przyjętym wcześniej wnioskiem. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/307/13 w powyższej sprawie 14 głosami „za” (radna Barbara Czaińska, radny Jerzy Falbierski, radny Antoni Karliński, radny Kordian Kleiber, radna Maria Krause, radna Wiesława Mania, radna Aleksandra Miedziarek-Rogal, radny Marian Osuch, radny Jacek Rogalka, radny Ryszard Rybicki, radny Krzysztof Sistrzencewicz, radna Małgorzata Twardowska, radny Waldemar Waligórski i radny Waldemar Wiązek), przy 5 głosach „wstrzymujących się” (radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Jan Marciniak, radny Jacek Szeszuła i radny Piotr Wilanowski).

Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu usług oświaty w Mosinie w rejonie ulic: Strzeleckiej i Krasickiego, w zakresie działki o nr ewid. 2713/3, obręb Mosina, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. „Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013” (zmiana uchwały).

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie uchwalenia „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „tu mówiła pani” o tym, iż „planujecie państwo, jako ośrodek”, stworzenie świetlicy. Mówiła „pani” o jakichś rozmowach. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „macie już jakieś, w jakich miejscach, o jakich miejscach myślimy, z kim rozmawiamy na ten temat”.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie poinformowała, że „rozmawialiśmy już z księdzem proboszczem”, gdzie „chcieliśmy”, żeby „ta świetlica” jak gdyby była poza murami szkoły. U „księdza proboszcza” nie ma takiej możliwości. „Rozmawialiśmy” z p. Janem Prządka, który dysponował jeszcze nie tak dawno lokalem – „ten lokal” został wynajęty. „Poprosiliśmy” o pomoc radnego Ryszarda Rybickiego i radną Wiesławę Manię, trwają też rozmowy u p. Idkowiaka, Jeżeli ktoś będzie znał jakieś pomieszczenie, to chętnie również „przyjmiemy do wiadomości i będziemy rozmawiać”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, jakie warunki lokalowe musiałyby spełniać „taka lokalizacja”: jaka powierzchnia i jakie funkcje tam trzeba byłoby zawrzeć.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie powiadomiła, że może to być jedno większe pomieszczenie, zaplecze kuchenne i łazienki. To wystarczy na to, żeby uruchomić „taką świetlicę”.

Radny Łukasz Kasprówicz poinformował, że jakiś czas temu pokazywały się ogłoszenia o wynajmie pomieszczeń w blokach TBS-u. Właśnie Towarzystwo Budownictwa Społecznego miało do wynajęcia jakieś pomieszczenia. Były to co prawda lokale handlowe, ale być może dałoby się je zaadaptować „na te cele”.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie stwierdziła, że akurat pomieszczenia lokali TBS-owskich i szkoły, która mieści się na ul. Krasickiego, „chcieliśmy ominąć”, dlatego, iż najwięcej ludzi i to są tereny odległe od samego centrum „tej miejscowości” – „nie mamy środków” na dowóz dzieci, ale na działalność „tej świetlicy”. W związku z tym najlepszym punktem byłaby szkoła – tam, gdzie obecnie mieści się przedszkole. Być może „pani dyrektor” jedną salę taką – jeszcze „będziemy rozmawiać” – stworzy, gdzie większe dzieci będą mogły przebywać, ponieważ „tam” jest zaplecze boiskowe i wszelkie warunki, które spełniałyby, aby „tam” świetlica powstała. Na dzień dzisiejszy trwają rozmowy.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, że jeżeli „państwo dokonaliście analizy” jakby tych potrzeb korzystania „z tej świetlicy”, to co jest głównym powodem zwiększania się tej liczby dzieci, które wymagałyby objęcia „taką opieką”, czy korzystania z...

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie zapewniła, że one się nie zwiększają – te potrzeby są. W każdej miejscowości są, ale „skoro mieliśmy pieniądze na uruchomienie takiej świetlicy, robiliśmy badania”, gdzie najwięcej jest dzieci, które mogłyby korzystać „z takiej pomocy” i najwięcej dzieci znajduje się w Krośnie. Samo środowisko – „tam jest blok socjalny”, gdzie są przydzielone rodziny, gdzie mają problemy społeczne. Nie mówi ona o typowo problemie alkoholowym, ale o problemach społecznych.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „wprowadzamy kwotę 46 tysięcy” łącznie na nowouruchamianą świetlicę w Krośnie. Zapytał przy tym, czy to jest na okres „drugiego półrocza”.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie odpowiedziała twierdząco.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że rozumie, iż w okresie rocznym to jest kwota około „stu tysięcy”.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie powiadomiła, że około „dwudziestu tysięcy” normalnie, gdy już będzie funkcjonowała „ta świetlica” – tak, jak inne świetlice.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on rozumie, iż na rozruch, więc w tym drugim półroczu „wydamy, powiedzmy te 46 tysięcy”, a w ciągu roku, jak już będzie oczywiście...

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie poinformowała, że gdzieś „21 tysięcy” – tak, jak inne świetlice.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że w ostatnich dwóch chyba, czy trzech latach dochody ze sprzedaży alkoholu rosną, co się przekłada na wpływ do budżetu Gminy. „Tutaj mamy” kwotę już „541 tysięcy”. Można mniemać, że tutaj wpływ na to mają w ostatnim okresie czasu otwarte markety. Zapytał przy tym, czy nie istnieje takie niebezpieczeństwo, że w sytuacji otwierania marketów będą likwidowane mniejsze sklepy, które także prowadzą sprzedaż alkoholu i suma summarum to za rok, za dwa ten dochód zmaleje. Jeżeli „mamy” już pewne wydatki stałe, „szacujemy je” na – „powiedzmy” – 500.000,00 zł, a ten dochód będzie mniejszy, „wrócimy” do – nie wiadomo jemu – sprzed trzech lat – do kwoty 400.000,00 zł, to co wówczas.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie stwierdziła, że wówczas „będziemy się wycofywać z pewnych zadań” i „będziemy patrzeć”, z których zadań „będziemy mogli zrezygnować”, żeby zachować dobro dziecka i dobro rodzin najuboższych.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy zawsze sfera związana „z profilaktyką” będzie tylko i wyłącznie regulowana ze środków „alkoholowych”.

Danuta Nowak z Ośrodka Pomocy Społecznej w Mosinie odpowiedziała twierdząco.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński powiadomił, że „komisja” opiniuje pozytywnie projekt uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie uchwalenia „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie uchwalenia „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2013”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/308/13 w powyższej sprawie 18 głosami „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

11. Udzielenie pomocy finansowej Powiatowi Poznańskiemu z przeznaczeniem na dofinansowanie zakupu dla NZOZ „Szpital w Puszczykowie” (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów na swoim posiedzeniu pozytywnie opiniuje projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że trudno w tej chwili pod nieobecność „pani prezes szpitala” mówić, aby na przyszłość bardziej precyzyjnie zaadresowała pismo. Rozumie on intencję „pani prezes”, ale kierowanie prośby do „pana przewodniczącego”, kiedy „pan przewodniczący” nie jest żadnym organem, jest taką drobną niezręcznością. Pismo powinno być niewątpliwie redagowane do Rady Miejskiej w Mosinie i to wszystko.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on myśli, iż nie jest organem – ma taką nadzieję, że nie jest organem w całości, chociaż tylko w części.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on do „pana przewodniczącego” nie ma żalu, tylko mówi: na przyszłość, żeby delikatnie...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że jemu wiadomo, iż „pan” nie ma do niego żalu...

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie, bo „pan” nie redagował „tego pisma”. Pewna niezręczność niewątpliwie wynikająca chyba „z nieznamości tutaj problemów”.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu Poznańskiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/309/13 w powyższej sprawie 18 głosami „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2013 – 2018 (uchwała).

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą, aby w uchwale budżetowej wprowadzić zadanie pod nazwą „ulica Leśna w Czapurach” i 100.000,00 zł na to zadanie. Ul. Leśna w Czapurach ma duże nachylenie i ze względu na spływ wód jest trudność z utrzymaniem tej drogi. „Myśmy” planowali zakup płyt drogowych w kwocie stu kilkunastu tysięcy złotych i zwróciliśmy się do dewelopera, który działa na tym terenie, o ułożenie tych płyt, żeby obniżyć jakby koszty. Po analizie sprawy deweloper zaproponował coś takiego, że jeżeli „przekazalibyśmy” mu 100.000,00 zł, to on jest w stanie wykonać zarówno dokumentację z pozwoleniem na budowę, jak i wykonać całą ulicę docelowo. Ta ulica, był robiony kosztorys, to jest ulica, wartość kosztorysowa jest około 700.000,00 zł, także „w tych dokumentach” to nie zostało przedstawione, bo to jest sytuacja „bardzo świeża”, niemniej żeby procedować, spisać jakieś porozumienie z deweloperem, „musimy mieć” zgodę „Rady”, gdyż „nie możemy tego zrobić” ze środków bieżących, bo jest to typowe zadanie

inwestycyjne, wymagające zarówno dokumentacji, jak i pozwolenia na budowę. W związku z tym prosi on o przychylenie się do tej prośby, bo uważa, że jest to z punktu widzenia finansów Gminy, jak i potrzeb, bardzo potrzebne i bardzo korzystne. Jeszcze tylko można zadać pytanie z jakich środków, ponieważ planowany był zakup tych płyt ze środków utrzymania bieżącego dróg, to myśli on, że te środki można przeksięgować.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż „gdybyście państwo” taką zmianę zaakceptowali, to zmiana uchwały budżetowej w zakresie roku 2013, jak i WPF w zakresie tego też roku, polegałaby na zmianie kwot wydatków bieżących, czyli z wydatków bieżących kwota 100.000,00 zł zostałaby przeniesiona na wydatki majątkowe, z zapisaniem tego zadania w załączniku nr 7 uchwały budżetowej. Następnie przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2013 – 2018.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały, po dokonaniu zmiany dotyczącej zdjęcia środków przeznaczonych na modernizację pl. 20 Października w Mosinie.

Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, iż ma pytanie dotyczące załącznika nr 1 – dochody majątkowe „jeden, dwa” w tabelce, jest pewna stabilizacja i one się utrzymują na równym poziomie, natomiast jest jeden wyjątek: rok 2015, „planujemy” wzrost około „5 milionów”. Zapytała przy tym, czym kierujemy się, że ten plan tak mocno odbiega aż o „5 milionów” w „skali porównania” do innych lat i wcześniejszych.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż „pani radna” słusznie zauważa, że w kolumnie „jeden, dwa”, gdzie są przedstawione dochody majątkowe, jest ona w miarę stabilna poza jednym rokiem. Zwróciła przy tym uwagę, że wielkość mienia gminnego przeznaczona do sprzedaży, to wartość znacznie wyższa. Ten rok, jeżeli „państwo spojrzycie” na kolumnę, która jest obok, sprzedaż mienia „5.930.000”, oscyluje na takiej kwocie. Natomiast w roku 2015, gdzie dochody majątkowe są na poziomie blisko „16.000.000,00”, jest zaplanowane ze sprzedaży mienia „14 i pół”. „Zakładamy”, że ta stagnacja niejako się skończy, spowolnienie gospodarcze też uwolni się i będzie lepszy rynek, popyt na działki wzrośnie, a jeżeli „tak” nie będzie, to są to wielkości, które też zawsze można zweryfikować.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że gdyby przyjąć takie założenia, to idąc logicznie następne lata również powinny być zaplanowane – ten wzrost „5 milionów”, bo nie wiadomo jej dlaczego, ten rok stanowi, iż „już macie państwo jakieś dane statystyczne, które przewidują, że rok 2015 będzie tym rajem”. „Wiemy”, że wzrost nabywczy, koniunktura gospodarcza toczy się wolniejszym kołem i jeżeli „byśmy zakładali”, że rok 2017, 2018 takie założenia przyjąłby, to dla niej to jest bardziej logiczne, natomiast chce ona podkreślić brak jakiegokolwiek logiki, aby w roku 2015 takie założenia przyjąć. Nie chce ona tutaj gdybać dalej, ale myśli, że to są lata, które obecnego burmistrza aż „tak” nie interesują, ponieważ one są już innej kadencji i dlatego jest taka dowolność interpretacji warunków rynkowych.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż można tak też do tematu podejść, aczkolwiek „jesteśmy od tego”, żeby prognozować i przy wszystkich analizach, które „dokonywaliśmy” w zakresie mienia, które jest do sprzedaży, takie wielkości zostały zaplanowane. Pod takie niejako wielkości sprzedaży mienia, bo ten element jest głównym elementem dochodów majątkowych, aczkolwiek są jeszcze inne składowe, ale w znacznie mniejszej części, jeszcze „tutaj” głównie wpłynęły na to 2 zadania inwestycyjne. Jednym z nich jest modernizacja pl. 20 Października, o której „mówiliśmy” i „komisja” zaopiniowała pozytywnie projekt uchwały w sprawie „zmiany wieloletniej prognozy”, z wyłączeniem tego zadania. To zadanie na rok 2015, to jest „3 miliony 950”. „Jak państwo wiecie”, jest szansa dofinansowania tego zadania na poziomie 85 %. „Zaplanowaliśmy” takie dochody majątkowe też z tego powodu, że w przypadku uzyskania dochodu na poziomie „4 milionów”, to wiadomo, iż sprzedaż mienia będzie mogła być zweryfikowana. Póki co jednak, skoro „nie mamy” jeszcze informacji, nie ma tego zadania w budżecie, to ona nie może po stronie

dochodów innych majątkowych, takiej kwoty zapisać. Dlatego oceniając szanse realnie sprzedaży mienia, takie one są, ale też „mamy tę furtkę niejako”, czy alternatywę, że one mogą być zmienione w przypadku wprowadzenia tego zadania i uzyskania środków zewnętrznych.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z pytaniem do Skarbnika Gminy Mosina Marii Borowiak, czy to, o czym „mówiliśmy” w kularach „na komisji”, zostało zweryfikowane, przy czym myśli on o załączniku pierwszym. „Ta suma dwa trzysta – dochody majątkowe”, ona się nie bilansowała „z tymi dwoma pozycjami”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż jeżeli chodzi o to, o czym „mówiliśmy na komisji”, czyli kolumna „jeden, dwa”, która pokazuje dochody majątkowe, mówiąc najogólniej językiem księgowym, są to wszystkie dochody zaczynające się od cyfry „6”, czyli wszystkie „szóstki” i teraz „jak popatrzyacie państwo na arkusz finansowy”: na kolejną kolumnę, to jest wyodrębnione w tym ze sprzedaży majątku – tu są tylko i wyłącznie dochody ze sprzedaży mienia, które „pokazujemy”, jak również w oddzielnej kolumnie „pokazujemy” dotacje. Dotacje jednak tylko „pokazujemy” w zakresie roku 2013, ponieważ trudno jej powiedzieć, jakie będą w latach następnych. To nie jest tak, że suma tych dwóch kolumn musi dać kolumnę „jeden, dwa”, bo są jeszcze inne dochody majątkowe, które nie są pokazane, na przykład dochody z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności chociażby.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż jak nie musi dawać, to dobrze. „Możemy w tej chwili mówić”, że sprzedaż mienia będzie za rok, dwa, trzy korzystniejsza, czego on sobie życzyłby, natomiast według jego opinii, zanoszą się na długoletnią stagnację, ale oby się mylił. Z uwagi na to, że wieloletnia prognoza finansowa jest specyficznym dokumentem, musi powstać ten dokument niewątpliwie, natomiast weryfikacja poszczególnych kwot w kolejnych latach „dopiero weryfikuje tę weryfikację i ona już zweryfikowała ostatnie lata, w których tę wieloletnią prognozę żeśmy przyjmowali”. Ona oczywiście nie była trafna, ale on osobiście nie ma tutaj żadnych pretensji, planowanie w obecnej rzeczywistości niewątpliwie nie jest łatwe. Natomiast w tym punkcie również głos zabrał zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak ze swoim wnioskiem, który jest kuriozalny. Burmistrz wydając warunki zabudowy bez miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ulokowała „tam” osiedle. To burmistrz ulokowała tam osiedle, do którego prowadzi ul. Leśna. Od samego początku było wiadomo, że ul. Leśna jest taka, a nie inna. Deweloper też sobie świetnie zdawał sprawę z tego lokując się na tym terenie. Wyobraża on sobie, że dzisiaj, albo z jednej przyczyny albo z drugiej przyczyny, z jednej strony Bogu ducha winni mieszkańcy naciskają bardzo mocno na dewelopera, aby sprawę tę załatwił prawidłowo, stąd wystąpił on do Gminy, ale jest też być może drugie tło tej sprawy, związane ze śledztwem prokuratorskim, a dotyczącym zbycia działki nr 205. Dla każdego, myśli on dla wszystkich „państwa”, tylko jedni powiedzą to jednoznacznie, drudzy się tego wyprą, zbycie działki 205 było ewidentnie ze stratą dla Gminy w granicach miliona złotych. W tej chwili deklaracja dewelopera, że ewentualnie wyłożyłby kwotę rzędu „600.000,00”, a „my: 100.000,00” jest jego zdaniem, jakby próbą złagodzenia tej obecnej sytuacji, być może także wpływem na postępowanie, które się w prokuraturze toczy. On wnioskowałby do dewelopera, aby zajął się drogami wewnętrznymi, będącymi własnością tegoż „pana” i tam, te pieniądze zainwestował, które planuje „tutaj ewentualnie” wyłożyć. On nie chce „srebrników”. Zapytał przy tym, czy zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zdaje sobie sprawę z tego, a mniema on, że zdaje – to jest takie pytanie retoryczne – ile jest dróg gruntowych na terenie gminy Mosina, które wymagają odwodnienia, utwardzenia, czy „pan burmistrz” widzi w za chwilę głosowanej zmianie budżetu, iż „ścinaemy” w tej zmianie z budowy dróg 250.000,00 zł. Z łącznych nakładów tegorocznych na chodniki: „z 500.000,00 ścinamy 250.000,00 zł”. „Ścinamy” z dwóch pozycji, które tak żywotnie interesują mieszkańców gminy, jak i myśli on – „nas radnych”. Z jednej strony „ścinaemy łącznie te 500.000,00”, w ogóle z inwestycji łącznie „ścinaemy ponad dwieście chyba pięćdziesiąt tysięcy”, natomiast „tutaj chcemy” zadowolić „pana dewelopera”, korzystając z jego niebywałego gestu. Każdy z nas ma pewne

dochody, pewne zabezpieczenia finansowe, każdy ma coś tam na koncie. Jeżeli on miałby dziesiątki milionów złotych – nie wiadomo jemu, czy mówi dobrze o „panu deweloperze”, to dla niego te „600.000,00” to jest tak, jak dla niego „powiedzmy 100,00 zł”. Wielką sprawą nie jest. On wie, że „pan Burmistrz” kontynuuje próbę przekonania radnych, ma do tego pełne prawo, ale na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów wniosek ten zdecydowanie był przegłosowany na „nie” i to przez radnych szeregu opcji. Jeżeli się on myli, to prosi, żeby go skorygować, ale był on uczestnikiem posiedzenia Komisji Budżetu i Finansów. Nie może on wnieść do „pana burmistrza” o wycofanie tego wniosku, ale bardzo gorąco on apelowałby, jak to pewien klasyk powiedział z pewnej partii politycznej, a były prezydent: „panie Ratajczak, niech pan nie idzie tą drogą”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż po to, czy toczą się, czy nie toczą jakiegokolwiek postępowania w innej sprawie, uważa, że tu nie ma nic do rzeczy. Gdyby w innym rejonie „naszej Gminy” znalazł się deweloper, czy inne firmy, które dołożyłyby, też on wszystko robiłby, aby te pieniądze przyjął. W tej chwili trwają rozmowy z p. Glinkowskim, o czym „państwa” zresztą „żeśmy informowali” już wcześniej, dotyczące drogi w Bolesławcu, żeby wspólnie przy partycypacji Gminy, ale w sytuacji, gdzie 70, czy 80 % poniesie kosztów przedsiębiorca, który jest jakby tym zainteresowany i wbrew temu, co „pan” mówi, on nie widzi w tym nic złego akurat. Jeżeli ktoś chce, bo jest to pewna forma darowizny i oczywiście ta firma też korzysta z tego na pewno, ale finansuje 100 %, daje na pokrycie „tam” 80-ciu, czy więcej procent budżetu. Budżet, wszyscy „wiemy” jaki „mamy” i zgadza się on, ma „pan” rację, że z pewnych zadań środki „zdejmujemy”, bo ich nie ma. Uważa on, że tym bardziej „powinniśmy wyciągnąć rękę”, jeżeli jest „taka” możliwość „w tym kierunku”, gdzie te środki ktoś chce „nam” dać na „nasze” zadanie własne, czyli na drogę, a te „100.000,00 myśmy chcieli wydać” na utrzymanie tej drogi, na zakup i położenie płyt, bo taka jest potrzeba, gdyż to jest „nasza” droga, to jest „nasze” zadanie i „musimy” ją utrzymywać. Swego czasu grupa firm była też u niego, myśli on w tej chwili o ul. Leśnej w Krośnie i też był na spotkaniu, tam było kilka firm, był właściciel firmy meblowej i kilku innych i też z euforią, że „oni się dołożą do tej drogi”. Droga kosztuje nawet więcej niż droga, o której „mówimy”, bo tam koło „800.000,00” wykonanie tej drogi i ile chcieli dołożyć, o tym była mowa, że aż 20.000,00 zł. Niestety tych „780.000,00” gmina nie ma i gdyby te proporcje były takie, jak „tam”, nawet nie śmiałby on zaproponować „państwu”, żeby dokładać do tego zadania. Jeżeli ktoś prawie całe koszty, albo większość chce ponieść, a „my” i to w sytuacji takiej, że byłaby spisana umowa, zadanie musiałoby być najpierw wykonane, łącznie z udzieloną gwarancją itd., z pełnymi szykanami, to tylko wtedy „moglibyśmy wykupić” jakby te nakłady za kwotę wcześniej ustaloną, nie inaczej, to powie: jest to grzech zaniechania i bez względu na to, co kto powie, czy są miejsca, gdzie być może bardziej środki są potrzebne, ale tą drogę i tak „musimy utrzymywać”. On się nie boi powiedzieć, że byłoby głupotą nie wziąć tych pieniędzy.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż każdy z „nas” jest inny. Praktycznie każdy człowiek, nie tylko różni się wyglądem, ale też sposobem bycia, charakterem itd. „Pan” mówi, że nie boi się użyć słowa głupota. On uważa i prosi, aby wybaczyć: nie miał on nic złego na uwadze, żeby to było jasne. Tam gdzie jest styk władza, biznes, tam jest podejrzenie o korupcję. Tak jest na całym świecie. „Pan” mówi, że „to” byłoby głupotą. On uważa, że nie. Regulacje prawne w tym kraju, przede wszystkim regulacje podatkowe, wszelakie inne, powodują, że do gminy, do państwa spływa legalny pieniądz poprzez podatki i inne opłaty. „Mamy” takie dochody, jakie „mamy”. W tych dochodach „się poruszajmy”. Nie jest żadnym sukcesem kogokolwiek pozyskanie pewnych środków na wspieranie pewnych inwestycji, bo to wiąże władzę z inwestorem. Jest to oczywiste i „możemy mówić”, że „tak” nie jest, ale „tak” w rzeczywistości jest.” Zapytał przy tym, dlaczego na początku „lat 90-tych”, każdy mógł wspierać policję – gminy wspierały policję, Gmina Mosina zakupiła 2 polonezy wówczas dla policji, ale mógł wspierać również każdy – inwestor, biznes itd. Kiedy zorientowano się co się dzieje w tej relacji biznes sponsorski – policja, to szybko się z tego

wycofano i chyba w połowie „lat 90-tych” zmieniono „ustawę”. Policja nie może korzystać w jakiegokolwiek formie, z jakichkolwiek środków, darowizn ze strony kogokolwiek poza jednostkami samorządu terytorialnego oraz innymi instytucjami samorządowymi i państwowymi. Przyjęcie tego wniosku przez „pana burmistrza” złożonego, nie jest chwałą dla Gminy. Dróg gruntowych, które nawet byłyby zadowolone z tych 100.000,00 zł na tę chwilę, byłoby bardzo dużo. Apeluje on o rozsądek, o mądrość.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż chcąc się odnieść do „pana” propozycji, to w takim razie propozycję p. Glinkowskiego też „byśmy musieli odrzucić”. Tam jest jeszcze większa kwota, bo ta droga, te prace, które są tam przewidziane, mają wartość „wielu milionów”, to też w takim razie „mamy odrzucić”, bo to może być korupcja. On zadał „panu” pytanie, niech jemu „pan” odpowie, czy też uważa, że „mamy zrezygnować” z propozycji p. Glinkowskiego i wspólnie nie wykonywać tej drogi dlatego, iż jego udział jest dużo większy, to jest udział w wartościach tych robót wielomilionowy. To niech „pan” to powie mieszkańcom, którzy „tam” mieszkają i co drugi dzień dzwonią o naprawę „tej drogi”, bo „my tych milionów nie mamy”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że droga do Bolesławca od wielu lat nie była realizowana. Mieszkańcy wnioskowali od wielu lat o jej remont. Poza tym p. Glinkowski nie powinien partycypować w kosztach budowy „tej drogi”, która powinna być sukcesywnie odbudowana, odremontowana ze środków Gminy – tak on uważa. Porównywanie p. Glinkowskiego z deweloperem z Czapur jest dla niego całkowicie niemiarodajne, bo jeżeli „mielibyśmy w takich kategoriach rozmawiać”, to, co by nie powiedzieć, p. Glinkowski się w jakiś sposób przyczynił do stanu „tej drogi”, ale znowuż jest on jednym z potężniejszych przedsiębiorców na terenie „tej Gminy”. Płaci nie tylko podatek od nieruchomości i to naprawdę potężny od działalności gospodarczej, od swojego terenu, od swoich hal, jak i również od transportu, który posiada. Dlatego w tym kraju jest legalne prawo podatkowe i my „musimy się” w tym kraju poruszać. Zdobywanie „tego typu środków” nie jest jego zdaniem żadnym sukcesem Gminy, bo są co najmniej dwuznaczne.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nie widzi on żadnej różnicy między jedną sytuacją a drugą. Jedyne różnicą jest to, że drogę w Bolesławcu można zrobić na zgłoszenie ze środków bieżących, bez wpisywania tego załącznika numer 7, a „to” jest zadanie inwestycyjne. Oczywiście wartości tych robót są różne, bo droga w Bolesławcu jest dużo więcej warta. Tak samo jednak firma deweloperska, która działa „na tym terenie”, rozjeżdża tę drogę i ona w jakimś tam stopniu tej firmie służy, jak i służy p. Glinkowskiemu. Zasada jest bardzo podobna, tam nie ma różnicy i rzeczywiście, jeżeli ktoś twierdzi, że przyjmowanie środków od osób prywatnych, prawnych, czy od firm zewnętrznych wiąże w jakiś sposób burmistrza, to rzeczywiście „nie powinniśmy” od nikogo. On uważa, że „tak” nie jest i oczywiście można mieć obawy, ale ktoś, kto się boi podjąć „takie decyzje”, to się nie nadaje na „takie stanowisko”. Poza tym jest ustawa o partnerstwie publiczno-prywatnym właśnie po to, żeby wykorzystać możliwości kapitału prywatnego, bo wiadomo nie od dzisiaj, że potrzeby znacznie przekraczają możliwości samorządu i budżetu państwa, na wiele zadań nie ma środków i dlatego między innymi ustawodawca wprowadził też prawną możliwość, żeby z tego kapitału zewnętrznego móc skorzystać. On na przykład nie widzi tutaj w tym, bo trzeba patrzeć na cel. Oczywiście Machiavelli pierwszy mówił, że cel uświęca środki. Nie można z tymi wnioskami „przeginać”, ale uważa, że „tutaj” cel jest szczytny i zaniechanie „tych działań” spowoduje, bo „nie mamy w budżecie”, iż nie powstanie ani droga do Bolesławca, gdyż nie można robić różnic i w jednym wypadku uznać, że to jest w porządku dlatego, iż dotyczy to Bolesławca, a „tam” to jest osoba, która jemu się mniej podoba, to już nie jest w porządku. Jeżeli bowiem nie jest w porządku, to i tu nie jest w porządku. Dwa zadania „za takie środki”, zrezygnować z tego w sytuacji budżetowej, to on powiedziałby, że to jest wręcz niegospodarność.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, iż niegospodarnością było sprzedawanie gruntu na rzecz „tego dewelopera” poniżej realnej ceny rynkowej. Chce ona powiedzieć, że p. Pyżalski cały czas będzie od „państwa”, od „naszego” burmistrza potrzebował

warunków zabudowy, bo „państwo nie poszłście w stronę planu miejscowego”. To, że dostaje „pan” warunki zabudowy takie, jakich nie dostaje nikt „w tej gminie”, to wie każdy, nie musi ona tu nikogo przekonywać, czyli to mu się zwróci. On da to „600.000,00” na drogę, ale dostanie od „was” takie warunki zabudowy, że mu się ta inwestycja bardzo szybko wyrówna, a „państwo” osobie, która świadczy „taką grzeczność” i „tak” jest zasłużona dla Gminy, bo dała „600.000,00”, będzie trudno powiedzieć, iż droga ma być szersza, że miejsc parkingowych ma być więcej itd. To właśnie jest drugie dno tej sprawy. Tutaj może niektórzy też wiedzą, że firma p. Pyżalskiego ma już plany inwestycyjne do kolejnych terenów, także to nie jest koniec. To jest stały klient, w sensie, że przychodzi po nowe warunki zabudowy, bo ciągle powiększa swój teren, na którym jest i na swoim terenie ma bardzo dużo dróg, które wymagają już interwencji. Na osiedlu, na którym mieszkańcy otrzymali klucze i się urządzają, jest w nierównym terenie, gdzie są spady, góry i doliny, trudne warunki, musi zrobić w trybie pilnym wiele dróg, a te drogi, które zrobił: pozbruk, nie wiadomo jej przy tym, kto na to się zgadza, które mają pełnić funkcję dróg tranzytowych, dojazdowych do dalszych części osiedla, na usypanych skarpach się osuwają. Ona ma informacje nie tylko „o tym zakręcie”, który jest na ul. Jagodowej, przed wjazdem w dawny łącznik ekologiczny, którym będzie musiało kilkaset samochodów przejeżdżać, że tam założony pozbruk, „powierzchnia” się osunęła na skraju skarpy, ale również o innym miejscu na ul. Żurawinowej, gdzie teraz w trybie pilnym trzeba skarpe wzmacniać, bo coś się dzieje, także p. Pyżalski ma bardzo wiele pilnych obowiązków, które musi wykonać w trosce o tych mieszkańców. „My mamy tam dwie drogi” i jak będzie trzeba, to „my te drogi będziemy musieli zrobić”, ale wydaje jej się, że nie powinno być takiego połączenia, że „robimy” wspólnie drogę.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż ponieważ padło z ust radnej Małgorzaty Kaptur bardzo poważne oskarżenie na temat wydawanych decyzji o warunkach zabudowy przez „nasz urząd”, ona poprosi „pana kierownika”, żeby ewentualnie powiedział, czymże w tej chwili różnią się wydane warunki zabudowy dla innych, którzy składają „takie wnioski”, od wniosków, które składa p. Pyżalski, bo „to” jest bardzo poważne oskarżenie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że warunki zabudowy, ich jak gdyby wynik ustaleń w tych warunkach jest podyktowany analizą, której się dokonuje w obrębie działki, na którą jest zabudowa wyznaczona. Zasady na jakich się wydaje warunki zabudowy są dla „wszystkich” takie same i one są określone w „ustawie” i w „rozporządzeniu”. Nie ma tutaj sytuacji takiej, że są jakieś w szczególności osoby traktowane inaczej. Jeżeli chodzi o warunki zabudowy, czy to decyzję celu publicznego, warunki lokalizacyjne, one mają gorszą jak gdyby możliwość utrzymania się „w przestrzeni” niż plan miejscowy, ponieważ jest Samorządowe Kolegium Odwoławcze i strony w postępowaniu mogą się od takich decyzji odwoływać. „Wiemy”, że rozstrzygnięcia SKO były, są na korzyść tych skarżących, a nie na korzyść Gminy. Tak więc tutaj naprawdę nie widzi on, oczywiście to nie jest tak, że „wszyscy” dostają takie same warunki. Nie, bo obszar analizowany jest tym wyznacznikiem, gdzie bierze się pod uwagę „te parametry”. Oczywiście te parametry, zgodnie z wyrokami, z orzecnictwem, z dopuszczonymi przepisami, nie można modyfikować in plus i in minus, ale to jest w granicach „powiedzmy 20 %”, że można zwiększać intensywność zabudowy w stosunku do tego, co jest w otoczeniu, że można zwiększać szerokość elewacji lub ją zmniejszać i mieszkańcy takie decyzje otrzymują.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, iż wysłuchała tego, co „pan kierownik” mówił i nie dziwi się ona, bo można to powiedzieć, co pan powiedział, przy założeniu, że reszta nie widziała, nie słyszała i nic nie wie. Ona jest w posiadaniu dokumentu, który „mówi” o tym, że znaczna część terenu Osiedla Leśnego jest usytuowana na terenie osuwiskowym. Jest to dokument ze „starostwa” i „my musimy być gotowi” na wspomaganie „tamtych” mieszkańców, którzy są przecież mieszkańcami „naszej gminy” i płatnikami, przynajmniej części podatków na „naszą” rzecz, że „my musimy być gotowi” do zapewnienia tam również jakiejś pomocy, na wypadek, jeżeli jedyna droga, ulokowanie osiedla, które jest ustawione

jako w przybliżeniu prostokąt, wąskim bokiem dotykającym ul. Poznańskiej, a reszta oddalona w głąb ponad 1000 m i komunikacja, cała obsługa się odbywa drogami osiedlowymi z pozbruku o szerokości na pewno nie 15 m, czy 12, czy 11, jest ryzykowne. Są „wąskie gardła”, do tego jest teren osuwiskowy. Ona byłaby bardzo zadowolona, gdyby na tych trudnych warunkach, jeżeli chodzi o ukształtowanie powierzchni, bo dużo łatwiej jest budować drogę, jeżeli teren jest całkowicie płaski, w takich warunkach, żeby udało się deweloperowi w dłuższej perspektywie czasu zapewnić bezpieczne korzystanie z tych dróg, które są drogami wewnętrznymi. To jest ogromne zadanie i życzyłaby ona, żeby to udało się zrealizować.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że dokument, o którym „pani” mówi, jest ogólnie dostępny. To jest dokument „starostwa”, który ukazał się w zeszłym roku. Działka, czy teren, o którym „pani” mówi, bo rzeczywiście jedna z działek, która jest na obszarze „tego osiedla”, były wydane warunki zabudowy, przed ukazaniem się tego wykazu osuwisk na terenie Gminy Mosina. Decyzja jest uzgadniana ze „starostą”, między innymi w zakresie gruntów rolnych. Ani ze „studium”, ani z innych dokumentów z instytucji, które są zobligowane do uzgodnienia projektu decyzji, nie wynika, że taką decyzję należy uzgodnić w zakresie osuwisk. „My teraz o tych osuwiskach wiemy”, ale po oficjalnej publikacji „w starostwie”. „Możecie państwo wejść na stronę starostwa” i zobaczyć od kiedy „ta strona” jest. Wcześniej uzgadniane, zresztą wcześniej i w chwili obecnej jest uzgadniany projekt decyzji ze „starostą”. Nie było żadnej reakcji ze strony „starosty” co do terenów osuwiskowych. To jest jak gdyby formalna strona. Oczywiście „znamy” te sytuacje, które były przedstawiane, że gdzieś tam na żywiecczyźnie itd., osunęły się domy. On może budynek usytuować nawet na bagnie, jeżeli to technicznie rozwiąże poprawnie, to naprawdę nie ma znaczenia, czy to jest osuwisko, bagno, czy torfy. Jeżeli nie będzie on miał gruntów chronionych, to jemu wolno to zrobić, bo może zrobić studnię, może „taki grunt” parować, może zrobić mury oporowe – są rozwiązania techniczne, które odpowiadają technicznie na tego typu problemy. Całe grunty, Śląsk, fundamentowanie na terenie Górnego Śląska, wiąże się z robieniem specjalnych rusztów specjalnymi zastrzałami itd. i też się sytuuje i też się domy zawalają. Tak więc „to” nie jest wyznacznik, jest kwestia tego, iż formalnie nie ma takiego obowiązku, nie ma instytucji, która miałaby uzgodnić pod względem osuwisk, a z drugiej strony to jest sprawa technicznego rozwiązania tego danego obiektu – to są dwa elementy.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż czytając uważnie „studium”, ona znajduje tam informację o tym...

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zauważył, iż bez wskazań.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż bez wskazań, ale jeżeli „mamy” wiedzę, czy człowiek rozsądny powinien pewne zagrożenia brać pod uwagę, nawet jeżeli nie ma przepisu, który wprost mu „mówi, że rób tak lub tego nie rób”. Jeżeli „pani burmistrz” zechce”, to ona w każdym miejscu będzie broniła twierdzenia, że warunki zabudowy wydawane różnym inwestorom są różne i to bardzo się od siebie różnią. Mówi to ona z całą odpowiedzialnością za te słowa, posiadając stosowną wiedzę.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył iż relacje pomiędzy firmą „Family House” i jej szefem p. Pyżalskim a burmistrzem Gminy przypominają mu relacje pana i pachółka. Jeżeli pan czegoś zażąda, pachółek samorządowy w Mosinie musi to spełnić. On nie ma zamiaru być pachółkiem p. Pyżalskiego, dlatego będzie przeciwny „temu” wnioskowi, który zgłosił zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, a „wy państwo, jeżeli chcecie być pachółkami, w cudzysłowie oczywiście, to sobie głosujcie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie obrażać radnych. Stwierdził przy tym, iż „pan” nawet nie wie, że jest pachółkiem i nikt tego „panu” nie wypomina.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, iż każdy ma prawo głosować tak, jak uważa. Po to radnych w Mosinie jest tylu, że każdy ma mieć własne zdanie i jej głosowanie nie jest

uwarunkowane od tego, czy ma ona być czymś pacholkiem, czy nie. Analizuje ona sytuację i bardzo prosi, aby nie obrażać. Podziękowała przy tym „panu przewodniczącemu” za zareagowanie.

Radny Jan Marciniak wyraził przypuszczenie, że Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz trochę się pogubił, bo on całkowicie z „panem kierownikiem” się zgadza, że może stawiać budynki na bagnie, w morzu, wszędzie może stawiać, ale wiadomo jemu, iż to jest bagno, że to jest morze i są właśnie takie metody projektowe i wykonawcze, które umożliwiają mu postawienie budynku na bagnie. Natomiast jak się być może okaże, jeżeli „starostwo” dopiero w ubiegłym roku opublikowało „ten budynek” o tych terenach osuwiskowych, to kiedy między innymi „te tereny” w Czapurach sprawdziło. Mniema on, że „te dokumenty posiadał starosta” o wiele wcześniej, a więc jeżeli opiniował „tę zabudowę”, to „powiedzmy”, iż nie miał „tej wiedzy”. Jeżeli jest „pan” przekonany i pewny, że projektant osiedla „Family House” wiedział o tym stanie rzeczy, że „to” jest teren osuwiskowy, bo „pan” powiedział wcześniej, iż można wykonać różnego typu zabezpieczenia projektowe, pytanie, czy w projektach jest zabezpieczenie przeciwko osuwiskom, jeżeli dopiero w ubiegłym roku ta sprawa wypląnęła. „Myśmy zgłosili”, jako klub radnych, do powiatowego inspektora nadzoru budowlanego, który „odepchnął się” trzema zdaniem i powiedział, że wszystko jest w porządku. „My mówimy o tym” między innymi, żeby mieszkańcy „tego osiedla”, którzy szukali być może najtańszych mieszkań, przeprowadzając się „tam”, spodziewają się bezpiecznego, spokojnego bytowania, a jest ono w każdym razie pod dużym znakiem zapytania. To, co „powiatowy inspektor nam odpisał”, to było żenujące. „My ten temat dalej będziemy zgłębiać”, po tej informacji. „Nie zadowolimy się tą sprawą”, na pewno „pójdziemy maksymalnie wysoko, do wojewódzkiego inspektora i do rządowego”. „Tak” nie może być. Mieszkańcy „tam” mieszkający, mieszkańcy gminy Mosina muszą mieć 100-procentową gwarancję, że „w tym” terenie mieszkać będą bezpiecznie, że nie będą pękały ściany, nie będzie grunt podmakął przez obok płynącą rzeczkę, nie będzie się robiło takich rzeczy co się robi, iż się zasypuje dorzecze, czy koryto w ogóle tej rzeczki. „Naszym” zdaniem tam jest autentyczny gwałt na przyrodzie. Instytucje twierdzą inaczej. U nas się wytnie jedno drzewo nielegalnie, oczywiście ścina się i prawidłowo, karze się surowo, natomiast z drugiej strony „możemy wycinać” hektary lasów legalnie i wszystko jest w porządku. „Możemy zasypywać to dorzecze tej rzeczki”, wszystko jest w porządku. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy projektant „tego osiedla” projektując te domy wiedział, że „ten teren” jest osuwiskowy i dokonał stosownych zabezpieczeń w projekcie i czy „takie zapisy” są w projekcie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że nie zna projektu, natomiast podważanie decyzji Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego musi być poparte jakimiś dowodami. Rozporządzenie dotyczące zakresu projektu budowlanego „mówi” o tym, żeby projektant, niezależnie od tego, czy są „tam” osuwiska, czy ich nie ma, dokonał analizy geologicznej danego terenu, żeby wiedział, jakie „to” są tereny. Tereny bowiem, które są wyznaczane przez „starostwo”, wynikają z pewnych predyspozycji, to znaczy: rodzaju gruntu oraz ukształtowania terenu i jeszcze pewnie innych. Te elementy uprawniają do tego, żeby „takie tereny” wyznaczyć jako potencjalnie osuwiskowe tak, jak jest z potencjalnymi stanowiskami archeologicznymi. Każdy kto z „państwa” budował, to wie, że musi być dokonana przez konstruktora analiza warunków gruntowo-wodnych, bo nie tylko chodzi o warunki gruntowe, ale również o poziom wody gruntowej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „odchodzimy całkowicie od tematu dyskusji”, którą wywołał „pan burmistrz”, później podtrzymał radny Jan Marciniak. Oświadczył przy tym, że jest skłonny zamknąć dyskusję i przejść do dalszego procedowania.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż chciałby on wrócić do samego początku „tej decyzji”, tych wątpliwości, jakie przedstawił „nam” zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak. Wyraził przy tym radość, że w budżecie Gminy zostało przeznaczone na zakup za 100.000,00 zł,

a pewnie i więcej, tych płyt do utwardzenia dróg. Chciałby on jednak poznać autorów decyzji, którzy właśnie te płyty za 100.000,00 zł przeznaczyci „na tę” konkretną ulicę. Przecież tych miejsc, w których ludzie się topią, są drogi zamakane, rozjeżdżane, są grzęzawiska nieprzejezdne – jest w gminie znacznie więcej. Chciałby się on dowiedzieć, kto podjął decyzję, że właśnie „na tą ulicę” w tak wielkiej ilości te płyty zostaną przeznaczone. Jeżeli „poznamy autorów takiej decyzji”, to też stanie się jasne, że „takie uwarunkowanie naszej decyzji”, przecież już „za 100.000,00 przeznaczamy płyty na tę ulicę”, to w związku z tym jakby „nic nie tracimy”, „przelewamy” tylko na bardziej ekonomicznie uzasadniony cel, bo „dokładamy te 100.000,00” z góry jakby przynależne dla tej ulicy. Chciałby się on dowiedzieć, na jakiej zasadzie „z góry te 100.000,000 w postaci płyt jest przynależne do tej ulicy”, bo może „nie będziemy mieli” tego dylematu, jeżeli się okaże, że „te płyty powędrują” zupełnie gdzie indziej i wtedy trzeba będzie znaleźć dodatkowe 100.000,00 zł „w naszym budżecie”, żeby dołożyć się do tak korzystnej inwestycji, jak to „przedstawia nam pan burmistrz”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że utrzymanie dróg gruntowych jest problemem większości gmin w Polsce. Powszechną metodą utrzymania w jakimś tam dobrostanie utrzymania tych dróg, to jest tłuczniowanie i „my” też, bo to jest, wydaje się, najtańszy sposób, jeżeli nie są „to” tereny gliniaste i jest sama glina, gdyż ten tłuczeń przy każdym deszczu jest topiony i nic nie ma. W niektórych miejscach płyta jest droższa, jest to rozwiązanie droższe od tłucznia, ale jest też trwalsze. Płyta ma ten plus, że stabilizacja tego podłoża jest znacznie mocniejsza. „Tam” jest taka sytuacja, że jest duże nachylenie gruntu i woda, która ścieka, wypłukuje tłuczeń, co powoduje, iż ta degradacja następuje szybciej, dlatego „myśleliśmy, żeby na dłużej to było, żeby tam położyć płyty”. „My” od pewnego czasu w paru miejscach, „żeśmy te płyty położyli”. Zgadza się on, że miejsc takich byłoby więcej, tylko w tych miejscach, które tu były między innymi przywołane: w Krośnie, gdzie woda stoi, nie bardzo można położyć płyty, bo płyty można położyć tam, gdzie woda powoduje degradację, ale ona spływa i tam nie stoi. Płyta bowiem ma jeden minus: płyta nie pozwoli na swojej powierzchni wsiąkać, bo jest nieprzepuszczalna i ta woda, jeżeli np. w Nowym Krośnie, tu było dyskusji dużo na temat ul. Krosińskiej, która jest bardzo ważna: jest główną ulicą łączącą Krosno z Nowym Krosnem, tam położenie płyt, przynajmniej w jego ocenie, pogorszyłoby sytuację, gdyż tej wody jest tyle, ta woda nie ma, gdzie odpłynąć, bo jest teren płaski i mimo, że jako nawierzchnia byłaby trwalsza zdecydowanie, nie wymagałaby napraw, ale „tam” ludzie byli zalewani znacznie bardziej i dlatego taka była decyzja dotycząca akurat „w tym miejscu” położenia płyt. „Myśmy płyty w paru miejscach” – we Wiórku wiadomo jemu, że były, z inicjatywy też sołectwa, tu jest sołtys Wiórka, też były kładzione płyty, bo płyty mają wiele plusów, ale też mają minusy. Tym minusem jest to, że bez odwodnienia, bez kanalizacji, jest to powierzchnia szczelna, która powoduje, że jeżeli woda nie ma odpływu, to pogarsza. Znane mu są sytuacje z jego doświadczenia zawodowego, gdzie był pozbruk kładziony, gdzie też właściciele gruntu „na hurra” złożyli się, położyli pozbruk i od położenia pozbruku zaczęły się problemy, bo woda nie miała, gdzie wsiąknąć i była sytuacja znacznie gorsza, wydane zostały pieniądze, było to nierozsądne. Dlatego „tam” były przewidziane te płyty. Oczywiście wszystko da się skrytykować, rozwiązań może być 10, ale czy „chcemy”, czy nie, jeżeli ktoś chce „nam” dać te środki i można z odwodnieniem, z wpustami, z odwodnieniem zrobić drogę docelową, to naprawdę żal byłoby tego nie zrobić, bo „położymy” płyty, one będą na „cztery, trzydzieści” szerokie, a nie tak, jak jezdnia, która tam jest chyba – nie wiadomo jemu: „5 albo 5 i pół”. Sama ulica jest „na 8”, ale pas jezdni jest tam „5, czy 5 i pół metra” przewidziany, plus chodniki, pobocze. Naprawdę uważa on, że byłoby nierozsądne z tego nie skorzystać. „Możemy dyskutować”, „mogą być” za, przeciw, wszystko da się skrytykować. Tylko jemu się wydaje, że tu zostało już powiedziane, co ma być powiedziane i on proponowałby, „żebyście państwo po prostu zagłosowali”. Jeżeli będzie „wasza wola, to zagłosujecie przeciw i koniec”, ale on nawołuje, żeby mimo wszystko się przychylić do tego, „a co państwo zrobicie, to już wasza sprawa”.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, iż „mamy” taką sytuację, że w bardzo prosty sposób okazuje się, iż „stajemy się” zakładnikami wcześniej podjętych decyzji. Pamięta on jeszcze, iż wtedy, kiedy był procedowany plan dla Czapur, że był zgłaszany wniosek, żeby „to osiedle” też zostało objęte planem miejscowym. Może, gdyby wtedy powstała decyzja o tym, żeby „ten teren” również był objęty planem miejscowym, to uniknięto by „takiej” właśnie lokalizacji, „takiego” zagęszczenia w tym konkretnym miejscu, bo „dopuszciliśmy” jako gmina do sytuacji, w której powstało osiedle w terenie niezwykle trudno dostępnym. Teraz oczywiście „to osiedle” jest, są tam ludzie i „my musimy łożyć” szczególnie dużo pieniędzy na to, żeby „ci ludzie” mieli możliwy wjazd i wyjazd do swoich posesji. Tutaj zdecydowanie warto się zastanawiać wcześniej, zanim się podejmie „takie decyzje”, a pamięta on szczególny upór „urzędu”, burmistrza, aby „tych terenów” nie obejmował planem miejscowym. Kiedy „będziemy podejmować tego typu działania”, kiedy „to” stanie się nagminną praktyką, to co się stało w Czapurach, to tak naprawdę dotychczasowi mieszkańcy gminy Mosina mogą już w zasadzie z góry sobie założyć, że przed swoim domem nie będą mieli utwardzonych dróg, ponieważ zawsze deweloper trochę dołoży, czy jakaś inna instytucja i tylko przy tych skromnych środkach budżetowych, które „posiadamy, będziemy się dokładali do inwestycji” związanych się z jakąś nową inwestycją, z nowym deweloperem, z nowym osiedlem. Chciał się on wypowiedzieć w imieniu tych wszystkich, którzy już mieszkają w gminie Mosina, którzy od 20, 30, a może i dłużej – 50 lat mieszkają przy nieutwardzonych drogach. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy się oni doczekają swojej kolejności, bo „ci ludzie jeszcze tam nie mieszkają”, a już się tworzy dla nich drogę dojazdową i przeznacza na ten cel z budżetu Gminy bardzo poważne środki.

Sołtys Sołectwa Marian Osuch oświadczył, że Gmina nie położyła ani jednej płyty u niego: na jego terenie. Jest droga dojazdowa z płyt, ale to ułożył AQUANET jako drogę dojazdową do ich rurociągów, natomiast Gmina nie położyła żadnej płyty.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że rzeczywiście chyba jeszcze nie zostały położone, ale jest założenie położenia płyt we Wiórku do przedszkola.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, iż on zna tylko jedno miejsce, gdzie płyty zostały położone – jest to droga za GS-ami i jakby „pan Burmistrz” był łaskaw wymienić miejsca, gdzie te płyty się doskonale sprawdziły i gdzie „my, jako Gmina, żeśmy te płyty kładli”. Zapytał przy tym, czy może „pan burmistrz” przytoczyć jakiś przykład, bo tu albo „rozmawiamy” poważnie, albo „pan burmistrz coś kręci”, żeby uzasadnić swoje racje.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że nie uważa, iż „tu” akurat jest miejsce, żeby on teraz powiedział, ale pamięta na przykład, że na ul. Krętej były też płyty kładzione.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż w dokumentacji przetargowej na „te” płyty, największa ich ilość była przeznaczona na ul. Leśną, ale była pewna ilość przeznaczona na ul. Krętą w Czapurach, która ma poważne problemy, bo jest tam błoto i pewna ilość była do Wiórka na ul. Szkolną. Tak więc beneficjentami tego zamówienia miały być 3 punkty w gminie, a teraz „nam się mówi”, że całą tę kwotę, „te 100.000,00 rzucimy” tylko właśnie na ul. Leśną, czyli tracą tutaj dodatkowo dwa miejsca, które w jakiś sposób zostały uznane przez burmistrza za potrzebujące takiego wsparcia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, iż stwierdzenie, że budowanie 2 tysięcy m² ulicy z pełnymi szycanami za „100.000,00” jest wielkim wydatkiem, dla niego jest demagogią, bo za te pieniądze „budujemy 200 m chodnika”. Stwierdzenie, że „nie mamy” pieniędzy w budżecie jest prawdą i zaoszczędzenie 600.000,00 zł „może w każdej chwili poprawić”, za te pieniądze „możemy zbudować” – nie wiadomo jemu – „2000 m chodnika”. „Mamy wybór”, jeżeli ktoś „nam” chce dać pieniądze, on apeluje do „państwa”: to je „bierzmy”, bo za te pieniądze „my” tak i tak tę ulicę „będziemy musieli zrobić”, gdyż ona się rozjedzie, zjedzie w ul. Poznańską. „Tam” w przeciągu 4 lat, nie dzięki „nam”, tylko dzięki p. Pyzalskiemu, zostało nawiezione około 2000 ton gruzu i on to wozi. On utwardza i on to wozi i to non stop zjeżdża na ul. Poznańską. „My to wywozimy z powrotem”, po każdym

deszczu, dlatego, że takie są warunki gruntowe. Dla niego jest dziwne, że ktoś chce „nam” zrobić drogę, „mamy dołożyć 100.000,00”, to jest „200 m chodnika” i „my” – nie wiadomo jemu – „twierdzimy”, że to jest podejrzane, „oskarżamy” kogoś, o jakieś machlojki burmistrza. „Państwa” decyzja. On tylko może prosić o to – to nie jest dla niego, to jest dla mieszkańców „tego osiedla”. „Powiat” jak zrobił ul. Gromadzką, która służy Daszewicom, Babkom do Borówca, ludzie jadą, to się mówiło, że sołtys sobie zrobił drogę. On sobie zrobił drogę, Sołtys Babek sobie zrobił drogę, bo „my” przy tej drodze „mieszkamy”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, iż reasumując to, co zostało „tutaj” powiedziane: uwzględnienie wniosku „pana burmistrza” spowoduje zmianę relacji między wydatkami bieżącymi i majątkowymi o kwotę 100.000,00 zł. Bardzo prosi ona o uwzględnienie zapisów zarówno w uzasadnieniu, jak i w załączniku nr 1 informacji dotyczącej gwarancji tej informacji, którą przedstawiła, referując uchwałę w sprawie „wieloletniej prognozy finansowej”. Jest też opinia Komisji Budżetu i Finansów, która negatywnie zaopiniowała wprowadzenie do „wieloletniej prognozy finansowej” zmian kwot dotyczących pl. 20 Października i w zakresie roku 2013 – to jest kwota „35 tysięcy” i dalej w zakresie lat kolejnych 2014 i 2015, to jest kwota 3.000.950,00 zł. Wcześniej w „wieloletniej prognozie” był zapis, że ogólna wartość tego zadania „850.000,00”, 2013 było „0”, a od 2014-18 było po 100.000,00 zł, czyli reasumując: są takie 3 zmiany.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż ponieważ „pan przewodniczący” wypowiedział się w temacie wyjazdu z ul. Leśnej na ul. Poznańską w Czapurach, on chciałby uzupełnić te informacje o jego zdanie w tej sprawie. „Tą” drogą gruntową deweloper woził ziemię na wywyższenie gruntu, woził beton, materiały budowlane, stal, płyty, pozbruk, wyposażenie „tego osiedla” w 80 %, jest on o tym przekonany, używa tę gruntową drogę zespół samochodów ciężarowych, przekraczających tonażem 30-40 ton. Buduje się oprócz tego osiedla, które jest już w stanie wykończonym, następną część. Jadąc „tą drogą” dalej przez las, jest wybudowana następna część, do której dojazd jest niemożliwy samochodem osobowym. Jemu nie wiadomo, jak myśleć w tej sprawie, ale wydaje mu się, że stanowisko i działanie dewelopera, który jakiś plan chyba sobie stworzył dojazdowy do tak wielkiej inwestycji. Do tej inwestycji jest druga droga od strony Kopli, czyli od obniżenia pod górę i tamtędy się nie jeździ z tego właśnie powodu z ciężarami, że jest pod górę, a „tu” jest pod górę, ale z wypłaszczeniem. To firma deweloperska zniszczyła „tę drogę” i rozjeżdża. To firma deweloperska wożąc towary wielkogabarytowe niszczy i wyrывa „tę drogę”. Jak niszczy, to są tego konsekwencje. On obejrzał „ten cały teren” w całości i oprócz względów ekonomicznych, o których nie chce rozmawiać, to reszta z punktu widzenia społecznego też mu się nie zgadza. On się boi, że „tam” będzie krach, iż kiedyś będzie tydzień ulewy i „się rozluźni to wszystko”. Boi się on, bo „te skarpy”, na których budowane są domy, powstały w ostatnich 2-4 latach. Czy one były specjalnie ubijane, palowane, tego on nie wie. Wiadomo jemu tylko tyle, że budowały się te skarpy na jego oczach, natomiast uważa on, iż deweloper mając plan takiej rozbudowy, zniszczył tę drogę wielokrotnie, próbował ją naprawiać metodami nasypywania gruzu, kamieni, na końcu położył płyty, bo płyty są na wyjeździe położone, tylko wypłukany piach na te płyty najeżdża i zasypuje. Prosi on, aby jemu wierzyć: odpowiedzialność dewelopera jest w ogóle w 100 % za stan „tej drogi”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż dlatego „ten deweloper”, który w 80 % „tę drogę” zniszczył, w 90 % chce „tę drogę” sfinansować, 10 % zostawia „nam”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, iż trudno jej odnosić się do „państwa” dyskusji. Ona powiedziała tylko, jak wygląda sytuacja od strony formalnej przedstawionego projektu uchwały w sprawie „wieloletniej prognozy finansowej”, także sądzi, że trzeba głosować wnioski, które tutaj zostały przedstawione. Z jej strony jest prośba o to, co przedstawił „pan burmistrz”, o to co ona mówiła w zakresie poręczeń i gwarancji oraz wniosek „komisji” dotyczący placu 20 Października. Następnie przypomniała, że pierwszy wniosek polega na tym, aby wprowadzić do roku 2013 wydatki majątkowe

w kwocie 100.000,00 zł i to ma taki wpływ na wieloletnią prognozę finansową, iż zmienia relacje wydatków bieżących i majątkowych „w zakresie roku trzynastego w załączniku nr 1”. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wyżej przedstawiony wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 10 głosami „za”, przy 8 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przypomniała, że drugi wniosek dotyczy zapisów w uzasadnieniu informacji dotyczącej poręczenia TBS-ów, tak jak go ona „państwu” przedstawiła, co się przełoży też na zapis w załączniku nr 1 – konkretnie w kolumnie 2.1.1: poręczenia i gwarancje.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wyżej przedstawiony wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 15 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przypomniała, że zmiana wynikająca z wniosku Komisji Budżetu i Finansów dotyczy placu 20 Października. Tak, jak ona „państwu” podsumowała tę sytuację, w zakresie „roku dwa, trzynaście” na placu 20 Października do tej pory było 0, potem do 2018 r. po „100 tysięcy” w każdym roku. Natomiast aktualny projekt zakłada 35.000,00 zł w roku 2013 i w kolejnych dwóch latach po 3.000.950,00 zł. Tu jest, to zadanie – możliwość dofinansowania: 85 %.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów wnioskuje, aby „pieniądze w kwocie tej zdjąć z tej prognozy wieloletniej”.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że chciałby trochę szerzej na ten temat coś wiedzieć, bo ustaliła „Rada” na początku tego roku, iż „wycofujemy się” z rewitalizacji rynku, a w niewielkiej kwocie dofinansowania miały być wymienione tylko lampy jakieś stylowe itd. Uważa on, że w tej chwili „coś tutaj nie gra” – chciałby się dowiedzieć o co chodzi.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że „założyliśmy sobie” przygotowując projekt rewitalizacji rynku, iż „przystąpimy” do niego, jeżeli będzie możliwość pozyskania środków zewnętrznych i taka możliwość się pojawiła. „Jesteśmy gotowi”, bo „mamy” projekt, „mamy” pozwolenie na budowę, żeby „nam” pozwolenie nie przepadło, to właśnie „będziemy robili to”, o czym „pan” przed chwilą wspomniał: „planujemy” w przyszłym roku zmienić lampy na rynku i na to zadanie „zostawiliśmy 100 zł”. W ten sposób „przedłużymy” pozwolenie na budowę. Jednak niedawno „pozyskaliśmy” informację, że pojawiły się możliwości pozyskania środków zewnętrznych. Całość projektu rewitalizacji rynku opiewa na kwotę około „7 milionów”. „To jest projekt norweski”, który przewiduje dofinansowanie w wysokości 85 %. Do tej chwili niektóre miasta skorzystały z funduszy zewnętrznych, ale gdzieś dobrych parę lat temu. One się pojawiły chyba tylko przez rok, dwa – „my nie byliśmy gotowi”, bo „nie mieliśmy” projektu rewitalizacji. W ostatnich latach nie było żadnych możliwości bezzwrotnych wsparć finansowych, pojawiła się możliwość tylko skorzystania z tak zwanych „funduszy Jessica”. To są pożyczki na bardzo dogodnych warunkach, ale mimo wszystko to są pożyczki. W tej chwili pojawiła się możliwość pozyskania środków zewnętrznych „na to zadanie” w wysokości 85 % – są to „fundusze norweskie”. W celu złożenia wniosku, jest konieczność wykonania studium wykonalności i właśnie te „35 tysięcy” miało być, być może byłoby to taniej, ale tak szacunkowo „oceniliśmy”, było potrzebne na wykonanie „tego dokumentu”, który jest konieczny „do złożenia o te środki zewnętrzne”. „Państwo stwierdziliście”, że „nie mamy” do tego zadania przystępować, „bo być może między milionem a dwóch byśmy musieli z naszych środków dołożyć”. Nie kryje ona, że boleje nad tym bardzo, bo wszystkie miasteczka „pieszczą swoje ryneczki”, uważają, iż to jest „serce” miasta, że to jest miejsce bardzo ważne dla mieszkańców, bardzo ważne dla osób, które trafiają do danej gminy, bo zawsze trafiają „w serce miasta”, trafiają na rynek. „Obserwujemy” jak wiele miasteczek typu Mosina przy pomocy własnych środków, przy pomocy ogromnych wysiłków finansowych zmienia kształt tychże najważniejszych miejsc. „Państwo stwierdziliście”, że „to” nie jest konieczne

i „waszą” decyzję pozostawia ona „w waszych rękach”, bo w tej chwili „mamy nad tym głosować”. Następnie zapytała, czy jej wyjaśnienia „panu” wystarczają.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że to znaczy tak, ale przecież była otwarta dyskusja na temat „tego projektu, którego my oglądali – tę wizualizację” i nie wszyscy odnieśli się pozytywnie do tego. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „brniemy” w to, co kiedyś było pokazane: ten projekt końcowy przyjęty – czy to ma być realizowane, czy jest jeszcze jakaś inna koncepcja, czy inna wizja.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że „doszliśmy” do jakiegoś konsensusu i „państwo również przychyliłiście się do tego projektu”, który zdobył pierwsze miejsce w konkursie. Nie mniej „musicie państwo również wziąć pod uwagę”, że chodniki na rynku już są wyeksploatowane, co roku „wyrównujemy mnóstwo zadoleń, które się pojawiają”. Wiele szkody również wywołuje woda, gdyż rynny podczas remontu tych chodników, znaczy położenia nowej nawierzchni, bo wiadomo, iż były płytki chodnikowe, w tej chwili jest kostka brukowa od roku chyba „dziewięćdziesiątego pierwszego, czy drugiego” i rynny odprowadzone są powierzchniowo, że woda ze wszystkich dachów ścieka poprzez chodnik na jezdnię i to też powoduje, iż niszczenie tych chodników wokół rynku następuje szybciej. Udało się, jak „państwo pamiętacie”, chyba 3 lata temu położyć nową nawierzchnię w tych ulicach wkoło trawnika, „zrobiliśmy” także nową nawierzchnię na parkingu. Służy to „nam” dobrze, jednak nie jest to kształt rynku, jaki już powinien odpowiadać czasom, w których „żyjemy”, ale wszystko „w państwa rękach”. Bardzo prosi o przegłosowanie: „tak, czy nie”. Ona dostosuje się do tej decyzji, aczkolwiek bardzo ubolewa, że rynek na pewno jest dla „państwa” ważny, iż nie będzie możliwości złożenia wniosków o fundusze zewnętrzne.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że chodniki na rynku nie były ułożone „w roku dziewięćdziesiątym pierwszym i drugim”, tylko „w dwutysięcznym pierwszym i drugim”.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że przeprasza, jeżeli „pana” dotknęła tym, w każdym bądź razie ich stan jaki jest – każdy widzi.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że „pani” go nie dotknęła, tylko wykazała się brakiem wiedzy, ale...

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że przeprasza, ale jeżeli „te pytania” padłyby wcześniej, przysłaby przygotowana z dokumentami. W tej chwili mówi ona to z pamięci i nie jest istotne, kiedy „te chodniki” były położone, tylko istotny jest ich stan i „nasze” oczekiwania, jakie temu towarzyszą.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on nie będzie wchodził drugiej osobie w słowo, więc prosiłby uprzejmie o kontrolowanie tego. Następnie zwrócił się o wyjaśnienie, kto „dopieści” ulice, które w tej chwili jest on w stanie wymienić kilkanaście na osiedlu „za Barwą”, kto „dopieści” ulice na kolejnym osiedlu w ramach osiedla „za Barwą”, ulice na kolejnym osiedlu w ramach osiedla „za Barwą”: na osiedlu poetów, ulice na osiedlu Nowe Krosno, kto nawet „dopieści” jeszcze wiele ulic na osiedlu Czarnokurz, ulice na innych osiedlach mosińskich, ulice na wsiach „tej gminy”. Przeprasza on bardzo, ale „pani burmistrz” mówi takimi kategoriami: na centralne miejsce miasta przyjeżdża przez „panią” zaproszony gość, delegacja zagraniczna, pokazuje mu się ten „dopieszczony” rynek i ten gość nie prosi, aby go zabrać na osiedle, gdzie najmniej inwestowano pieniędzy, bo chciałby zobaczyć z jednej strony „ten dopieszczony rynek”, ale z drugiej strony osiedle, „gdzie nie ma tego dopieszczenia”. On wyjedzie z gminy, „będzie panią tulił do serca” i mówił: taki rynek, jaki „pani” stworzyła – nie ma w całej zachodniej Europie, a tych „niedopieszczonych miejsc” – co „pani” powie mieszkańcom. Cały czas PR, promocja osoby, nie miasta. Oświadczył przy tym, że on zasadniczo z takim podejściem do sprawy nie może się zgodzić. Zapytał też, czy „nasz rynek” – „żyjemy w tym mieście” – jest rynkiem wstydu, czy kostki pozbrukowe, po których „chodzimy”, a ułożone lat temu 12, chyba, że trzeba je wymienić, „bo układane były przez poprzednią ekipę”, czy te kostki pozbrukowe należy wymienić, bo są krzywe, popękane, zdruzgotane. „Zobaczcie państwo” – „pani burmistrz” powiedziała, że przez rynny wyłobilo się, było wiele zadoleń – on po tym rynku chodzi co najmniej raz na 2 dni i tak skandalicznego rynku nie odbiera, jak „pani burmistrz”. Może nie ma on tej w sobie – nie

wiadomo jemu – oceny piękna miejsca, w którym mieszka. To może jest jeden problem, może tego on nie ma, ale ma kwestię ekonomiczną. Środki finansowe budżetu Gminy Mosina – „przestańmy szaleć”. „Zobaczymy” w jakich warunkach żyją inni mieszkańcy „naszej gminy”. „Pukają, stukają, mówią, apelują i cóż”. Wczoraj był on na zebraniu, zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak był także obecny – na terenie nowego Krosna, przecież „słuchaliśmy” tego, co ludzie zawsze powtarzają na każdych zebraniach: „choćby jedną ulicę”. On naprawdę, jeżeli „te argumenty”, które stara się przedstawić „państwu radnym”, nie docierają do „państwa” i „państwo zagłosujecie za tym wnioskiem”, to czuje się całkowicie bezradny jako radny.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że bulwersuje ją głos „pana radnego”. Wyraziła przy tym radość, że rynek „panu” się podoba i odpowiada „pana” gustom estetycznym. Jaki jest próg wrażliwości „pana” estetyki, „to mogliśmy się przekonać w latach między dziewięćdziesiąt a rokiem 2002”, kiedy to w wyeksploatowanych kwietnikach „uschnięte turki straszyły przez całe lato, jesień”, bo nikt nie wpadł na pomysł, że nie tylko należy je posadzić, ale i trzeba je czasami podlać. Jak wyglądał „urząd”, który z tej poczucia estetyki i gospodarności ona odziedziczyła, to „państwo wiecie” i nie chce ona się powtarzać: cieknący dach, „elewacja wstydu, nierówne całe betony, które otaczały urząd”. Kiedy gros mieszkańców „rynku” była już podłączona do gazu, to jeszcze „urząd” miał ogrzewanie węglowe ze stertą węgla i drewna, które było rąbane na zapleczach „urzędu”, gdzie w tej chwili „mamy” ubikacje publiczne i parking. Nie chce ona przypominać obrazu Mosiny – jaki był „pana” próg wrażliwości. „Pan” jest z tego zadowolony, „pan z tym żyje, panu jest z tym dobrze i to jest pana sprawa”. Prosił ją radny Jacek Rogalka, żeby przybliżyła temat, dlaczego prosiła o ujęcia studia wykonalności: „że według naszych założeń przystąpimy do rewitalizacji rynku”, bo gros miasteczek to robi i wymaga „od nas” tego czasu, w którym „żyjemy”. „Rynek” wygląda bowiem jak wygląda, powiedziała ona co zostało dokonane, co zostało zrobione i wyjaśniła, że taka była metodologia postępowania. „Nie będziemy tego robili” ze środków własnych. Pojawia się możliwość uzyskania środków zewnętrznych, znaczy: „będziemy nad tym pracowali”. „Państwo zdecydowaliście, że nie – musimy to przegłosować” i w sposób spokojny, „bez nakręcania się” – jak to „pan radny” przed chwilą uczynił – wyjaśniła ona „państwu”, dlaczego o to wystąpiła. „Podejmiecie”, pewnie, każdy chciałby mieć ładne miejsce, „zdajemy sobie sprawę” z potrzeb, jakie „mamy”. „Pan” użył pojęcia – nie wiadomo jej, czy to ją cytował, że powiedziała, iż „dopieścić rynek”, czy są „dopieczzone rynki”, bo mówił „pan” o „dopieszczaniu ulic”. Wyraziła przy tym żal, że „pan” ul. Leśnej w Czapurach nie chce „dopieścić”, a jej nikt do serca nie musi po wizycie na pięknym rynku tulić, bo ma ją kto tulić i na niedopieszczanie ona nie narzeka.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby krótko.

Radny Jan Marciniak zauważył, że „pan” nie powiedział „pani burmistrz”, iż prosi krótko...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że ale „panu” on powiedział.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „pan” jest przewodniczącym radnych...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że udzielił on „panu” głosu.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że bardzo on dziękuje. Następnie stwierdził, że może „pani” używać słowa, iż „ktoś się nakręca, czy się nie nakręca” – to też o „pani” świadczy. Poza tym „pani burmistrz” świetnie o tym wie i „wszyscy tu zgromadzeni”, oczywiście inne dzieje, inne czasy, inna epoka – „w osiemdziesiątych latach była pani radną rady narodowej tej gminy”. „My w roku dziewięćdziesiątym obejmowaliśmy władzę w tym mieście” i wie „pani”, jak miasto wyglądało – „pani” świetnie pamięta. Zapewnił też, że nie ma on pretensji ani do „pani”, ani do ówczesnie rządzących, bo jeżeli miałby „tak operować swoimi uwagami”, to musiałby się cofnąć do „roku trzydziestego, czterdziestego, czterdziestych lat, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych”. Polska i Gmina Mosina z racji różnych uwarunkowań „tak” się rozwijała, a nie inaczej. Natomiast prosi on, aby nie mówić, że w Mosinie, czy na wsiach był – nie wiadomo jemu – bałagan, było „zapyzienie”. „W latach dziewięćdziesiątych to myśmy budowali fundamenty tej gminy, to myśmy wydawali tutaj olbrzymie pieniądze” po to, aby „pani”, on i wszyscy „tutaj” zgromadzeni mogli mieć wodę

miejską, mogli zrzucać ścieki do kanalizacji, mogli budować także i chodzić po drogach. Szerokie centrum miasta kto skanalizował, zwodociągował, zmienił deszczówkę, „położył gaz”, zmienił lampy i utwardził szerokie centrum miasta – „pani pamięta”. „Pani” mówi o „urzędzie”, o jednej – przeprasza on bardzo – dziurce w dachu nad gabinetem burmistrza i to jest w sposób skandaliczny „prowadzony budynek”. On bardzo uprzejmie prosi, „żeby pani w ten sposób nie oceniała lat dziewięćdziesiątych”, bo jeżeli chce „pani” oceniać, to prosi, aby przeanalizować wszystkie budżety, gdyż „pani” w ten sposób też obraża niektórych radnych, którzy byli „w tamtych latach” radnymi. „Zaczynaliśmy naprawdę od zera” – w Mosinie może było kilkaset metrów kanalizacji, może kilometr, dwa: sieci wodociągowej, a „pani” mówi o przeciekającym dachu – wstydziliby się „pani”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że ona nie mówi o gospodarności władz, kiedy na czele Gminy stał „naczelnik” i nie mówi o gospodarności władz zarządu „w latach dziewięćdziesiąt – 2002”. Mówi ona o „pana” progu wrażliwości, bo „pan” się z tymi czasami identyfikuje i bardzo dobrze. Oceniając rządy „sprzed 90 lat” i jej przypisując „różne tutaj marazmy naszej gminy”, pragnie ona wspomnieć, że problem budowy kanalizacji i problem wodociągowania Gminy przede wszystkim podjął naczelnik Szyło, który rozpoczął budowę oczyszczalni ścieków, jeżeli „pan” już o tym mówi. Potem jak długo „to się ślimaczyło”, to „pan” wie najlepiej. Rozbudowę „szkoły nr 1” również podjęła „rada miejska” pod kierownictwem pana Szyły. Potem 15 lat była budowana sala gimnastyczna – tak pięknie i długo to trwało. Pałac ślubów został „w tym czasie zrobiony” i sala obrad w budynku „urzędu miejskiego”. „Dom kultury” zaczął być rozbudowywany również – pierwsze koncepcje wtedy powstały. Wyraziła przy tym przekonanie, że nie jest to czas, żeby sobie wypominać: kiedy, kto, co podjął. Ona przede wszystkim mówiła o poczuciu „pana” wrażliwości estetycznej, o której – „pan” wybaczy – zdania nie ma najlepszego.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że chciała tylko powiedzieć, dlaczego Komisja Budżetu i Finansów zagłosowała „tak”, a nie inaczej – dlatego, iż „podjęliśmy decyzję” o tym, że „środki na rewitalizację rynku przeznaczamy w kwocie stu tysięcy od przyszłego roku”, a „zdajemy sobie sprawę”, iż jest to może i okazja, która dzisiaj tu jest zaproponowana i na pewno cenna i godna realizacji, tylko ta okazja, czy nie niesie ze sobą realizację niestety dołożenia tylko 15 %, ale około „milion, albo i więcej”. Tymczasem sprzedaż mienia – osobiście jest ona zaniepokojona – jest, jaka jest – na to „nie mamy wpływu”, mimo wielkich reklam, ofert i korzystnych: niestety „nie idzie” i czy „my”, mając już w przyszłym roku „takie” zaplanowane inwestycje, „jesteśmy w stanie również potem powiedzieć”: „dostaliśmy dofinansowanie” – co teraz. Sądzi ona, że może „będziemy tego żałować”, ale może nadarzy się jeszcze okazja na dofinansowanie i „wtedy będziemy z nich korzystać”. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą „żebyśmy później nie mieli do siebie pretensji”, że inni, żeby to nie było w gazetach pisane, iż „nie ubiegamy się o środki zewnętrzne”, bo często tak później „mamy napisane”, że za mało „ubiegamy się”, za mało „dostajemy, nie chcemy dostawać, a jak dostajemy to też źle, bo coś zrobiliśmy”. „Zróbmy tak”, żeby był „wilk syty i owca cała”. Następnie stwierdził, że nie widzi następnych pytań – zamyka on dyskusję.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przypomniała, że zmiana dotycząca placu 20 Października wprowadzona do „wieloletniej prognozy finansowej” wprowadza w roku 2013 kwotę 35.000,00 zł i w latach następnych zamiast „100 tysięcy” – „trzy, dziewięćset pięćdziesiąt” w dwóch kolejnych. Natomiast w tej wersji, która była „przedtem”, jest po „100 tysięcy” do 2018 roku.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania zwróciła uwagę, że Komisja Budżetu i Finansów postawiła wniosek i „musimy przegłosować” wniosek wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie „mówiący” o wycofaniu się „z tej zmiany”, czyli z 35.000,00 zł, która skutkuje w tym roku „trzydzieści pięć”, a w następnych latach kolejne kwoty podane przez „panią skarbnik”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że czyli pozostawienie „placu” na poziomie poprzedniej wieloletniej prognozy finansowej.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania zapewniła, że taki jest wniosek „komisji”.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wyżej przedstawiony wniosek Komisji Budżetu i Finansów. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 15 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że podsumowując tę „państwa” dyskusję i przegłosowane wnioski, to do projektu, który został „państwu” przedstawiony, zostaje wprowadzona kwota wydatków majątkowych: 100.000,00 zł w roku 2013, a zmniejszone wydatki bieżące o tę kwotę, zostają wprowadzone zapisy dotyczące poręczenia dla TBS-ów, natomiast wykreślona zostaje zmiana dotycząca placu 20 Października, czyli zadanie o tej nazwie pozostaje na poziomie „prognozy z miesiąca marca”.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że teraz ma ona osobiście problem, jak głosować, bo za jednym jest „za”, a za drugim – „przeciw”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie pomoże on „pani” go rozwiązać – jest jemu przykro. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2013 – 2018 wraz z przyjętymi wcześniej zmianami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/310/13 w powyższej sprawie 10 głosami „za”, przy 7 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

13. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2013 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2013.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie opiniuje projekt uchwały w sprawie budżetu Gminy Mosina na rok 2013 z przegłosowanymi zmianami, mianowicie: ze zdjęciem kwoty 35.000,00 zł z rewitalizacji „rynku” i bez kwoty przeniesień, które były głosowane przy „wieloletniej”, czyli o wniosku na drogę Leśną w Czapurach.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie pytał on o to „na komisji”, niektórzy powiedzą, iż powinien, ale nie spytał się, bo umknęło jemu to. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy jeżeli „ścinaemy plan” dotyczący mienia o „412 tysięcy” – „nie powinniśmy” konsekwentnie jednak zmniejszyć pozycję dotyczącą w wydatkach VAT-u.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak poinformowała, że „czekamy na cięższe czasy”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „my będziemy przeciwko tej zmianie” dlatego, iż – o tym „żeśmy rozmawiali także na komisji” – „jesteśmy przeciwni” oświetleniu drogi Mosina–Sowiniec. Jest to droga, która w tej chwili jest kompletnie zarośnięta, zakrzaczona, zadrzewiona itd., a jest wiele miejsc, gdzie tworzą się budynki mieszkalne – tam powinny być środki przeznaczone. Wiadomo jemu, że „chcielibyśmy mieć” każdą drogę oświetloną, cudowną, gdzie nie ma żadnego zabudowania, ale po to „posiadamy” samochody, żeby one drogę oświetlały. Oczywiście, że „możemy wszystko oświetlić”, ale mówi on o gradacji problemu. „Skoncentrujmy się” na nowym budownictwie, względnie starym budownictwie, gdzie trzeba lampy wymienić, uzupełnić itd. „Nie twórzmy” nowych „frontów”, gdzie nie jest to aż tak bardzo najważniejsze. „Jesteśmy przeciwni obcięciu środków na inwestycje”, jako rzecz fundamentalna. Niewątpliwie dla wielu może „jesteśmy nudnymi zgredami”, ale „jesteśmy bardzo proinwestycyjni” – jeżeli inwestycje ulegają obcięciu: „będziemy przeciwni” takiej zmianie budżetowej. Przypomniał przy tym, że inwestycje, załącznik inwestycyjny jest „minusowany” o kwotę „288 tysięcy, 322”. Są tam oczywiście środki przesuwane, ale suma summarum o tyle „zmniejszamy” nakłady inwestycyjne, a już dla „nas” naprawę jest niezrozumiałą rzeczą, że „obcinamy” na tym, na czym najbardziej zależy, a więc drogi, budowa dróg, budowa ulic i budowa chodników o bardzo „poważne pieniądze”. Jeżeli na chodniki „mamy 500 tysięcy – do tej pory mieliśmy”, to dzisiaj „ścinaemy 250”, jeżeli na inwestycjach „mieliśmy 3 miliony, powiedzmy 100 – ścinaemy 250”, ale „nie

myślny”, że to pozostaje „nam” aż „2 miliony, 800” do dyspozycji, bo te „2 miliony, 800” to są środki przeznaczone na 2 zadania właściwie. Jedno w pełni, a więc dokończenie ul. Piaskowej do Krosinka – to jest jedno zadanie, które pochłonie „nam” 80 % środków finansowych, a resztę co zostanie, to „pójdzie” na ul. Kozią w Pecnej. To są całe nakłady inwestycyjne i dzisiaj „my te nakłady ścinamy”. Proponuje on, aby ten, kto jest za tym, aby ściąć, to „nie piszmy” we wnioskach budżetowych na rok 2014 budowy dróg, budowy chodników itd., bo „nie jesteśmy konsekwentni”. Trudno „nam” naprawdę zrozumieć, „jak można ciąć te inwestycje”. Kiedy „my mamy” jakieś nagłe potrzeby, bo tu jest nagła potrzeba, tu pojawia się na przykład „kapielisko” i inne historie, które wymagają nagłych, szybkich nakładów, to w pierwszej kolejności „nie zastanawiamy się” nad tym, czy naprawdę gdzieś tam warto poszukać, ale „tniemy inwestycje” i tymi środkami „łatamy tę chwilową dziurę budżetową i za chwilę tej dziury już nie ma, ale na inwestycjach środków nie ma”. „Podkreślamy to cały czas”, że „tak” prowadzonej polityki finansowej „nie możemy zrozumieć” – ona jest błędna, zła. Jeżeli „mamy” nagłe potrzeby, to „obcinamy” wydatki bieżące i te środki „przesuwamy na tę tam chwilową dziurę”. Dlaczego – „odważmy się wreszcie”: „zetniemy środki z merkurusza”, z promocji, „zastanówmy się”, czy jest potrzebny asystent do spraw mediów, który raz w tygodniu – czyta on jego jednozdaniową informację na prośbę „Głosu Wielkopolskiego”. Jest tyle zapewne inteligentnych osób „w urzędzie”, które mogłyby też być „takim” rzecznikiem prasowym. Nawet powtórzy on to, co „mówiliśmy kiedyś”. „Mówiliście państwo”, że to populizm – to nie jest populizm. „Spróbujcie: my zagłosujemy za”, aby ściąć diety o 50 % i z tych wydatków bieżących „przesuwajmy” ewentualnie na „tego typu nagłe sprawy”, albo „wspierajmy” w ogóle nakłady inwestycyjne. Wszyscy po kolei – może on „państwu” po kolei, każdy radny, o jakich inwestycjach małych, większych myślał, mówił, wnioskował – w tej chwili może powiedzieć kto za jakimi stoi. Nie będzie on aż tak bardzo tutaj nudny. „Jesteśmy konsekwentni” i to jest najważniejsze – głosować przeciw „tym zmianom”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że przedmówca poruszył problem budowy oświetlenia na terenie drogi do Sowińca. Kto się „tym problemem” interesuje, to na pewno wie, że przede wszystkim są to wnioski mieszkańców „bloków”, którzy „tam” mieszkają. To są ludzie bardzo niezamożni, przemieszczają się głównie do Mosiny rowerami, zresztą to i pieszo – najlepiej o tym wie radny Antoni Karliński. Pragnie ona podkreślić również, że dzieci z Sowińca nie są dowożone do szkoły i chodzą pieszo. Jest to także wniosek „dyrekcji szkoły nr 2”, żeby ta droga była bezpieczna, wręcz wieczorem, w godzinach, kiedy jest ciemno ludzie nie jeżdżą „tą ścieżką rowerową” – jeżdżą „tą brzydką szosą”, bo boją się jechać wśród „tych zarośli”. Dlatego ona jest mało wykorzystywana, że się ludzie boją. Jak jest jasno jeżdżą i jakby ta ścieżka na koła roweru jest wyjeżdżona. Jest to przede wszystkim wniosek mieszkańców, którzy przemieszczają się pieszo, albo rowerem i dzieci, które pieszo dochodzą do szkoły i w okresie jesiennym i zimowym „o ciemku stamtąd wracają”, bo wiadomo, o której zapada zmrok.

Radny Jan Marciniak przypomniał, że było posiedzenie Komisji Budżetu i Finansów – „pan burmistrz i kierownik referatu inwestycyjnego” na pytanie dotyczące „tego oświetlenia” poinformował „nas”, iż to jest początek ścieżki, potem oświetlenie drogowe drogi, natomiast dzisiaj „słyszemy” o zupełnie czymś innym. Zapewnił też, że on zdaje sobie sprawę, iż ścieżka rowerowa, która jest zarazem pieszą, powinna być bezpieczna. Ścieżek rowerowych na terenie Gminy „mamy” bardzo dużo. Mówił on na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego o ścieżce rowerowej od Drużyny do Pecnej – też w lesie. „Bądźmy konsekwentni” – więc nie wiadomo jemu, czy ta inwestycja, o której w tej chwili mówi, to jest pełen zakres, czy to jest wykonanie projektu w tym roku, bo to jest ścieżka bardzo długa. Dlatego pyta on: co będzie przedmiotem realizacyjnym, czy wydatkowania środków finansowych w roku bieżącym i czy „mówimy” o oświetleniu ścieżki rowerowej: tej w lesie, czy „mówimy” o oświetleniu drogowym.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że szczegóły „pan Wojtek” może powiedzieć, ale tam na części „tego odcinka” to nie jest od razu robienie całości

– to jest oświetlona i ulica i ścieżka. To, że „mamy” więcej ścieżek, np. gdzieś tam do Pecnej, to są tereny leśne, gdzie „nie możemy decyzji wydać” na przykład, bo jest pozwolenie na budowę i nawet proceduralnie bez, chyba, iż „plan uchwalimy” na cudzym lesie. To jest zupełnie inna sytuacja.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „tu mamy” też las. Do Sowińca ta droga przecież „idzie” duktem leśnym.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że tak, ale „tu mogliśmy” – mówi on o procedurze: „mogliśmy”, bo „tam” sama linia kablowa, która wymaga uzyskania decyzji pozwolenia na budowę, a wcześniej decyzji lokalizacji celu publicznego, nie leży na terenach leśnych w sensie ewidencyjnym, gdzie dało się tę procedurę przeprowadzić, „żeby to zrobić”, a w Pecnej na przykład „tego się nie da zrobić w ten sposób”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie chce polemizować, natomiast „mamy” analogię. Ścieżka między Nowinkami a Pecną jest w pasie leśnym Nadleśnictwa Konstantynowo i ścieżka Mosina–Sowiniec jest także w pasie leśnym, bo tam przecież było karczowanie drzewa, aby „tę” ścieżkę wykonać w pasie, jak mniema – Nadleśnictwa Konstantynowo. Sytuacja jest całkowicie analogiczna i procedura musi być tak samo prowadzona. On chciałby dowiedzieć się, czy „to oświetlenie docelowe”, bo nie przypuszcza, aby kwota zarezerwowana „w tym budżecie” była na tyle stabilna, żeby mogła dać możliwość wykonania całej inwestycji. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „to” jest oświetlenie ścieżki rowerowej od Mosiny do Sowińca, czy w pewnym stopniu w porządku ścieżka rowerowa – jak tutaj ktoś powiedział, ale w większości oświetlenie drogowe. Cały czas o tym on mówi, bo „pani burmistrz” mówiła o mieszkańcach „bloków” w Sowińcu. „Pani burmistrz” zawsze stara się tak populistycznie podejść. Jemu wiadomo o tym. „Tu wszyscy mówią o ludziach”, bo wszędzie gdzieś ten człowiek jest i dlatego, że „tu funkcjonujemy, to funkcjonujemy dla ludzi”, gdyż oni są „naszymi wyborcami”, oni są mieszkańcami. Prosi on, aby „w ten sposób nie szermować”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie krzyczeć...

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on nie krzyczy...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pan” też mówi o ludziach w co drugim wystąpieniu – nikt „panu” tego nie wypomina.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie mówi on o ludziach...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie: „a o kim pan mówi, dla kogo pan pracuje”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że dla ludzi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował. Następnie zwrócił się z prośbą, aby kontynuować.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on mówi, ale to „nie szermujemy tymi argumentami”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że nikt nie szermuje, każdy ma prawo z radnych się wypowiedzieć – tak samo może się wypowiedzieć burmistrz.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on całkowicie się z tym zgadza, tylko...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że widocznie „pan” się nie zgadza.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że ocenił on „tę sytuację w ten sposób”. Prosi on, aby odpowiedzieć jemu na pytanie: co będzie przedmiotem „tej inwestycji”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że na pewnym odcinku na pewno to oświetlenie oświetla zarówno drogę, jak i ścieżkę, która jest „tam” z prawej strony – w głębi. Później „ta ścieżka” wchodzi bardziej w głąb lasu i tam jest chyba już sama ścieżka – on już teraz nie pamięta szczegółów. Ta dokumentacja była robiona, nie wie on: 2 lata temu.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że o ile dobrze pamięta, projekt na tym odcinku od Mosiny do Sowińca – jest tak dwutorowo położone – w części jest tutaj, gdzie się zaczyna: od transformatora w głąb lasu jest część oświetlona – 5, czy 6 lamp jest na ścieżce, jak również jest wykorzystywane wzdłuż, dalej ścieżka „biegnie” wzdłuż szosy do Sowińca i są wykorzystywane słupy w dwojaki sposób. Położony kabel i słupy są

wykorzystywane w ten sposób, że na prawo jest oświetlona ścieżka rowerowa, a na lewo „mamy” lampy, które mogą oświetlać drogę do Sowińca, czyli na tej samej strukturze są dodatkowo dołożone lampy oświetlające drogę do Sowińca – o tyle się zwiększa.

Radny Jacek Rogalka zwrócił uwagę, że na tej ścieżce akurat, o której „mówimy”, bardzo dużo osób uprawia sport w okresie zimowym i w okresie letnim. „Tam” bardzo dużo ludzi biega, „chodzi na tych kijkach” i uprawia taki spacerowy też sport, idąc „wzdłuż”. Nie jest to długi odcinek, bo to jest kilometr tylko do Sowińca.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on nie mierzył „tego odcinka” – może jest kilometr. On nie wypowiada się na temat metrażu w tej chwili, mówi o problemie. To, co powiedział Kierownik Referatu Inwestycji jest dla niego zupełnie niezrozumiałe, bo mówił „kolega”, że jakby – nie wiadomo jemu – dwutorowo, czy w dwóch, dwustronnie. On zna „ten teren”, bo uczęszcza „na tę ścieżkę” rzadko, ale sportowo. Tak więc jest ścieżka, jest las i jest droga. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, gdzie będą wmontowane słupy oświetleniowe: między ścieżką a...

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny powiadomił, że między ścieżką a drogą.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „mamy ten teren” cały zakrzaczony i zadrzewiony. Jeżeli „pójdzie tam” wysięgnik z lampą na drogę i z wysięgnikiem w kierunku ścieżki, to nie doświetli ani drogi, ani nie doświetli ścieżki, chyba, że wystąpi się do „nadleśnictwa” o zgodę na wycięcie „tego pasa między ścieżką a drogą”.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny poinformował, że „tam” już część terenu jest oczyszczona z krzaków tych takich niskich.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że chodzi o to, żeby oświetlić „jedno i drugie”. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy „ta dokumentacja” jest zakończona, z pozwoleniem na budowę.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny odpowiedział twierdząco.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy „wiemy: rząd wielkości, jaki jest kosztorys inwestorski tego zadania”.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny oświadczył, że w tej chwili nie pamięta.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że ale kilometr drogi, kilometr skablowanego terenu, kilometr słupów, kilometr, czy ileś tam...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że odnosi wrażenie, iż znowu nie było komisji. „Komisja była”, mógł „pan” te pytania zadać „panu Wojtkowi”, chociaż spytać się...

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że zadawał on te pytania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że to trzeba było prosić o przygotowanie odpowiedzi. On nie słyszał takiej prośby, żeby przygotować „panu” odpowiedzi tak bardzo szczegółowe.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że zadawał on te pytania i „kolega Górny” oraz zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak sami mówili, iż „z początku tam trochę oświetlenie” – nie było to takie jasne.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on odniósł wrażenie, iż wystarczył „panu” te odpowiedzi.

Radny Jan Marciniak wyraził radość, że „ta informacja” jest, może jako Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, on jako radny – członek „komisji” zainteresuje się „tym projektem”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że tu troszkę radny Jan Marciniak być może „się zagalopował” twierdząc, iż...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie oceniać radnego.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że „jesteśmy przeciwni, jako klub – wszyscy tej inwestycji oświetlenia drogi do Sowińca i tej ścieżki rowerowej”. On jak najbardziej jest za tym, bo pamięta – na wniosek właśnie mieszkańców składał wniosek o jakby poprawę bezpieczeństwa „w tym rewirze”. Pomysł jak najbardziej jest warty poparcia, jednakże jeżeli chodzi o budżet jako całość, będzie on głosował „przeciw” z uwagi na inne aspekty, niekoniecznie jakby „to”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, że podsumowując „tę dyskusję” od strony zapisów uchwały – konsekwencja wcześniej przegłosowanej uchwały w sprawie „wieloletniej prognozy finansowej”, to zmiana w załączniku nr 7 polegająca na dopisaniu wydatków majątkowych w kwocie 100.000,00 zł w roku 2013, z przeznaczeniem na budowę ul. Leśnej w Czapurach i zmniejszenie o „35 tysięcy” wydatków majątkowych, które zostały przypisane do placu 20 Października – „mówimy o roku dwa, trzynaście” i one miały być przeznaczone na studium wykonalności. To są te dwie zmiany, które są konsekwencją wcześniej podjętej „wieloletniej prognozy finansowej”. Natomiast jej prośba jest jeszcze o uwzględnienie zmiany w załączniku wydatków jednostek pomocniczych, gdzie dla „osiedla nr 4” zmiana będzie polegała na zmianie kwoty: 1.900,00 zł, a nie kwoty „dwa, dziewięćset złotych”. Te dwie zmiany spowodują również zmiany w relacji: wydatki bieżące i wydatki majątkowe, ponieważ ta kwota „100 tysięcy” będzie zdjęta z wydatków bieżących – będzie to tylko wypadkowa, bo z kolei „35 tysięcy” będzie zmniejszone, ale w każdym bądź razie to spowoduje różnicę wydatków bieżących i majątkowych.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń, tym samym zamyka on dyskusję w tym punkcie.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, że „te dwie zmiany” są konsekwencją, natomiast jest zmiana w zakresie wydatków osiedla, także jeżeli „państwo uznajecie”, iż „to” jest wszystko w porządku, to...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jeżeli można, to tę zmianę w wydatkach osiedla, prosiłby on jednak – „to przegłosujemy ją”: „nr 4 osiedle”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak powiadomiła, że „tam” była zmiana polegająca na zmianie w dwóch pozycjach: w jednej „tysiąc”, w innej „tysiąc, dziewięćset” i kwota „dwa, dziewięćset” przeniesiona do działu 921, 92105, „paragraf 43”, natomiast zmiana będzie tylko w kwocie 1.900,00 zł, a 1.000,00 zł nie. Te 1.000,00 zł było w rozdziale 90095, paragraf 4210. Analiza pokazała, że „tam tej zmiany być nie może”.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję wyżej wymienionej zmiany. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła ją 14 głosami „za”, przy 5 głosach „wstrzymujących się”.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2013. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/311/13 w powyższej sprawie 11 głosami „za” (radna Barbara Czaińska, radny Jerzy Falbierski, radny Antoni Karliński, radny Kordian Kleiber, radna Maria Krause, radna Aleksandra Miedziarek-Rogał, radny Marian Osuch, radny Jacek Rogalka, radny Krzysztof Siestrzencewicz, radny Waldemar Waligórski i radny Waldemar Wiązek), przy 6 głosach „przeciw” (radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Jan Marciniak, radny Jacek Szeszuła, radna Małgorzata Twardowska i radny Piotr Wilanowski) i 2 głosach „wstrzymujących się” (radna Wiesława Mania i radny Ryszard Rybicki).

Uchwała ta wraz z listą radnych w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2013, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W trakcie przerwy przed rozpoczęciem omawiania kolejnego porządku obrad, na Salę Imprezową przybył radny Marian Jabłoński, a opuścił ją radny Kordian Kleiber i radny Antoni Karliński, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

14. Zasady udzielania, tryb postępowania i sposób rozliczania dotacji celowej dla spółek wodnych (uchwała).

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że otrzymali „państwo” w swoich teczkach pismo Burmistrza Pyrzyc, z prośbą o pomoc dla 46 osób, w tym 15 dzieci. Zdarzyła się tragedia – w sobotę 15 czerwca w wyniku pożaru spłonął budynek komunalny. Lista obecności posłuży „nam” jako taka lista, z której „będziemy mogli korzystać

przy odciążeniu z diety pewnych kwot, które państwo zadeklarujecie”. Tak więc prosilby on bardzo, jeżeli się można wpisać „na tę listę”. Osoby, które chcą się wpisać, to się wpisują, a które nie chcą, to nie muszą – nie jest to żadnym przymusem.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie zasad udzielania, trybu postępowania i sposobu rozliczania dotacji celowej dla spółek wodnych.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów na swoim posiedzeniu w dniu dzisiejszym pozytywnie zaopiniowała, po wyjaśnieniach, projekt proponowanej uchwały.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że chciała złożyć propozycję, ponieważ paragraf ósmy ust. 1 – podpunkty „jedyńka i dwójka są niespójne”. Jej propozycja brzmi „ustęp 2”: dla spółek wodnych otrzymujących dotację w ratach. Jest to takie spójne, że „tu” jednorazowo, a „tu” w ratach. Tymczasem „tak” to można mieć mylne pojęcie, jakie to są spółki pozostałe, inne spółki wodne.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że nie wiadomo jej, jakie spółki, tym nie mniej „mamy do czynienia” w tym przypadku – „w roku dwa, trzynaście” – z wnioskiem „zarządu spółki w Środzie”. Być może są jeszcze inne spółki, dlatego, żeby nie zamykać drogi, „określiliśmy to: spółek wodnych”, bez nazywania.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że nikt nie kwestionuje, jakie spółki, tylko prosi ona, aby przeczytać. „Jedyńka”: dla spółek wodnych otrzymujących – „tu nie wymieniamy spółek” – dotacje jednorazowe i żeby był ten logiczny ciąg zachowany, to następstwo: dla spółek wodnych otrzymujących dotację w ratach, a nie, „żebyśmy wymieniali: dla pozostałych spółek wodnych”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zapytała, czy chodzi o słowo: pozostałych.

Radna Małgorzata Twardowska zaprzeczyła. Stwierdziła przy tym, że „to samo, co w jedynce”, tylko powtórzyć zamiast jednorazowo – w ratach.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zapewniła, że rozumie, czyli nie dla pozostałych spółek wodnych, tylko dla spółek wodnych „otrzymujących tam i tak dalej”.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że „pani skarbnik” czytając powiedziała o skarpie. Zapytał przy tym, czy to dotyczy skarpy byłego śmietniska.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak wyraziła przypuszczenie, że może nie użyła właściwej terminologii.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że chciał tylko przypomnieć temat śmietniska przy torach kolejowych. On myślał, żeby być może w ramach środków umocnić skarpe wymywaną.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że przekazywał „pan” informację, żeby zadeklarować się z tą kwotą na tych pogorzalców. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy goście, szczególnie burmistrz i jej zastępcy też będą deklarować kwotę.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że prosił on, żeby się najpierw wpisali radni. „Pani burmistrz” i goście też mogą się wpisać.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się do burmistrz Zofii Springer z pytaniem, czy „pani” zadeklaruje się też.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że nie w tym punkcie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy pod warunkiem „pani burmistrz” deklaracji „pan” się wpisze. To „pani burmistrz” się deklaruje – prosi on, aby się wpisać.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że „pani burmistrz” się wpisze, gdzie „wszyscy urzędnicy urzędu”, bo też ta akcja jest przeprowadzana „w urzędzie”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi zgłoszeń – zamyka on dyskusję w tym punkcie i przechodzi do głosowania. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zasad udzielania, trybu postępowania i sposobu rozliczania dotacji celowej dla spółek wodnych. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/312/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie Umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej wraz z autopoprawką.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała projekt proponowanej uchwały.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie Umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej wraz z wprowadzonymi w nim i przedstawionymi zmianami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/313/13 w powyższej sprawie jednogłośnie – 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

16. Regulamin korzystania z miejsca wykorzystywanego do kąpieli „Glinianki” w miejscowości Mosina (uchwała).

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie przyjęcia Regulaminu korzystania z miejsca wykorzystywanego do kąpieli „Glinianki” w miejscowości Mosina.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „dziesiąty punkt” – osoby przebywające na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli są zobowiązane do noszenia stroju kąpielowego. Rozumie ona, iż zamysłem było, żeby wyeliminować plażę naturystów, ale w ten sposób jak gdyby „wyeliminowaliśmy” kogoś, kto usiadzie na kocu i nie rozbierze się do kąpielówek.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth stwierdził, że jest to sugestia, rzeczywiście tak, jak „pani radna” stwierdziła...

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „trzynasty punkt”: ratownikami są osoby noszące czerwone spodnie – to tak, jakby powiedzieć, iż mężczyzna to osobnik, który nosi spodnie. Wydaje się jej, że to jest za mało, iż w ogóle ta konstrukcja tego zdania jakby zakłada, że to strój decyduje o tym, czy ktoś jest ratownikiem, a jej zdaniem pewne jednak uprawnienia, jakaś umowa itd. Ona „tu” proponowałaby zmienić: ratownicy noszą czerwone spodnie, bo byłoby prościej. Jeszcze w „trzynastym punkcie”: koszulki z napisem RATOWNIK oraz logiem podmiotu uprawnionego. Sprawdziła ona teraz, co mówi prof. Miodek na temat odmiany tego rzeczownika i większość słowników poprawnościowych stoi na stanowisku, że powinno się tego nie odmieniać, czyli: „oraz logo przedmiotu uprawnionego” – tak, jak kakao.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że miał on podobną uwagę, co prawda trochę inne rozwiązanie znalazł, ale myśli, iż te zaproponowane przez radną Małgorzatę Kaptur absolutnie należy przyjąć. Natomiast jego jeszcze zaniepokoiło takie stwierdzenie w „punkcie czternastym”. Widzi on, że tutaj się różni z „koleżanką”, przynajmniej jeżeli chodzi o punktowanie tych różnych zaleceń. U niego to jest „punkt czternasty”: osobom znajdującym się na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli nie wolno i w „punkcie e”) jest napisane – zakłócać wypoczynku innych osób, popychać i wrzucać do wody. Do końca „nie wiemy”, co popychać i wrzucać do wody...

Przewodzący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i stwierdził, że jemu nie wiadomo, czy „pan” ma ten projekt uchwały, który „my mamy”, bo przypuszcza on, iż „pan” ma projekt uchwały, który został...

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że ma on taki, jaki dostał – nic na to nie poradzi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że dzisiaj były dostarczone nowe projekty uchwał i punkt: osoby przebywające na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli zobowiązane są stosować się do poleceń ratownika – to jest „czternasty punkt”.

Radny Piotr Wilanowski podziękował.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth wyraził przekonanie, iż punkt, o którym „pan radny” mówi, to jest punkt w tym momencie akurat szesnasty – „tam jest taki zapis rzeczywiście”, że osobom znajdującym się na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli nie wolno. Jest to punkt 16 e). „Państwo dostali” dzisiaj „ten dokument” – to jest na pewno punkt 16 e).

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że „tutaj” jest napisane: zakłócać wypoczynku innych osób, popychać i wrzucać do wody. Wyraził przy tym przekonanie, że do końca „nie wiemy” kogo popychać, co wrzucać do wody, więc proponowałby taką zmianę: popychać i wrzucać inne osoby do wody. To jest wyjaśnienie intencji i myśli formułującego „takie zdanie”.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zaproponował, aby może poprzestać po prostu na zakłócaniu wypoczynku innych osób.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „wykreślamy: popychać i wrzucać do wody”.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth zwrócił uwagę, że nie wszystkie punkty tutaj będą ujęte, bo „doskonale wiemy”, iż jest tak zwane prawo zwyczajowe i inne akty prawne, które regulują przebywanie w miejscach publicznych i „musielibyśmy tutaj cały katalog różnego rodzaju czynności wpisać, bądź nie” – są różne praktyki prawne, natomiast „staraliśmy się wybrać” te najbardziej klasyczne. Nie każde są może trafne do końca, ale sprawdzają się na terenie innych akwenów i na pewno te cenne uwagi, jeżeli są, to w tym momencie jest miejsce i czas, „żebyśmy to poprawili”.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że on ma propozycję „w punkcie dziewiątym”, gdzie zabrania się wstępu na teren miejsca wykorzystywanego do kąpieli osobom, których stan wskazuje na spożycie alkoholu – tutaj dodałby: i nadużycie środków odurzających, bo to jest podobna kwestia. W tym i w drugim przypadku jest zagrożenie, że ktoś może się utopić. Ma on też pytanie odnośnie „punktu piątego”, bo tu „mamy” czas pracy tego miejsca wykorzystywanego do kąpieli od pierwszego lipca – czy „damy radę” od tej daty „uruchomić”.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth poinformował, że jeżeli chodzi o punkt dotyczący zabrania, to w punkcie dziewiątym b) „mamy ten zapis”: sprzedaży, podawania, wnoszenia i spożywania napojów alkoholowych, narkotyków oraz środków odurzających na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli.

Radny Jacek Rogalka zapewnił, że on to widzi, ale osoba może przyjść już po spożyciu i on wchodzi wtedy na ten teren miejsca do kąpieli i...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „to jest punkt a)”.

Radny Jacek Rogalka zwrócił uwagę, że to jest „punkt a)”, ale tu jest wzmianka tylko o tym, iż „on” może przyjść pijany i jego już nie należy wpuszczać, ale jeżeli będzie miał w sobie dosyć sporą dawkę narkotyków, to też po nim widać, że jest coś nie tak, a „on” wchodzi i wtedy dojdzie do przypadku utonięcia i co.

Przewodniczący Waldemar Waligórski stwierdził, że „innych środków odurzających” można byłoby dopisać.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że może tak być – oczywiście.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że: „lub innych środków odurzających”.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth wyraził przekonanie, że ten regulamin – „myśleliśmy o tym”, iż nie jest tylko na ten rok. On ma być jakby kontynuacją w przyszłych latach i teraz sytuacja związana z terminem pierwszego lipca – ma „pan” rację, że prawdopodobnie „nie zdążymy”, natomiast interpretacja ratowania i wykorzystywania „tego miejsca” jest taka, iż kąpielisko, bądź miejsce wykorzystywane do kąpieli funkcjonuje wtedy, kiedy w miejscu tym jest wywieszona biała flaga. W momencie, kiedy ona nie jest wywieszona, to miejsce nie funkcjonuje. Tak więc, jeśli nie będzie białej flagi z ratownikami, to miejsce nie funkcjonuje.

Radny Jacek Szeszuła oświadczył, że proponuje dwie poprawki. „W punkcie czternastym”: osoby przebywające na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpieli zobowiązane są bezwzględnie stosować się do poleceń ratowników. To słowo „bezwzględnie” niejako

pokazuje na funkcje ratownika i jego odpowiedzialność. Kolejne – to jest „punkt siedemnasty”: grupy zorganizowane każdorazowo zgłaszają swoją obecność i wyjście u ratownika. Wyraził przy tym przekonanie, że w momencie, kiedy grupa ze swoim opiekunem zgłasza się u ratownika, to na nim spoczywają określone zadania. Stąd też nie może być takiego czegoś, że ratownik nie wie, iż grupa weszła i grupa wyszła.

Radny Lukasz Kasprowicz stwierdził, że jako radny nie wiadomo jemu o kwestii jakby najważniejszej – pomijając „takie drobne zapisy w regulaminie”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy „możemy się spodziewać uruchomienia tego kąpieliska”.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth powiadomił, że jeżeli wszystkie prace związane z przygotowaniem „tego miejsca” i zakupy, których „dokonamy” zresztą po dzisiejszej chociażby sesji Rady Miejskiej, ponieważ „nie mogliśmy wcześniej dokonywać zamówień tych artykułów”, a „mamy” zapewnienia wstępne: telefoniczne sprzedawców, iż „jesteśmy to w stanie od nich zakupić do dwóch tygodni”, to myśli, iż data 14 lipca jest datą realną.

Radny Lukasz Kasprowicz zapewnił, że on bardzo się cieszy. Oświadczył też, że on sobie nie bardzo wyobraża jakby kontrole osób „na zawartość narkotyków w organizmie”. Nie wiadomo jemu, czy wyżej wymieniony radny będzie miał jakiś rentgen w oczach, bo niekoniecznie osoba będąca pod wpływem narkotyków może zdradzać symptomy osoby będącej pod wpływem alkoholu, czyli zachowywać się w jakiś sposób dziwny.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on się dziwi, bo mówi „pan”, iż radny Jacek Rogalka nie wie, jak to zrobić, a „pan” twierdzi, iż wie, jak się zachowuje człowiek pod wpływem narkotyków. Od tego są służby, jego zdaniem będzie policja wezwana i ma testy...

Radny Lukasz Kasprowicz oświadczył, że jest mocno ciekawy egzekwowania „tego zapisu”.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że być może umknęło, ale temat pojazdów, niekoniecznie samochodów, bo motocykle i motorowery to też są pojazdy – musi być uregulowane: mogą wjechać „na teren kąpieliska”, czy nie, a jeżeli nie to w miejsce parkowania i czy „my mamy taki teren”, żeby tym miejscem parkowania był.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth zapewnił, że rzeczywiście nie mogą wjeżdżać „na to miejsce”. „Będziemy te miejsca wyznaczać” w górnej strefie przede wszystkim „Glinianek” – przed wjazdem na dół: na plażę będzie postawiony szlaban, oczywiście otwierany w momencie przyjazdu samochodu ratunkowego, bo musi być odpowiedni dojazd bezpieczny „do tego miejsca” i wyznaczona droga komunikacyjna dla tego pojazdu.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że ona ma tylko taką kosmetyczną sprawę, to znaczy „punkt m) szesnasty” – sądzi ona, iż powinien brzmieć: zanieczyszczać wodę, używać środków piorących i higieny osobistej, bo tam „mamy zanieczyszczenia”. Jak „to” powinno brzmieć, bo tutaj akurat może poloniści się bardziej wypowiedzą, bo „wszystko mamy w bezokoliczniku”, a „tutaj”...

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że ma „pani radna” rację.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth stwierdził, że „możemy zastosować” zapis: nie wolno zanieczyszczać wody, używać środków piorących i higieny osobistej.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, czy krem do opalania jest środkiem higieny osobistej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „nie mamy” specjalisty chyba od tej „dziedziny sztuki”.

Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mosinie Waldemar Demuth wyraził przekonanie, że tutaj musiałby się specjalista wypowiedzieć. Stwierdził też, że jeszcze dwie poprawki, „które wkrały się w międzyczasie” i prosiłby od razu o odnotowanie – to jest punkt szesnasty, zresztą bardzo ważny ten zapis, niestety merytoryczny, rzeczowy się wkrał. Chodzi o „punkt a)”: osobom znajdującym się na terenie miejsca wykorzystywanego do kąpeli nie wolno przekraczać granicy strefy oznaczonej bojami i nie żółtymi, tylko

czerwonymi – (głębokość do 1,20 m). W „punkcie b)” będzie zmiana: granicy strefy oznaczonej bojami nie czerwonymi, tylko żółtymi. Wynika to z tego, że przepisy się zmieniły – w tej chwili ta pierwsza linia z bojami, to jest linia czerwona, a druga jest żółta. Nie wszyscy o tym wiedzą. To wynika z przepisów unijnych, ponieważ w tej chwili boje czerwone oznaczają szlak żeglugowy dla statków i generalnie „musieliśmy się dostosować” do dyrektywy unijnej, w związku z tym jest odwrotnie w tej chwili: pierwsza linia do „metra, dwadzieścia” – czerwona, druga żółta – stąd ta poprawka. W „punkcie g)” automatycznie, żeby nie było pomyłki, że pływanie poza strefą oznaczoną bojami, strefą żółtych boi, „punkt g) przyjmuje brzmienie: pływać poza strefą oznaczoną bojami i to będzie wszystko.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że jeszcze taka uwaga techniczna zgłoszona jemu przez strażnika wieży. Prosi, żeby przekazać taką informację władzom gminy, aby przygotować w odpowiedni sposób drogę dojazdową do „Glinianek” i pobocze poprzez jego wykoszenie, żeby dzieciaki idące na „Glinianki” nie były w pewien sposób zmuszane do wchodzenia w pokrzywy.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń i zamyka dyskusję. Wyraził przy tym przekonanie, że poprawki do uchwały zostały wprowadzone. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przyjęcia Regulaminu korzystania z miejsca wykorzystywanego do kąpieli „Glinianki” w miejscowości Mosina wraz ze zgłoszonymi poprawkami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/314/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W trakcie omawiania tego punktu porządku obrad, Salę Imprezową opuścił radny Jacek Rogalka, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 17 radnych.

17. Przekazanie skargi Teresy i Andrzeja Cybal z dnia 28 maja 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu (uchwała).

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że do projektu uchwały w sprawie przekazania skargi Teresy i Andrzeja Cybal z dnia 28 maja 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu została dołączona opinia. Wyraził przy tym przekonanie, że sprawa jest „Radzie” doskonale znana, jak są pytania, to on chętnie odpowie.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że zapoznał się z opinią „pana radcy”, ale także bardzo dogłębnie zapoznał się: 3 razy czytał „tę skargę”. Rozumie on argumentację „pana radcy”, że jak sprawa w toku, to powinna być przekazana Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu, natomiast „tu” bardzo komunikatywnie, jasno i jednoznacznie skarżący wskazują na pewne kwestie, które legły u podstaw złożenia „tej skargi”. Przecież tymi kwestiami wymienionymi przez skarżących nie będzie zajmowało się SKO. Nie będzie rozstrzygało, analizowało, pisało do „urzędu gminy w Czempiniu” o wyjaśnienie jakiegoś akapitu, „które poruszyli”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przeprosił i stwierdził, że ale do Czempinia – może „pan radny” się pomylił. Stwierdził „pan”, że nie będą pisali do Gminy Czempień.

Radny Jan Marciniak przeprosił.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał: „Mosina tak?”

Radny Jan Marciniak stwierdził, że Mosina. Wyraził przy tym przekonanie, że „pan przewodniczący” wie, iż to było przejęzyczenie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że dlatego chciał „to wyprostować”.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że miał „pan” satysfakcję „chwycić” go „w pół kroku”. Następnie stwierdził, że Samorządowe Kolegium Odwoławcze nie będzie się zajmowało rozpatrywaniem „tej skargi”, nie będzie się zajmowało tym, o czym piszą skarżący. Dlatego jego zdaniem „ta skarga” powinna być przede wszystkim przekazana Komisji Rewizyjnej, która powinna zweryfikować podane „tutaj” informacje przez skarżących. Nie chciałby on czytać – ma nadzieję, że „wszyscy państwo czytaliście

dogłębnie”, bo „tutaj” każde zdanie jest naprawdę bardzo istotne. Jeżeli są pewne kwestie podane, to należy je zweryfikować i od tego jest Komisja Rewizyjna.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ „mamy” 2 sprawy – „mówiliśmy” dzisiaj o Osiedlu Leśnym, gdzie w ciągu czterech lat powstało prawie że to osiedle i „mamy tutaj” indywidualną sprawę „starego” mieszkańca, „w sensie stażu” okresu mieszkania w Czapurach, który od czterech lat bezskutecznie czeka „na warunki”. To jest jedna różnica. Przyczyną odmowy było między innymi, że „tam” jest teren osuwiskowy. Okazało się, że „tam” nie, a tam z kolei, gdzie p. Pyżalski buduje – owszem. Przyczyną odmowy było to, że droga powinna mieć minimum 10 m, a w Czapurach droga tranzytowa – pod kątem 90°, na skarpie usytuowana sztucznej – ma 8 m i jest pieszo-jezdnią, bez chodników: będą tam chodzić piesi, będą tam jeździły szambowozy. Nierówne traktowanie osób przychodzących „do urzędu” jest największym – jej zdaniem – problemem, jednym z większych. „My możemy oczywiście na zasadzie ping-ponga odrzucać wiecznie”, bo to jest wygodnie – „my tak gramy na czas”, a potem „wpędzamy” mieszkańców i „mówimy na koniec”, że są niepoważni, „dorabiamy im gębę”, iż się lubią kłócić i nie wiadomo już tak naprawdę o co chodzi. To jest w ogóle „taka polityka”. Dlatego mimo, że „pan mecenas” twierdzi, iż „to powinno iść do SKO”, to ona nie będzie za tym głosowała.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że niestety musi się do tego odnieść, bo „pani” się mija co najmniej z prawdą. Powodem bowiem odmowy wydania decyzji nie było to, że droga nie miała 10 m i nie ma czegoś takiego, jak nierówne traktowanie oraz powodem odmowy nie było to, iż „to” jest teren osuwiskowy. Owszem – w którejś z kolei decyzji, bo tych odmów było kilka, było przywołane jako wzmocnienie warunków opisowo, że jest „to” teren osuwiskowy. Głównym powodem był brak parametrów drogi. Ponieważ nie jest „to” droga publiczna, „myśmy przyjęli” rozwiązanie z rozporządzenia dotyczącego warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, które „mówi”, że „minimalna droga” powinna być, w zależności od przeznaczenia i zagospodarowania, „nie mniej niż 5”. „Ta droga” w niektórych miejscach „te 5 m” ma, ale są miejsca, gdzie „ta droga” nawet 4 m nie ma, gdzie przepisy przeciwpożarowe „mówią”, że dojazd do budynku powinien mieć 4,5 m minimum i to było głównym powodem. W opisie jednak rzeczywiście w pewnym momencie, w którejś z kolei ostatniej decyzji, pojawił się kolejny argument, że są „to” tereny osuwiskowe. Na ten temat był również przez prokuratora w Kościanie przepytywany. Zwrócił przy tym uwagę, że to jest zupełnie inna sytuacja co do osiedla Pyżalskiego, bo jeżeli inwestor prywatny buduje nawet na terenach osuwiskowych, gdzie powstaje droga wewnętrzna i on uzna, iż z jakichś względów jemu się to opłaca i technicznie to rozwiąże: buduje swoją drogę – to jest jego sprawa. Zupełnie inną sytuacją jest, jeżeli prawie, że na bardzo wysokiej skarpie przy Warcie jest istniejąca droga i „my się dowiadujemy”, iż jest „to” teren osuwiskowy, bo cokolwiek się stanie i „ta droga zjedzie do Warty”, to konsekwencje będą nie dla tego, co wybudował dom „za 100 tysięcy, czy za 300, czy nawet za milion”, tylko dla Gminy i wtedy się okaże, iż Gmina musi albo dawać działki zastępcze, albo za wiele milionów umacniać, budować jakieś ściany – to są zupełnie inne sprawy. Tak więc porównanie tych dwóch spraw – to jest zupełnie coś innego i nieprawdą jest, że jest nierówne traktowanie, bo gdyby „w tym miejscu” p. Pyżalski chciał budować jakiś obiekt i oparty o „naszą” drogę, która jest „w takim” i też ma parametry: niecałe 5 m – takiej zgody nie dostałby. On też tłumaczył w prokuraturze tę sprawę wyraźnie, że głównym powodem był brak parametrów i państwu Cybał też to było wyjaśniane, iż brak parametrów, a inne argumenty były jakby pokazaniem, że brak parametrów jest jakby podstawą prawną, bo przepis „nie mówi”, iż „nie można na osuwiskowym robić”. Osuwiska powodują, że jest to zagrożenie przyszłe dla Gminy, iż gdyby coś się stało, to oczywiście konsekwencje nie spadną „na tych państwa”, tylko na Gminę, która będzie musiała to rozwiązać kosztem pieniędzy publicznych. Jest to argument innej wagi – on nie był podstawą prawną odmowy, którą było to, że nie było parametrów dróg, czyli ani droga publiczna, która rzeczywiście zgodnie z warunkami technicznymi, jakimi powinny odpowiadać drogi publiczne, powinna mieć „minimum 10”

w terenach zabudowanych, jakkolwiek dopuszcza się odstępstwa, bo rozporządzenie to dopuszcza i „myśmy” przez długi okres czasu nie tylko dla p. Pyżalskiego, ale dla większości wnioskodawców dopuszczali 8 m, gdyż z analizy wynika, iż ośmiometrowa droga to jest to minimum, gdzie da się pełną infrastrukturę zmieścić. To był powód, że te drogi ośmiometrowe „w naszej gminie” były akceptowane, mimo, iż „rozporządzenie mówi”, jeżeli chodzi o drogi publiczne, że powinno być minimum 10 m w terenach zabudowanych, „minimum 15” w terenach niezabudowanych, jakkolwiek dopuszcza się odstępstwo, jeżeli się wykaże, iż wszystka niezbędna infrastruktura się zmieści. Po tej analizie dotyczącej infrastruktury wyszło, że minimum to jest 8 m i „taką żeśmy politykę prowadzili”, iż na terenach nowych, szczególnie na terenach nowourbanizowanych, na terenach wiejskich – 8 m to jest minimum, „gdzie wydajemy zgodę”. Na terenach już zurbanizowanych, gdzie trudno jest bez dużych nakładów, przestawiania płotów, wywłaszczania ludzi – poprawić te parametry, „trzymamy się przepisów” nie o drogach publicznych, jakkolwiek „te dojazdy” pełnią taką funkcję, chociaż nie są drogami w sensie formalnym – publicznymi, „oparliśmy się” o rozporządzenie o warunkach technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki, które „mówi”, że dojazd do działki powinien być, w zależności od przeznaczenia i zagospodarowania, „nie mniej niż 5”. Jakkolwiek, gdyby czytać „to” całościowo, to w zależności od przeznaczenia i zagospodarowania – o tym już on wielokrotnie mówił – to 5 m powinno do stacji GSM, do jakiejś trafostacji, a nie dla obsługi zabudowy mieszkaniowej. Niemniej właśnie ze względów czysto społecznych, ponieważ działki są drogie, aby ludziom pomóc, to w terenach takich, gdzie ludzie już funkcjonują, to „te 5 m” jest tą granicą. Państwo Cybał twierdzili, iż „ta droga” ma parametry, to „myśmy nawet ponieśli koszty, zleciliśmy geodecie pomiar tej drogi dokładny” i się okazało, że są miejsca, gdzie ta droga nawet 4 m nie ma, bo ona jest, pas drogowy jest równy. „Tam” nie wszędzie są płoty i to się może wydawać – droga jest rozjeżdżona, iż ona jest, może się wydawać, że w niektórych miejscach jest szersza, ale „my pracujemy na dokumentach” i ta droga nie ma „tych parametrów”. To było jedyną praktycznie prawną podstawą odmowy tej decyzji. Poza tym państwo Cybał mogli to rozwiązać w inny sposób, bo „mogli się obsługiwać” z ulicy poprzez służebność, gdyż dla jednego budynku prawo przewiduje, dopuszcza obsługę. Nie jest to szczęśliwe rozwiązanie, jakkolwiek jest dopuszczalne prawnie i „myśmy też proponowali”, żeby „się mogli obsługiwać” od strony ul. Poznańskiej: drogi powiatowej – oni tego nie chcieli, a wykupy na poszerzenie to są też kolejne koszty dla Gminy.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, czy „pan burmistrz” był „tam” na miejscu.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że był wielokrotnie. Nawet jak jego syn we wrześniu zeszłego roku miał ślub w Lesznie i wracał on z żoną po dwóch dniach – specjalnie wracając „tutaj”, przejechał i pokazał, to ona była przerażona, jak widziała „tę skarpe”. On zaprasza „państwa, żebyście państwo tam pojechali”, bo może „państwo nie macie” – najlepiej samochodem – „tam” się 2 samochody nie miną. Tam jest niebezpiecznie, a te dokumenty – rzeczywiście ich „nie mieliśmy” – że są to tereny osuwiskowe, wpłynęły później. „Pan sołtys” i część mieszkańców, bo nie wszyscy – twierdzili, że patrząc historycznie – on tam nie mieszka i jemu trudno to było ocenić, ale twierdzili, iż ta rzeka przez ileś tam lat, gdyż to jest przy zakolu, że ona jednak wymywa „tę ziemię” i iż ona – nie w jakiś tam bardzo szybki sposób, niemniej się usuwa i ta skarpa się przesuwa jakby do tej ulicy. Jest takie niebezpieczeństwo – to mówił jemu „pan sołtys” i nie tylko tam mieszkańcy niektórzy, którzy też tak twierdzili, oczywiście państwo Cybał – nie. Jemu trudno jest to oceniać, ale dokumenty, które „spłynęły później”, między innymi „ze starostwa”, że „to” są tereny osuwiskowe, gdzie wyraźnie jest powiedziane, są tego jakby potwierdzeniem. Bez względu na tę sytuację, jakkolwiek trudną i zagrażającą „naszym finansom” w przyszłości, to podstawą odmowy i on to też powtórzył w prokuraturze – był brak parametrów. Skoro rozporządzenie „takie” jest, „to trzeba je zmienić”, ale on uważa, że prawnie nie ma możliwości wydania „takiej decyzji”, jeżeli „działamy zgodnie z prawem”.

Radna Małgorzata Kaptur poinformowała, że ona też „tam” była wielokrotnie i owszem, kiedy jest się w tej części ul. Promowej, która jest od Wiórka, „pan” mógł „takie” wrażenie odnieść. Natomiast podjeżdżając „tam” od strony tej części ulicy, na której budowany jest chodnik od przeprawy promowej, to „tam” po jednej stronie jest zabudowa, jest kilka domów, które sąsiadują z działką państwa Cybalów, a z drugiej strony jest taka mała stajnia i wybieg dla koni. To nie jest tak, że „tam” jest niebezpieczeństwo, iż coś się urwie, bo najpierw wpadłyby „te konie”. Gmina poniosła już nakłady, bo zainstalowała barierkę, która jest wyraźnie tylko po to, żeby pokazać coś państwu Cybalom, natomiast tak naprawdę pełni funkcję furtki, którą sobie można otwierać. Ona rozmawiała z „tymi ludźmi”, którzy „tam” mieszkają – oni mówią: to przez nich, bo oni wojują z władzą, „mamy” teraz takie utrudnienie. Musi być uchylana, bo przecież gdyby nie była, to do „nas” szambowóz nie przejechałby. Przepisy prawa „mówią”, że jest sąsiedztwo, jest do czego się odnieść i wydaje jej się, iż tutaj „pan burmistrz”... Dla „tego terenu” nie ma dokumentów o tym, że „to” jest teren osuwiskowy, natomiast dla Osiedla Leśnego – jest.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że chciał sprostować „pani” kłamliwe „wynurzenia w tej chwili”. Gmina „nie poniosła” ani złotówki na budowę „tej barierki” – zrobili to mieszkańcy w czynie społecznym i to właśnie ci mieszkańcy, z którymi „pani” rozmawiała, bo mają dość chodzenia tą wąską dróżką i uciekania w krzaki, w pokrzywy, jak samochód jedzie z przeciwka. To mieszkańcy wyszli z wnioskiem, żeby „ten odcinek” był taką jakby ścieżką, gdzie mogą się przespacerować, przejść spokojnie, bo to była jedyna droga, którą jeździli ludzie pod wpływem alkoholu – uciekali i robili sobie skróty. Tam jak szła kobieta z wózkiem – nie miała, gdzie uciec. „Pani tam często jeździła”, bo wiadomo jemu o tym i wie, iż „tam” w jednym momencie są 3 m szerokości. Jeżeli „tam” jedzie samochód i jedzie kobieta z wózkiem, nawet rowerem, nawet „idą na kijkach” – „one” nie mają gdzie uciec, „one” wchodzi w krzaki. „Tę barierkę” zrobili mieszkańcy i dlatego właśnie jest uchylna, że jak przyjedzie „szambonurek”, „tam” teraz nawet nie wjeżdżają „panowie ze śmieciarką”, bo „ci ludzie” sami wyciągają „ten kosz”, żeby odbierali od strony, gdzie ma być robiony chodnik. „Ci ludzie” chcą „tam” mieć spokój, oni się boją chodzić „tym”. „To zrobili ci ludzie, nie urząd” – na wniosek „tych ludzi” i oni są bardzo zadowoleni, że wreszcie „tam” mają spokój, iż mogą spacerować, mogą sobie taką małą pętlę „zrobić”: Promowa – Poznańska i „tam” naprawdę chodzą z wózkami, „o kijkach”, rowerkami jeżdżą z małymi dziećmi.

Radna Małgorzata Kaptur podziękowała za te informacje, choć nie ukrywa ona, że jest bardzo zdziwiona, bo napisała w tej sprawie zapytanie i nie uzyskała odpowiedzi „z urzędu”, kiedy pytała właśnie po co „tam” założono tę barierkę, to nie uzyskała odpowiedzi, że „to mieszkańcy sobie postawili”. Jej zdaniem na drodze publicznej mieszkaniac niczego sobie postawić nie może bez akceptacji władz, chyba, że ona się myli.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że widocznie może.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „pan” powiedział, iż ona powtarza kłamliwe rzeczy. Ona zadała pytanie – „urząd” mógł sprostować, powiedzieć: „pani” się myli, to nie „my”, to „tamten człowiek”, bez „naszej” wiedzy „to” założył. „Urząd” tego nie zrobił, więc „pan” nie miał prawa „tak” oceniać jej wypowiedzi. „Pan” tu często mówi do radnych, żeby nie oceniali innych radnych, a „pan” to zrobił.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że on odpowiedział tylko na „pani” pytanie, „które było nieprawdą”.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że nie będzie dyskutowała.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że mówi „pani”, iż po drugiej stronie „gość ma koniki”. Tak – „ma koniki”, bo tyle się ostało jemu z działki, „która miała 700 metrów” i w dalszym ciągu przez całą drogę p. Osuch miał działkę, „która miała 1500 metrów”. Jeszcze dalej mieli ludzi przy drodze powiatowej działki budowlane „po 650 metrów, po 700 metrów”. Dzisiaj Warta „podeszła pod szosę”. On zwracał się 2 razy z pismem „do powiatu” o diagnozę „tej skarpy” – odpisali jemu, że nie ma warunków, bo jest bardzo wysoka woda. „Tam” mieli ludzie działki naprawdę „po 1000 metrów” budowlane,

a dzisiaj jest skarpa i woda jest 3,5 m od płotów. Przez 20 lat „te działki wsiąknęły”. „Ci ludzie” nie mają działek budowlanych, a mieli je „tam”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że starał się jasno, po polsku tłumaczyć odnośnie parametrów drogi i „pani radna” nie raczy zrozumieć, iż sąsiedztwo to nie jest jedyne kryterium, które „nas” obowiązuje. Nie ma możliwości prawidłowej obsługi komunikacyjnej i to było powodem. Rzeczywiście od strony północnej, od strony „tej przeprawy” dojazd jest lepszy, ale trzeba mieć świadomość jednej rzeczy. On doznał szoku, jak była powódź, bo przez 3 tygodnie była woda na wysokość półtora, może nawet więcej metra, a w niektórych miejscach nawet 4 m. W każdym bądź razie, jak on „tam” był, bo widział, nie był cały okres, kiedy była najwyższa woda – nie było możliwości ani przejścia, ani przejechania, czyli przez ponad miesiąc nie było możliwości obsługi „tej działki”, tylko od strony południowej. Ta sytuacja przekonała go dodatkowo, że decyzja „nasza” była słuszna, bo od strony północnej nie da się obsłużyć tej działki w takiej sytuacji, a to, iż zwyczajowo ludzie jeżdżą i że jak nie ma „takich warunków”, to ktoś tam jest w stanie dojechać – jest. Jednak w sytuacjach, kiedy znowu się pojawi woda, a 2 razy już „tam” woda była, to nie będzie przejazdu. „Te dokumenty są” i nieprawdą jest to, co „pani” mówi, że u p. Pyzalskiego jest osuwisko, a „tu” nie jest. „Tu” osuwisko, gdyby się coś stało, to będzie kosztem Gminy, a „tam” Pyzalski musiał, bo widział on, jak budował, nie był wszędzie, ale w trakcie budowy to tam były na kilka metrów fundamenty właśnie dlatego, że niestety to jest podrożenie wykonania, ale jeżeli inwestor robi swoją drogę wewnętrzną i go stać, czy uzna z takich, czy innych względów, iż jest to dla niego opłacalne, to jest jego sprawa. „Tu” jakby coś się stało, to byłby koszt „naszej gminy: my musimy bronić naszych finansów”. Dlatego o tym on mówi, ale to nie był powód w sensie prawnym odmowy.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że historia oceni, czy rozumowanie jest słuszne, zwłaszcza, jeżeli chodzi o Osiedle Leśne.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że przez kilkanaście minut już „mówimy na ten temat”. „Pan burmistrz” odpowiada, a on chciałby jeszcze raz powiedzieć na temat przekazania „tej skargi” właśnie do Komisji Rewizyjnej, bo jest „całe spektrum wątpliwości”. Myśli on, że „nie musimy się obawiać” jakiegokolwiek stronniczości ze strony Komisji Rewizyjnej. Jest on o tym przekonany, że Komisja Rewizyjna do tego tematu bardzo profesjonalnie i odpowiedzialnie podejździe. Tylko o to jemu chodzi, bo cały czas na temat „tej działki” i spraw państwa Cybalów – co rusz, cyklicznie ta sprawa wraca – dlaczego reprezentacja „Rady”, a więc Komisja Rewizyjna nie mogłaby się tematem zająć, czy to jest jakiś wielki problem. Dlatego też wnosi on...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on „panu” udzieli głosu jeszcze.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, że Rada Miejska nie ma „takich” kompetencji, Rada Miejska niczego dla państwa Cybałi nie załatwi. Może to jedynie zrobić organ wyższego stopnia. Samorządowe Kolegium Odwoławcze może uchylić i wydać decyzję ustalającą warunki zabudowy. Rada Miejska nie może tego zrobić. Rada Miejska w Mosinie nawet z aktami sprawy się nie może zapoznać. „Samorządowe kolegium” jest właściwe i te argumenty podniesione przez państwo Cybałi muszą w sposób ustawowy być rozpatrzone przez SKO w Poznaniu i to wszystko w tym temacie, a „pana radnego” sugestie zmierzają do naruszenia przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby nie zarzucać jemu, że chce przekraczać prawo. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan radny” się nie zgadza z opinią „pana mecenas”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie, iż się on nie zgadza...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy ma „pan” jakiś wniosek.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że za chwilę go sformułuje.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o sformułowanie wniosku.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że „pan radca” dobrze o tym wie, iż „Rada nie ma takich kompetencji”, więc po co „pan” jemu o tym mówi, że „Rada” nie ma kompetencji wydać warunków zabudowy. Oczywiście, że nie ma kompetencji, ale on pyta się,

czy reprezentacja „Rady”, jako Komisja Rewizyjna nie mogłaby zbadać sprawy – nic więcej. Ona nie ma wystąpić do burmistrza z wnioskiem na końcu, że „pani burmistrz – proszę wydać warunki pozytywne zabudowy dla państwa Cybalów”. Chodzi o potwierdzenie tego, czy państwo Cybalowie piszą tutaj prawdę, czy nie. O to jemu chodzi, o nic innego. Zwrócił się też o wyjaśnienie, co byłoby, gdyby „ta uchwała” zawierała poza słowami, że przekazuje się sprawę Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu oraz Komisji Rewizyjnej – czy byłoby to naruszeniem prawa.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, że już nie raz mówił, iż art. 73 Kpa określa, kto ma prawo zapoznania się z aktami sprawy. Takiego prawa nie ma Rada Miejska w Mosinie. Jest taka sytuacja, że organy wyższego stopnia rozpatrują te sprawy, Rada Miejska nie jest właściwa, nawet gdyby tu siedzieli sami urbaniści – do tego, żeby rozpatrzyć zasadność tych uwag, które wnieśli państwo Cybalowie. To prawo ma tylko organ wyższego stopnia i dwie instancje w sądach administracyjnych.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że zamyka dyskusję w tym punkcie. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przekazania skargi Teresy i Andrzeja Cybal z dnia 28 maja 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina Samorządowemu Kolegium Odwoławczemu w Poznaniu. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/315/13 w powyższej sprawie 10 głosami „za”, przy 6 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

18. Projekt uchwały w sprawie przejęcia pojazdu na własność Gminy Mosina.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie przejęcia pojazdu na własność Gminy Mosina.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, jakie są konsekwencje dla „naszego budżetu”, ile „płacimy” za parking i za złomowanie z chwilą podjęcia uchwały. Zapytała też, czy nie można ustalić właściciela, przecież jest „tu” numer rejestracyjny.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, że jest numer rejestracyjny, jest to numer poznański. „Wykonywaliśmy to”, na chwilę obecną nie jest możliwe odnalezienie właściciela. W momencie, kiedy „będziemy określali”, co dalej z samochodem „będziemy czynili”, „będziemy wszystko mieli jasne, bo zmierzamy do tego”, aby formułę rozliczenia za parking przyjąć na zasadzie rozliczenia auta, czyli „zostawiamy ten wrak” i również „anulują nam” całą spłatę, co z tego, co słyszał, już wcześniej się działo.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, ile pół roku „Chara” kosztuje takiego pojazdu garażowania, czy może leżakowania „w tym stanie” – ile to kosztuje u tego parkingowca „Chara”.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski oświadczył, że nie umie na to pytanie odpowiedzieć. Nie ma on takiej wiedzy, „nie robiliśmy tego dawno”, wiadomo jemu tylko i wyłącznie „z historycznych historii”, że coś takiego się działo z pojazdami FIAT 126p. „My przewieźliśmy” samochód wskazany, bo parking wyznacza „starosta” na podstawie przetargu. W związku z powyższym „my będziemy zmierzali do tego”, aby rozliczyć samochód „i o pieniążkach nie rozmawiać”.

Burmistrz Zofia Springer przypomniała, że podobne rozwiązania wcześniej „przyjmowaliśmy”, jak „pamiętacie”: 2, czy 3 lata temu – za cenę wraku pokryte były koszty parkowania „przez ten okres” i ewentualnego recyklingu.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że dość istotnymi są te pytania o kwotę do zapłaty za ten parking, gdyż jeżeli to będzie koło 300 zł, to jego zdaniem rozliczenie będzie dla „nas” niekorzystne. Orientuje się on w cenach samochodów złomowanych i może z całą pewnością powiedzieć, że za niego w cenie złomowej „moglibyśmy uzyskać” 700 zł.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, że ewentualnie „będziemy myśleli” o złomowaniu, jeżeli „będziemy mieli” inne możliwości, to na pewno je „będziemy rozważać”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, jak nie można ustalić właściciela i jak nie można ściągnąć pieniędzy. Wyraził przy tym przekonanie, że „jest proste jak drut” – jak jest tablica rejestracyjna to jest do kogoś przypisany, a jak jest przypisany to są odpowiednie środki. „Mamy” radcę prawnego, sądy – można do sądu wytoczyć sprawę i za wszystko się płaci jak za zboże. Zna on przypadek, że zostało ściągnięte za parkowanie pojazdu 20.000,00 zł i „klient się nie wymigał.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że mając „taki” samochód to go dzisiaj sprzedaje bez umowy, wyrzuca dowód rejestracyjny, wyrzuca tablice i mówi, iż sprzedał go i niech szukają właściciela.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że on pytanie zadał burmistrzowi – chyba umie się wypowiedzieć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on tylko od siebie to mówił.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, jak można samochód wyrzucić, jak on za sobą pozostawia tak zwany filtr – on ma ślad. To nie jest, „że coś ucieka”, jeżeli ma tablice rejestracyjne.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiadomił, że pół roku trwała procedura i przez ten czas właściciel się nie odnalazł. Więcej do powiedzenia on nic nie ma. Sprawę prowadziła Straż Miejska i policja, w związku z powyższym „większych osób kompetentnych, czy funkcjonariuszy kompetentnych” on nie zna. Skoro „nie odnaleźli”, widocznie nie było to możliwe.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że nie chce być złośliwy: to może niech „pan” radnym przekaże te numery rejestracyjne i „my dojdziemy do tego”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że właściciel „tego samochodu” jest znany, tylko pod miejscem wskazanym, jako miejsce zamieszkania, nie przebywa, nie podejmuje korespondencji. Jeżeli „ta uchwała” zostanie podjęta, to wtedy będzie jakby w obrocie prawnym dowód na to, że Gmina stała się właścicielem i będzie mogła jakieś kroki przedsięwziąć. Jak on pamięta, to opłaty za parking ustala „rada powiatu” w drodze uchwały, więc to są stawki jakby nie właściciela parkingu. Z tego, co jemu wiadomo, to w Poznaniu „ta osoba nie podejmuje”, a samochód był podobno spalony nie wiadomo w jakich okolicznościach, także to jest jakaś sprawa dosyć tajemnicza.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że tutaj „wiceburmistrz nam proponuje taką randkę w ciemno”, bo w zasadzie mówi, iż może „tak” się sprawa zakończyć albo nie może się „tak” sprawa zakończyć. Chciałby on wiedzieć „na czym stoimy”, czy rzeczywiście przejęcie „tego wraku” będzie dla „nas” bezkosztowe i zakończy się ta sprawa na parkingu, na którym on „leżakuje”, czy też jest ewentualność, że „będziemy musieli cokolwiek dopłacić”. Jego zdaniem podejmowanie decyzji powinno opierać się o jakąś konkretną informację, która nie podlega jakiejś wątpliwości. Jeżeli taką „będziemy mieli”, wtedy „będzie łatwo nam podnieść rękę do góry, albo i nie”. Dobrze byłoby może sprawę odroczyć, sprawdzić, jak rzeczywiście jest i wtedy świadomie podjąć decyzję.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, że wyraźnie wynika „z tej uchwały”, iż „ten samochód z mocy ustawy staje się własnością Gminy” po upływie pół roku. „Rada” nie ma żadnej innej możliwości, jak podjąć „tę uchwałę”, bo ustawodawca to przesądził, a uchwała jest dowodem, który w tym obrocie prawnym występuje i potwierdza stan rzeczy, który nastąpił z mocy prawa. Tak więc tutaj nie ma jakby możliwości zachowania się przez „Radę” w inny sposób.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że nawet jeśli tak jest, jak mówi „pan mecenas”, iż „my nie mamy innego wyjścia”, to „chcielibyśmy przynajmniej wiedzieć”, ile to będzie Gminę kosztować. Byłoby miło, gdyby „urząd” podchodząc do „takiej” uchwały, przygotowując ją, „wykonał telefon”. Skoro stawki ustala „starosta”, to jaki to jest wielki problem pozyskać wiedzę, ile „to” będzie kosztowało i „wtedy byśmy przynajmniej wiedzieli: musimy to podjąć”, ale będzie to od razu „taka, a nie inna kwota”. W tej chwili „sobie opowiadamy” – „my za dużo opowiadamy sobie takich ogólników”. Wydaje jej się, że jak wchodzi uchwała na sesję, to urzędnik powinien „wszystko na ten temat wiedzieć”, a jak nie

wie, to mieć segregator, albo tablet, żeby móc „taką” informację radnemu podać. Oświadczyła przy tym, że ją martwi naprawdę brak przygotowania.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zapewnił, że „my nie mamy innego wyjścia”, jak przejąć z tytułu ustawowego „ten samochód”. „Będziemy zmierzali”, żeby załatwić to przede wszystkim bezkosztowo w momencie, kiedy „będziemy właścicielami”, czyli po podjęciu uchwały. Jeżeli inaczej się stanie, na pewno o rozwiązaniach zastosowanych „będziecie informowani”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak powiadomił, że „ta uchwała” się pojawiła w takim trybie dość pilnym, bo to pismo z Auto Chary trafiło – nie wiadomo jemu – 4, 5 dni temu, „chwile” wcześniej do „urzędu”, a sesja następna będzie prawdopodobnie dopiero we wrześniu. Tak więc, żeby cokolwiek zrobić, to w takim... On do tej Auto Chary kilka razy dzwonił, tylko tam jakiś automat się zgłasza i z kimś łączy, że nie było jakby możliwości nawet dogadania się z tym Auto Charą.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że również przyłącza się do słów oburzonych osób, ponieważ jeżeli jest uchwała, to prosi ona, aby „tak” nie mówić. „Rada” ma wolę podjęcia, może zaistnieć wariant, że jej nie podejmie i również „powinniście być państwo przygotowani o konsekwencjach kosztowych”. Jeżeli „Rada” w pełni świadomości ma podejmować uchwałę, czy ustawodawca „nas” obliguje, czy nie, to jednak prosi „nas” o podjęcie „tej” uchwały, a jeżeli „mamy debatować” nad jej podjęciem, to „pani radna” ma rację – „powinniśmy znać wszystkie konsekwencje”. „Dyskutujemy” o budżecie, „zastanawiamy się o środkach”, być może ktoś powie, że „to” jest mały problem, ale na tym przykładzie – każda złotówka jest cenna. Tak więc bardzo ona prosi – następnym razem jest to niedopuszczalne, aby radny podejmujący decyzję nie miał pełnej informacji. Czuje się ona mało komfortowo.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że chciałby się dowiedzieć w związku z tym, iż „ustawa nas obliguje”, jak „pan mecenas” twierdzi, to czy na przykład przejąć „tego samochodu” nie było możliwe po trzech miesiącach, po dwóch, po jednym, bo wtedy „jesteśmy trochę ustawowo ustawieni w pozycji jelenia”, który płaci za czyjeś szkody, niezależnie od... Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, a jak sobie ta gmina, na której terenie jest parking, ustali stawki jakieś horrendalne, to „wszyscy będziemy płacić” – to jest jakieś niepojęte dla niego.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że już mówił, iż stawki ustala „rada powiatu”, więc to nie są stawki ustalane tak sobie ad hoc przez właściciela „tego parkingu” i „tymi przepisami” się zajmował już Trybunał Konstytucyjny, bo to są przepisy bardzo radykalne. Były takie przypadki, że ludzie wyjeżdżają za granicę, nie ma ich, te samochody gdzieś stoją i po tym pół roku odbiera się w drodze uchwały prawo własności. To nie są zawsze samochody zniszczone, spalone itd. Tu konsekwencją jest pozbawienie prawa własności i „dlatego ten czas sześciu miesięcy”. Dlatego ten czas jest tak długi, że w tym czasie trzeba podejmować działania i zawiadamiać, jeżeli właściciel jest ustalony, żeby on o tym wiedział. Na tym to polega i dlatego jest ten czas sześciomiesięczny. „To” rozporządzenie z 2011 r. jest nowe, bo co do poprzedniego „trybunał” stwierdził, że jest niezgodne z „konstytucją”. Tak więc to nie jest jakby stawianie „w roli jelenia”, ale tak ta sprawa wygląda. Poprzednio „byliśmy” – on też był w tej „Auto Charze” – „żeśmy ustalili w ten sposób”, że – nie wiadomo jemu – „państwo może nie pamiętać”, ale „tam” był zabierany chyba samochód któryś z lasów państwowych, było na zlecenie państwowej policji zabierane i się okazało, iż policja powinna zapłacić za któryś parking dlatego, że zabrali go w takim trybie, który obciążał policję, a nie „nas”. Właściciel Auto Chary się dogadał, iż – nie wiadomo jemu, czy to byłoby przeniesienie prawa własności – to były „maluchy” chyba. Nie wie on, do czego to potrzebowali, ale to było kompletnie bezkosztowo – była zawarta z nimi umowa: za kwotę tych parkingów „wziął te samochody” i było załatwione jakby bezkosztowo. Były to ciężkie rozmowy i wiadomo jemu, że chyba nawet tam policja państwowa trochę pomagała z tego względu, iż „oni” musieliby płacić.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że sytuacja wygląda jak niechciany spadek. Jeżeli przypadek „nam” się trafi taki w życiu, że „dostajemy” podejrzany spadek, „mamy

prawo odrzucić ten spadek” i wtedy „nie mamy” tych przysłowiowych 10 zł, ale i „mamy pewność”, iż nikt nie obciąży „nas” długami, a „my” w tej sytuacji tutaj jakby takiej „furtki prawnej nie mamy”, tylko „musimy wziąć” i ponieść wszelkie konsekwencje „w ciemno”, nie wiedząc nic na ten temat. To jest – wydaje jej się – dziwne.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że zamyka dyskusję „w tym punkcie”. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przejścia pojazdu na własność Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLVII/316/13 w powyższej sprawie 11 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

19. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Budżetu i Finansów podczas swojego ostatniego posiedzenia w dniu 24 czerwca br.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause przedstawiła sprawy będące przedmiotem zainteresowania Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego w czerwcu br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa podczas swoich dwóch ostatnich posiedzeń w czerwcu br.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur przedstawiła sprawy będące przedmiotem zainteresowania Komisji Edukacji, Kultury i Sportu podczas jej posiedzenia w dniu 17 czerwca br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Aleksandra Miedziarek–Rogal poinformowała o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej podczas swojego posiedzenia w dniu 18 czerwca br.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki przedstawił sprawy będące przedmiotem zainteresowania Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na posiedzeniu w dniu 11 czerwca br.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski powiadomił o sprawach, którymi zajmowała się Komisja Rewizyjna podczas swojego ostatniego posiedzenia w czerwcu br.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w dniu 4 czerwca br. do Biura Rady wpłynęło pismo radnej Aleksandry Miedziarek–Rogal i pismo radnej Małgorzaty Twardowskiej – otrzymali „państwo” obydwaj pisma do teczek – dotyczą one rezygnacji i odwołania radnej Aleksandry Miedziarek–Rogal z Klubu Radnych „Praworządna Gmina”. Tym samym informuje radna Małgorzata Twardowska, że „klub ulega rozwiązaniu”. Otrzymali „państwo” także nowy ramowy kalendarz sesji Rady Miejskiej w Mosinie ze zmienioną godziną ich rozpoczynania się. Po głębokiej analizie wniosków radnych i wsłuchiwaniu się w to, co radni zgłaszają, podjął on decyzję o zmianie godziny z 13.00 na 15.00 od najbliższej sesji Rady Miejskiej, także wszystkie sesje będą się odbywały o godz. 15.00. Zapewnił też, że jeżeli będzie potrzeba zwołania sesji nadzwyczajnej w miesiącach wakacyjnych, to taka sesja zostanie zwołana, chociażby ze względu na to, iż „mamy jeszcze parę planów, które są kończone” – nie chciałby tego odkładać „na miesiące: wrzesień i dalej”, bo tam też będzie nawał pracy. Przypomniał przy tym, że dzisiaj też został jeden plan wycofany – będzie on prosił, aby Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa oraz komisje, które są władne do opiniowania „tego planu”, jeszcze raz go „przepracowali” i doszli do wniosku, „kiedy będziemy mogli go wprowadzić”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że jeżeli „pan przewodniczący” wsłuchuje się w głosy radnych, to ona zgłasza, iż jej głos to godz. 16.00. Ma ona nadzieję, że tak powolutku „dojdziemy” do tej godziny, bo przypomni, iż była 11.00, 13.00 – teraz jest 15.00. Oświadczyła przy tym, że ma nadzieję, iż do końca roku „dojdziemy do szesnastej”.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że chciała przekazać członkom Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, iż otrzymała dzisiaj zaproszenie na uroczystość zakończenia roku szkolnego 2012/2013, która odbędzie się 28 czerwca br., o godz. 13.00, o czym informuje, bo zaproszenie jest dla wszystkich członków „komisji”. Prosi ona, aby jeśli ktoś mógłby wziąć udział, to właśnie zachęca – w Pecnej: w budynku gimnazjum, przy ul. Głównej 20 w Pecnej. Ona niestety nie będzie mogła, ale życzy wszystkim nauczycielom praktykującym – tu „mamy” chyba jedyną taką osobę – wakacji miłych i zasłużonego odpoczynku.

Radny Waldemar Wiązek przypomniał członkom Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, że jutro upływa termin Konkursu „Zielona Gmina”, w poniedziałek rano otrzyma on informację od „kierownika Piotra Wilanowskiego”, jaki jest zestaw ogrodów do obejrzenia do wyjazdu – przeprasza on: Sokołowski, bo radnego Piotra Wilanowskiego prosił on, aby do Chalina zadzwonił odnośnie „naszego wyjazdu” i wszystkie informacje związane z wyjazdem „nam” przekazał. W poniedziałek „możecie się spodziewać po kolei telefonów w godzinach porannych, żebyście mieli możliwość zapewnienia sobie czasu na czwartek”. „Zobaczmy”, która to będzie godzina: czy 14.00, czy 16.00 w czwartek, bo czwartego – tak, jak „mamy”, aby samochód „został odpowiednio zabezpieczony dla nas i będziemy jechali”. „Zakańczamy naszą wizytę”, konkurs „Zielona Góra” u sołtysa w Wiórku: radnego Mariana Osucha.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „Zielona Gmina w Zielonej Górze”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że musi on prawdopodobnie z przykrością radną Małgorzatę Twardowską rozczarować co do godziny sesji o godz. 16.00. Wyraził przy tym przekonanie, że na pewno to nie nastąpi, bo organizacja sesji na godz. 16.00 byłaby przyznaniem się do błędu, bądź przyznaniem racji radnym przez „pana przewodniczącego”, na co on nie liczy. Stwierdził też, że nie wiadomo jemu „panie mecenasie”, jakąż to była trudność dodzwonienia się do Auto Chary i pytania się o koszty... Jest on przy głosie...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jest „pan” przy głosie, ale może „pan” nie być...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że mówi w sprawach organizacyjnych...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że tak, ale do kogo „pan” się zwraca.

Radny Łukasz Kasprowicz poinformował, że do radnych...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że mówił „pan” do „pana mecenas”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że tak i teraz chce dalej...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie ma „pana mecenas”.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że dalej chce się on wysłowić, to do radnych teraz mówi. Powiadomił przy tym, że w międzyczasie pozwolił sobie zadzwonić do Auto Chary i się okazało, iż „za dobę parkingowania tego samochodu” Gmina będzie musiała zapłacić 35 zł plus 450 zł za przewiezienie z Daszewic do Poznania. Jak nie trudno wyliczyć, półroczny pobyt „tego złoma na tym parkingu” będzie Gminę kosztował przeszło „6 tysięcy”. Tak więc być może nieprzyjęcie „tej” uchwały przez „Radę” spowodowałoby to, że Auto Chary wystąpiłoby do sądu z jakimś roszczeniem wobec Gminy i wówczas można byłoby w jakiś sposób „tego właściciela” samochodu obciążyć „tymi kosztami”, a „tak my bierzemy na siebie kwotę 6 tysięcy 300”. On bardzo będzie dopingował wiceburmistrza, żeby wytargował tę kwotę, chociażby „złomową” i byłoby to 700 zł.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że prosiłby, aby „pan” nie podnosił głosu, bo on udziela „panu” głosu i „pan” się może wypowiedzieć. Zwrócił przy tym uwagę, że on „panu” nie udzielił głosu w tej chwili, a „pan” krzyczy. Trzeba się wsłuchać w to, co kto chce powiedzieć, „a wtedy można krzyczeć”.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, że na temat „ustawy” nie będzie on dyskutował – tam jest określony termin, w związku z powyższym sprawa jest dla niego więcej niż jasna. Wszystko może być powodem to, że ostatnie dni i dokument, który w te ostatnie dni wpłynął, spowodowało to, iż służby odpowiednie nie zweryfikowały kosztów,

których na chwilę obecną nie był on w stanie określić. W związku z powyższym pilna była ta sprawa, żeby przez tę sesję „ten dokument przeszedł” z prostego powodu, że „wrzesień spowodowałby kolejne 2 miesiące”, które w jakiś sposób „obciążą nas finansowo”. Dlatego tu jest tylko i wyłącznie ten element, „żeby to się stało dzisiaj, a nie żeby czekać na kolejne miesiące”. Jeżeli chodzi o tę część, o której wcześniej wspomniał, to ma on nadzieję, że „tak się stanie”, jeżeli chodzi o rozliczenie, „ale to wszystko później” – w międzyczasie.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że chciałby nie podzielać tak negatywnego stanowiska radnego Łukasza Kasprowicza. On jest przekonany, że p. Waldemar Waligórski – przewodniczący „Rady” – ewoluje w dobrym kierunku. Pan Waldemar Waligórski jest człowiekiem poczciwym i ze zrozumieniem odbiera radnych potrzeby, które związane są nie tylko z życiem samorządowym, zawodowym, ale także rodzinnym. Wydaje się również, że „pan przewodniczący Waldemar Waligórski” wie, o której godzinie ludzie kończą w Polsce pracę. Bardzo wątpliwym jest, aby kończąc pracę o godz. 15.00, o godz. 15.00 również być na sesji, a idealnie pasowałoby, aby wychodząc o godz. 15.00, czy odjeżdżając z pracy o godz. 15.00, dojechać spokojnie na czas na sesję „Rady”, „którą kieruje w tak wyjątkowy sposób pan przewodniczący Waldemar Waligórski”. Tak więc żywi on nadzieję na ewolucję i ewolucję kolejną. Wtedy on nie będzie mówił, że „pan” popełnił błąd. Miał „pan” do tego prawo, chciał „pan” coś zreformować, zreorganizować, ale zaczynając sesję o godz. 13.00, jest godz. 20.00 – bardzo ciekawa rozmowa „nasza”, dyskusja żywa, merytoryczna, dobra, „pan” nie odbiera głosu „nam”, daje „pan” możliwość wypowiedzenia się, a zapewnia on „pana”, że jak sesje będą od godz. 16.00, to „my się też będziemy dyscyplinować”, aby sesje nie trwały do 1.00, czy 2.00 w nocy.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że zaskoczył go „pan” swoim tak długim wywodem. Wyraził przy tym przypuszczenie, że widocznie on się rozwija, „niektórzy się kurczą”, ale dla niego to jest pozytyw, „dla tych drugich osób, od osób – to jest negatyw”. Co do życia samorządowego, zawodowego mógłby on się zgodzić, ale życia rodzinnego – nie chciałby wnikać w życie rodzinne radnych, powinni sobie sami je układać, dbać o nie, pieścić je, zwłaszcza swoje żony, dzieci, wnuki. Gdyby był on człowiekiem niereformowalnym, to sesja byłaby o godz. 10.00, bo „my: radni bierzemy pieniądze naszych podatników” i „gdybyśmy chcieli pełnić tę funkcję odpowiedzialnie”, biorąc te pieniądze, „które bierzemy”, to „byśmy się musieli ich całkowicie zrzec”, bo kasjerka „w supersamie”, w „Biedronce” zarabia 900,00 zł, rencista, emeryt podstawy ma 800,00 zł na cały miesiąc, a „my” tak naprawdę patrząc, to „bierzemy” po 1.200,00 zł – nie mówi o sobie – bierze dużo więcej pieniędzy – za bycie „tutaj” praktycznie 3 dni. „Bierzemy pieniądze naszych podatników”, których nie obchodzi, oni powinni powiedzieć: „za co bierzecie pieniądze”. Tak więc naprawdę „te pieniądze” i „pan” dobrze o tym wie, że te pieniądze są na pokrycie tych dochodów, które tracimy „w pracy” i nie chciałby tłumaczyć jeszcze raz: kandydując na radnego „musimy rozważyć” możliwość pracy i bycia radnym – albo jedno, albo drugie. Jeżeli „możemy to pogodzić, to godzimy”, a reformowalność, niereformowalność – wsłuchał się on w głos wszystkich radnych: radna Małgorzata Twardowska jest tylko jedną z 21 radnych i wyszło jemu po przeliczeniu, po dodaniu, po odjęciu, przemnożeniu, podzieleniu, że wychodzi godz. 15.00 i ta godz. 15.00 będzie do końca tej kadencji. Ma on czas do godz. 21, bo o tej godzinie złoży wniosek o przerwanie sesji i przeniesienie na dzień jutrzejszy.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że ile jeszcze „mamy czasu”. Zapewnił też, że on w jakiś sposób stara się zrozumieć „pana” argumentację...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że nie rozumie „pan” – sam „pan” powiedział, iż „się tak rozchodzimy”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „tak, a przykre, bo co do pewnych”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że wszystkie drogi kiedyś się schodzą, nie ma takiej drogi, dwie zawsze się zejdą gdzieś.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że co do pewnych fundamentów – „Boże drogi”, ale na pozostałych sektorach „naszej pracy samorządowej – możemy się schodzić”.

Oczywiście, że on nie zrozumie, bo wydaje się jemu, iż nie do końca „pan” przedstawia tak – jakby powiedział, że to jest „pana” fundament przewodniczącego – ta w tej chwili godz. 15.00, to myśli, iż do końca „pan” jemu w duchu przyznałby rację. Najważniejsze, że widzi on, iż chociażby w pewnych dziedzinach jest „pan” reformowalny. Cieszy się on, że na to wpływ mają inni radni. Żywi on nadzieję, że przy innych sytuacjach będzie podobnie. Szkoda tylko, że inni radni również nie wysłuchali „naszej” argumentacji, kiedy „pan” zdecydował się na godz. 11.00, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. „Idźmy” w tym kierunku, będzie nie najgorzej, chociażby w tym zakresie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował i stwierdził, że nie może on się „panu” tym samym odwzajemnić. Następnie oddał głos radnej Małgorzacie Twardowskiej stwierdzając, że „pani” kończy dyskusję – ma „pani” ten przywilej w dniu dzisiejszym.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że miło jej, natomiast daleka jest od prawienia komplementów, bo widzi, iż „panowie tutaj tak się rozwijają”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że czyli „pani” go nie lubi.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że ona zdania nie zmienia i nadal żyje nadzieją, iż będzie „to” godz. 16.00. Natomiast chciała się odnieść do słów „pana wiceburmistrza”, że nie przyjmuje „pana” usprawiedliwienia. Myśli ona, że to doświadczenie spowoduje, iż „będziecie państwo już dobrze poinformowani i możecie radnych poinformować”. „Będziemy się domagali”, jaka kwota, jaka suma, bo nie wolno tak, żeby radni podejmowali uchwałę nie wiedząc, jakie są konsekwencje finansowe. Jeżeli radny Łukasz Kasprowic potrafił w 3 minuty zasięgnąć informacji, to z całym szacunkiem 3 dni, „które państwo dysponowaliście”, myśli ona, że też był wystarczający czas.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że w tej pierwszej sprawie, którą „pani” poruszyła, jest bliżej niż dalej.

20. Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski złożył zebranym życzenia wypoczynku „przez te 2 miesiące”, dużo słońca, uśmiechu na twarzy, opalenizny. Następnie zakończył XLVII sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 20.05.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radna nadzorująca
sporządzenie protokołu**
B. Czaińska
Barbara Czaińska

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr XLVII/306/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
2. Uchwała Nr XLVII/307/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
3. Uchwała Nr XLVII/308/13
4. Uchwała Nr XLVII/309/13
5. Uchwała Nr XLVII/310/13
6. Uchwała Nr XLVII/311/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
7. Uchwała Nr XLVII/312/13
8. Uchwała Nr XLVII/313/13
9. Uchwała Nr XLVII/314/13
10. Uchwała Nr XLVII/315/13
11. Uchwała Nr XLVII/316/13
12. Lista obecności radnych
13. Lista zaproszonych gości